

MAGAZYN POMORSKI

MP

NR 33 (380) ROK 2018

Poszerzają się
możliwości wspierania
finansowego firm

RODO
- *wyliczanka*
zmian

Więcej czułości
dla polskich marek

Wybieramy
najlepszych
samorządowców
Pomorza

Potrafie dzielić
siebie na dwa światy...

Browar Amber
ze Złotym Oxerem

Magda
Bochan-Jachimiek

Najgorsza jest obojętność...

ISSN 0667-8073



9 770867 807203



06>



Projektowanie

Prefabrykacja

Zapotrzebowanie na energię
cieplną 30 kWh/m²rok



WWW.ECOLOGIQ.PL
#LOGICZNIE

*Plebiscyt „Orzeł Samorządu”
po raz trzeci*

Najlepsi samorządowcy Pomorza

Plebiscyt „Orzeł Samorządu” oznacza rywalizację o tytuł najlepszego samorządowca Pomorza i odbywa się co cztery lata pod koniec kadencji samorządów, a przebiega w czterech kategoriach: najlepszy wójt, najlepszy burmistrz, najlepszy prezydent miasta i najlepszy starosta. Plebiscyt objął honorowym patronatem przewodniczący sejmiku pomorskiego Jan Kleinsmidt. O tym, komu przypadną te tytuły, zadecydują głosy Czytelników „Magazynu Pomorskiego”, organizatora tego przedsięwzięcia. Plebiscyt „Orzeł Samorządu” odbywał się dotychczas dwukrotnie, a obecnie będą przygotowania do rozegrania trzeciej edycji tej cennej i prestiżowej rywalizacji.

Na ocenę dokonań pomorskich samorządowców mają wpływ takie kryteria, jak wkład w rozwój gminy, miasta czy powiatu, zaradność i efektywność w zdobywaniu funduszy unijnych wykorzystywanych na działalność jednostek samorządowych, rozmiar i charakter inwestycji zrealizowanych w ostatnich czterech latach. Wpływ na ocenę pracy samorządowców ma także uczestnictwo w działaniach prozdrowotnych i edukacyjnych oraz kreatywność w inicjowaniu imprez kulturalno-społecznych. Szczególnie wysoko oceniana jest otwartość i zaangażowanie w rozwiązywanie problemów swoich wyborców, prowadzenie aktywnej polityki społecznej.

Zapraszamy Czytelników do współuczestnictwa w tym przedsięwzięciu. Obecnie nadszedł czas na zastanowienie się, który z samorządowców Pomorza zasługuje na wyróżnienie w plebiscycie. Czytelnicy „Magazynu Pomorskiego” mogą zgłaszać kandydatów do tytułu „Orzeł Samorządu” przysyłając propozycje pod adres naszej redakcji: redakcja@magazynpomorski.eu. Oczekujemy na zgłoszenie kandydatur.

Plebiscyt „Orzeł Samorządu” tradycyjnie wieńczy uroczysta gala finałowa z wręczeniem statuetek laureatom, okraszona programem artystycznym i poczęstunkiem. Dwie dotychczasowe gale odbywały się w salach Ratusza Głównego Miasta w Gdańsku. O miejscu i terminie finału bieżącego, trzeciego plebiscytu „Orzeł Samorządu” wkrótce poinformujemy. Zapraszamy Czytelników do współuczestnictwa w przebiegu plebiscytu oraz jego rozstrzygnięciu i wyłonieniu najlepszych samorządowców Pomorza.



CENTRUM OGRODNICZE

DRZEWA, KRZEWY OZDOBNIE I OWOCOWE
SKLEP OGRODNICZY, KWIACIARNIA



WWW.OGRODYJUSTYNY.PL

UL. TRAKT ŚW. WOJCIECHA 291, GDAŃSK LIPCE

Dlaczego warto nas odwiedzić?

- Dobór roślin do każdego ogrodu i balkonu
- Fachowe doradztwo o zatrudnionych ogrodnikach
- Największy wybór roślin (od małych sadzonek kwiatów po duże parkowe drzewa i krzewy)
- Gwarantowana, sprawdzona jakość roślin
- Porady w zakresie zabiegów ochrony roślin – zwalczanie chorób i szkodników
- Porady dotyczące sadzenia i pielęgnacji roślin
- U nas zaopatrzysz się we wszystko co potrzebujesz do ogrodu

✓ Nie musisz się znać, jesteśmy po to by Tobie pomóc.

✓ Z nami każdy stanie się dobrym ogrodnikiem.

✓ Stwórz swoją zieloną przestrzeń lub

✓ zaprojektuj ją z naszym architektem.

Dwie dogodne lokalizacje

GDAŃSK

ul. Trakt Św. Wojciecha 291
sklep: tel. 602 345 612
dział roślin tel: 604 636 270
akwarystyka tel: 508 799 966

GDYNIA

ul. Wzgórze Bernadowo 304
sklep: 660 112 213

NASZE ROZMOWY

- 6 Najgorsza jest obojętność - rozmowa z Magdą Bochan-Jachimek, aktorką i reżyserką
- 12 Browar Amber otrzymał Złotego Oxera. Tajemnice dobrego piwa - rozmowa z Danutą i Andrzejem Przybyłami, właścicielami Browaru Amber
- 22 Ludzie stanowią o sukcesie - rozmowa z Anną Górską, prezes zarządu i Wioletta Kado, dyrektor zarządzająca Przedsiębiorstwa Produkcyjno-Usługowego „Izobud” sp. z o.o.
- 28 Euro-Went w rodzinnych rękach - rozmowa z inżynierem Jerzym Kortasem, prezesem zarządu Euro-Went sp. z o.o.
- 32 Potrafię dzielić siebie na dwa światy - rozmowa z Alicją Ciecholewską-Galikowską, członkiem zarządu w firmie Ciecholewski Wentylacje sp. z o.o., prezes zarządu w firmie Ciecholewski Wentylacje -Montaż sp. z o.o., właścicielką Gabinetu Kosmetyki Profesjonalnej
- 40 „Które z moich zdjęć jest moim ulubionym? To, które zrobię jutro” - rozmowa z Martą Domańską i Krzysztofem Lewandowskim, założycielami marki KMArt photo
- 82 Trzy pokolenia rodzinnego biznesu - rozmowa z właścicielami firmy FLEK Import-Export w Gdyni, Moniką Micał-Pończyńską i Tadeuszem Micałem

AKTUALNOŚCI

- 3 Plebiscyt „Orzeł Samorządu” po raz trzeci
- 17 Prawdziwa teatralna wiosna - felieton Aliny Kietrys
- 18 Najlepsi pracodawcy Pomorza
- 26 Muzyka i dyplomacja
- 36 25 lat Amberifu
- 38 Więcej czułości dla polskich marek
- 44 Sommelier – zawód z przyszłością
- 47 Polak zamożny - felieton Zbigniewa Żukowskiego
- 48 Stocznia Crist nie zwalnia tempa
- 49 Ze Stoczni Crist do Islandii
- 50 Rekordowe Wyniki Portu Gdynia
- 51 Port Zewnętrzny kluczem do sukcesu Portu Gdynia
- 51 Priorytet: Droga Czerwona
- 52 Porty Gdańsk i Gdynia wspólnie promują Polskę
- 53 Port Gdański modernizuje kolejne nabrzeża
- 54 Akademia Morska poszerza ofertę
- 56 Nowy Dworzec Drzewny w Porcie Gdańsk
- 57 Tradycyjne spotkanie konsultów honorowych
- 58 Rynek pracy ewoluuje razem z pomorskim biznesem
- 60 Nowa inwestycja hotelowa w sercu Głównego Miasta
- 62 Prestiżowe wyróżnienie dla Energi za działania w 2017 roku
- 63 Grupa Energa podsumowała bardzo udany 2017 rok
- 64 Afrykańskie szanse pomorskiego biznesu
- 66 Afrykańskie inwestycje na spotkaniu absolwentów UG
- 68 W świecie menedżerów
- 69 Polscy przedsiębiorcy gotowi na RODO?
- 70 Problemy ekonomiczne w sporcie
- 71 Festiwal Wrażliwy - połączenie sztuki, prawdy i wartości
- 72 Invest in Pomerania w Cannes
- 73 Kaszubscy przedsiębiorcy o bezpieczeństwie w biznesie
- 74 Elektryfikacja linii PKM
- 75 Prestiżowy tytuł dla Wizz Air
- 75 DOC LAB Poland z nagrodą EDN
- 76 Pomorska Rada Kultury
- 77 Road Show 50 Najbardziej Kreatywnych w Biznesie - relacja z konferencji w Sopocie
- 78 RODO - wyliczanka zmian!
- 80 Dyplomatyczna debata absolwentów
- 82 Poszerzają się możliwości wspierania finansowego firm
- 86 Fundacja dla Dzieci Viva dental wśród Liderów Medycyny
- 88 Siła i kreatywność kobiet
- 90 Stary przyjaciel kalendarz
- 92 Studenci PG stworzyli aplikację dla ratowników PCK
- 92 29 mln zł z programu POWER dla Politechniki Gdańskiej
- 93 „Bohater brunchu” w Hotelu Haffner
- 94 Moje Miejsce w Garnizonie
- 96 Uchwycone żeglarskie pasje
- 98 Poczta Polska uczciła Polaków ratujących Żydów - wystawą i nowym znaczkiem

W tę Wielkanoc 2018 roku radosnego wiosennego nastroju, nadziei, wiary w dobry i spokojny najbliższy czas, zdrowia, dobrych kontaktów z najbliższymi i zawodowych sukcesów, a także spełnienia nie tylko świątecznych marzeń życzy swoim Czytelnikom Redakcja „Magazynu Pomorskiego”, pisma, które zawsze stara się pokazywać najciekawsze osiągnięcia naszego Pomorza w różnych dziedzinach życia.

W najstarsze i najważniejsze święta w tradycji wszystkich chrześcijan niech naprawdę nastanę dobre dni, a zadowolenie z życia niech nam towarzyszy nie tylko przy świątecznym stole.

Grażyna Wiatr

Prezes Zarządu Wydawnictwa Prasowego Edytor sp. z o.o.

MAGAZYN POMORSKI

Wydawnictwo Prasowe Edytor sp. z o.o.
81-596 Gdynia
ul. P. Gojawczyńskiej 3/C/6
tel. +48 58 6 291 995
redakcja@magazynpomorski.eu

Prezes: Grażyna Anna Wiatr
Redaktor naczelny: Zbigniew Żukowski
Zespół: Ewa Judycka, Anna Umiecka, Alina Kietrys, Barbara Miruszewska, Cezary Spigarski, Jerzy Ukłajewski, Paweł Janikowski, Tomasz Wróblewski
Skład: Maciej KREDA Jurkiewicz, www.produktart.pl
Dział foto: AJF Media, Maciej Kosycarz KFP, Radosław Michalak, Sławomir Panek, Fotogrupa, Marta Domańska, Krzysztof Lewandowski/KMArt Photo

Szukaj nas na:



www.magazynpomorski.eu



Na okładce:
Magda Bochan-Jachimek
Foto: Dominika Kusy



Najgorsza jest obojętność...

Z Magdą Bochan-Jachimek, aktorką i reżyserką, rozmawia Alina Kietrys

Kto Panią zaraził teatrem?

Tak naprawdę do końca nie wiem. Rodzinnych tradycji nie miałam, nikt w rodzinie nie zajmował się teatrem. Ale na pewno wielki wpływ teatralny miała na mnie Iza Wolska – nauczycielka angielskiego w podstawówce nr 11 w Gdyni. To u niej właśnie byłam w pierwszym środowiskowym zespole teatralnym Teenagers. Ale pamiętam, że zawsze chętnie występowałam i uczestniczyłam w konkursach recytatorskich. A ten zespół teatralny okazał się moim światem, bardzo dobrze się w nim czułam i stało się to moją pasją. A potem trafiłam do teatru Wybrzeżak, który założył Adam Rusiłowski. Tam się działo... poznawałam tajniki teatru i uczyłam się grać na scenie pod okiem Marzeny Nieczui-Urbańskiej, Marzeny Paludan. Wybrzeżak stał się dla mnie drugim domem. Tam można było zawsze przyjść, nawet jak nie było warsztatów czy prób. Można było posiedzieć, pogadać, z tego się brały nowe pomysły, wymyślaliśmy przedstawienia. Ja w tym czasie kończyłam LO nr 1 w Gdyni. Byłam w klasie akademickiej, miałam indeks właściwie w kieszeni, bo byłam dobra. Po maturze zamiast w teatrze wyłączałam... na politechnikę. Pamiętam świetnie, jak powiedziałam memu tacie, absolwentowi politechniki, że jeśli ja wyłączałam na politechnikę to będzie największa porażka mojego życia. No i jednak studiowałam na tej politechnice ochronę środowiska i prawo środowiskowe po angielsku. Jestem inżynierem. Żadna z uczelni teatralnych nie chciała mnie przyjąć, bo nie zdałam egzaminu. To było potężnym przycięciem.

A dlaczego nie powiodło się na egzaminach do szkoły teatralnej. Czy już dzisiaj Pani wie?

Nie podpasowałam. A co to znaczy, to dowiedziałam się dopiero w 2004 roku na studiach na wydziale teatralnym w Stanach Zjednoczonych. Byłam tam na stypendium. Na egzaminach do teatralnej w Polsce mogłam dać z siebie tylko tyle, ile mogłam wykrzesać z siebie na tamtym etapie mego życia. A kogoś innego wtedy szukano. Sama dzisiaj to wiem, bo robię castingi do swoich spektakli. Mówię wówczas moim warsztatowiczom, z którymi pracuję, że skoro nie dostaliście roli, o której marzyliście, to nie znaczy, że się nie nadajecie czy nie macie talentu. Po prostu możecie w tym momencie nie pasować do koncepcji, bo reżyser czy inscenizator właśnie teraz szuka kogoś innego do głównej roli.

A więc na egzaminach do teatralnej mogłam nie przypasować albo mogłam być średnia lub słaba. Ale przeczytałam potem, po egzaminie do krakowskiej szkoły teatralnej, raport. Wynikało z niego, że śpiew mój oceniono bardzo dobrze, a ja wówczas w ogóle nie radziłam sobie ze śpiewem i o tym wiedziałam, a ruch mój został oceniony słabo, choć zawsze świetnie czułam rytm i kochałam taniec. Miałam więc po takim doświadczeniu ambiwalentne uczucia.

Potem nabrałam dystansu, bo dowiedziałam się, że pan Jerzy Stuhr dostał się chyba za piątym razem do szkoły teatralnej. A z kolei ogromny szacunek miałam do Maćka Stuhra, który po psychologii na Uniwersytecie Jagiellońskim skończył też szkołę teatralną, choć

był już znany z własnego kabaretu *Po Żarcie* i miał za sobą udział w kilku filmach. A szkoła dzisiaj, moim zdaniem, jest głównie potrzebna do pracy w teatrze, więc młody Stuhr mógł pójść własną filmowo-kabaretową drogą. A jednak wybrał profesjonalną edukację... Wyobrażenia o studiach aktorskich są bardzo dziwne.

Nie zniechęciła się Pani po tych egzaminacyjnych porażkach do teatru?

Tak, na chwilę. Jak byłam na politechnice, to się przez chwilę obraziłam na teatr. I mówiłam sobie, że to już dosyć, to siara nic z tego i że mnie w tym nie będzie. Nawet myślałam, że pojedę do Londynu, by robić magisterkę na prawie środowiskowym. To był rok 2004.

I wtedy pojechała Pani na studia teatralne do USA. Jakie to było doświadczenie?

Bardzo ważne. Tam trochę zwaśniowałam, albo zwaśniowałam do końca – jak pani woli. Dostałam to stypendium, była to wymiana z Wybrzeżakiem. I przez rok uczestniczyłam w tym, co naprawdę chciałam robić. Nawet jak przykrywałam teatr politechniką. Nauczyłam się również tam, że to ja w dużej mierze decyduję o swoim życiu. Tam też przygotowywałam się do szkoły teatralnej, pomagał mi nauczyciel aktorów Richard Gloeckner, który pokazywał, jak w życiu należy „brać byka za rogi”, jak się nie poddawać i walczyć o swoje. To zabawne, ale ja np. mówiłam tekst po polsku, dawałam mu tylko streszczenie po angielsku i Richard oceniał, sugerował, co warto zmienić i jak. Mówiłam też do piętnastu Amerykanów *Pana Tadeusza* tylko po polsku, bez streszczenia. Oni rozumieli tylko emocje, bo o sensie tekstu opowiedziałam im po fakcie. To były bardzo cenne doświadczenia, swoista szkoła życia.

Czy pamięta Pani swoje pierwsze teatralne role?

Pierwsza, w której naprawdę zagrałam, to była Marcolfa w *Romansie Perlimplina* i Belissy Garcia Lorki właśnie w teatrze Wybrzeżak, a pierwsza rola w zawodowym teatrze to w sztuce *Oskar* i pani Róża Ericka Emanuela Schmitta – rola Peggy Blue. Wybrana zostałam z castingu do tej roli na I roku Studium Aktorskiego imienia Sewruka w Teatrze Jaracza w Olsztynie. Szkoła przy teatrze to wir, od razu wiemy, jak to działa na scenie. Minusem olsztyńskiej szkoły był fakt, że nie było tam wielkich nazwisk artystów, a plusem to, że można było teorie dotyczące gry aktorskiej sprawdzić od razu na scenie. Również grane „ogony” były ważne. Byłam służącą, przechodziłam trzy kroki, mówiłam trzy zdania i robiłam gwiazdę – taką rolę też miałam. Ale byłam na scenie z zawodowymi aktorami, aktorami w różnym wieku, o różnych doświadczeniach. Podpatrywanie ich gry było bardzo ważne. A przy tym poznawałam teatr od podszewki, wiedziałam jak pracują rekwizytorzy, wszelkie pracownie, inspicjentka. Młody aktor często nie zdaje sobie sprawy, jak np. ważne są buty, w których gra, czy rodzaj kostiumu i kiedy należy to włożyć.

A teraz czuje się Pani zawodowcem czy amatorem?

Jestem amatorką w reżyserii, bo ciągle się uczę. I często ludziom z pasją, zaangażowanym, z którymi pracuję robiąc spektakle, mówię, że jesteśmy amatorskim zespołem. Bo jeszcze wiele nauki przed nami. Choć





oczywiście ich znajomi im mówią, że na plakacie nie powinno być sformułowania, że to teatr amatorski. A ja uważam, że powinno. Ważne są proporcje i dystans w działaniu. Uwielbiam swoją pracę, bo od początku to był mój świat. Robimy dobre i fajne przedstawienia, ale nie powinniśmy się mierzyć z teatrami zawodowymi. Inaczej jest, gdy gram monodram *Mamy problem*, spektakl bardzo ważny dla mnie. Jestem wtedy zawodową aktorką i mam tego świadomość.

Monodram *Mamy problem* wyrósł z osobistych doświadczeń?

Tylko częściowo i raczej w niewielkim stopniu. Jestem co prawda mamą dwójki dzieciaków: Jany i Tymona, codziennie bardzo zajęta rodzinnie i zawodowo. Mój mąż Szymon Jachimek, też człowiek kabaretu, teatru i... piszący teksty jest jednak bardzo aktywnym tatą. Po prostu mnie wspiera, ale i tak, kiedy jestem w pracy często słyszę pytanie: a co zrobiłaś z dziećmi? I po naszych różnych rozmowach powstał ten monodram. Bohaterką jest Maria, która nie zawsze radzi sobie z macierzyństwem. Matka w Polsce to ciągle osoba przywiązana do wózka, pieluch, karmienia piersią, nadopiekuńcza, pozbawiona swoich marzeń i pracy zawodowej, wychwalająca macierzyństwo pod niebiosa albo matka Polka cierpiennicza, która się poświęca. Ten stereotyp funkcjonuje. Ale to zakłamany wizerunek. I o tym też jest mój monodram: o zmęczonych, zdesperowanych matkach, obciążonych często ponad miarę, którym dzieciaki ostro dają w kość, a one się uśmiechają, bo boją się powiedzieć prawdę.

Często aktorzy działający poza zawodowym teatrem mówią, że dla nich ważne jest granie w teatrze niezależnym.

Tylko co to znaczy? Niezależnym od kogo? Mecenas, darczyńców, administracji? Kiedyś na festiwalu w Goleniowie powiedziano, że teatr niezależny to taki, który nie zależy od pieniędzy.

Nie znam takiego.

No właśnie. Ostatni monodram, który gram, zrobiłam sama. To jest moja produkcja i gram go wszędzie, gdzie mnie chcą. Nie mam własnej sceny, więc *Mamy problem* obwodzi po Polsce.

I zrobiło się o Pani głośno.

Czy ja wiem. Może trochę, bo temat nośny. I jak patrzę na reakcje widzów, to wiem, że to jest spektakl potrzebny. Zresztą tym monodramem wróciłam do zawodu, bo po Olsztynie byłam w Zielonej Górze w teatrze, potem wróciłam do Trójmiasta i próbowałam robić różne rzeczy, starałam się też dostać do jakiegoś zespołu, ale poszło bokiem. To bardzo trudne, bo każdy broni swego przyczółka. Potem urodziłam dwójkę dzieci, jedno po drugim, prowadziłam warsztaty, ale bez etatu. Próbowałam się gdzieś zaczepić, próbowałam w Poznaniu w teatrze i w filmach, ale nie mogłam wyjechać i zostawić dzieci, bo mąż sporo jeździł po Polsce z kabaretem. Myślałam sobie wtedy, że się jeszcze nagram, a jak się nie nagram – to trudno.

Małżeństwo dwójki artystów to przypadek czy zawodowe spotkanie?

My się znamy od trzynastego roku życia, a poznaliśmy się w tym młodzieżowym zespole w Gdyni prowadzonym przez Iżę Wolską. Kumlowaliśmy się, przyjaźniliśmy, ciągaliliśmy się po różnych zespołach, ale nie byliśmy parą. I nagle zaiskrzyło. Szymon to wspaniały człowiek, a scena i teatr na pewno nas łączą, choć ta wspólnota czasami też jest niełatwa. Ale nie ma udanego związku bez szczerości, także w ocenie działań zawodowych. Czasami trudno się przełyka słowa krytyki od najbliższej osoby. Teraz od trzech lat współpracujemy ze sobą, kiedyś rzadko podejmowaliśmy wspólne działania sceniczne. Ale ja czasami robię też coś innego, np. tłumaczę z angielskiego.

Teraz reżyseruje Pani teksty męża.

Tak. Ostatnia produkcja to *Bez przesady*, premiera odbyła się w grudniu 2017. Jestem zadowolona z tego przedstawienia, bo ludzie po tym spektaklu chcą rozmawiać. A dla mnie to ważne. A to nie jest łatwa sztuka, bo nagle kobiety i mężczyźni zamieniają się rolami. I efekty bywają nieoczekiwane. Mężczyźni w tym przedstawieniu są ulegli, a kobiety ostre i chamowate.

Chcę w teatrze robić rzeczy ważne dla mnie i bliskie mi, a nie reżyserować spektakle, których autorzy są np. modni. Mam ten komfort, że nie muszę grać w spektaklach mi narzuconych. W lutym 2018 odbyła się w Rumi premiera *Nocy Helvera* według Ingmara Villgista w reżyserii Agnieszki Skawińskiej, gram Karłę. To przedstawienie o inności, a potem chcę zrobić monodram o spełnianiu marzeń. Jestem umówiona, że będę to robiła w Teatrze BOTO w Sopocie.

A jakie są Pani marzenia?

Cieszyć się tym, co mam. I częściej mówić o tym, co robię. Martwię się czasami, że tak trudno przebić się z tym, co człowiek robi i czemu poświęca całą swoją energię i myślenie. A poza tym chciałabym zagrać w spektaklu z taką ogromną scenografią, dużą sceną, kostiumy z epoki i full wypas.

Ma Pani kilka epizodów filmowych.

Tak, kilka. Kino mnie nęci. Jeśli dostanę propozycję, na pewno zagram. Lubię wchodzić w różne światy i lubię być rozpoznawalna. W moim zawodzie to nic niezwykłego. A dzisiaj zagranie w serialu, w filmie ułatwia inne działania. Aktorzy żyją na „ściankach”, bo to wciąga. Widzowie chodzą do teatru na znane twarze. Choć oczywiście nie wszyscy.

A po co Pani chodzi do teatru?

Żeby wydarzyła się jakaś chemia między mną a aktorami, żebym mogła coś przeżyć, a nie tylko zajmować się tym, co każe mi tzw. życie, czyli codzienność. Nie muszę w teatrze analizować, ale przedstawienie ma mnie żywo obchodzić i budzić moje głębokie emocje, nawet skrajne. Najgorsza jest obojętność. Nie znoszę myśleć na przedstawieniu o tym, że jeszcze nie mam kafli w łazience. Bardzo nie lubię się nudzić w teatrze i złościć się, gdy ktoś mnie do tego zmusza.

Życzę realizacji marzeń i dziękuję za rozmowę.

Browar Amber otrzymał Złotego Oxera Tajemnice dobrego piwa

Kiedy pojawiło się na rynku piwo Koźlak, rozlewane do butelek z malowaną, a nie naklejaną etykietą, Browar Amber był już kilka dobrych lat na rynku. Zyskał jednak dzięki Koźlakowi nowych sympatyków i smakoszy, a nazwa piwa zrobiła furorę. Właścicielami Browaru Amber od 24 lat są Andrzej i Danuta Przybyłowie. Na tegorocznej uroczystej Gali Evening państwo Przybyłowie odebrali prestiżowego Złotego Oxera za konsekwencję i determinację w prowadzeniu firmy. To znaczące wyróżnienie przyznali Pracodawcy Pomorza.



Danuta i Andrzej Przybyłowie, właściciele Browaru Amber.

Ta rodzinna firma istnieje już 24 lata. Odnieśli Państwo wiele sukcesów, ale macie też dużo ciekawych doświadczeń.
Danuta Przybyło: Dobrze pamiętam warzenie pierwszej warki (jednej partii brzezki, ugotowanej jednorazowo na warzelnii – przyp. red.)

To było wieczorem 24 listopada 1994 roku. Byłam spracowana po całym dniu, więc poszłam na chwilę do domu, żeby odpocząć. Włączyłam radio i usłyszałam wiadomość o pożarze w hali Stoczni Gdańskiej w czasie koncertu Golden Life. Zamarłam, to było bardzo późno wieczorem... I tak początek naszej działalności zapamiętałam bardzo dokładnie również z tego powodu.

Czy w firmie, w której pracują oboje małżonkowie, kobiecie jest łatwo przeforować swoje pomysły dotyczące funkcjonowania firmy?

My z mężem stanowimy jedność, nawet jeśli decyzje podejmujemy oddzielnie, np. w innych pomieszczeniach, to w rezultacie bardzo często są to te same decyzje. Na początku wszystko robiliśmy razem, tylko we dwoje. Nie mieliśmy groma specjalnych doradców. To jasne więc, że początki nie były łatwe. Ale ja mniej zajmowałam się zarządzaniem. Współnota myślenia była jednak bardzo ważna. Jesteśmy małżeństwem 40 lat, więc już naprawdę sporo razem przeszliśmy.

A jak się Państwo poznali?

Przypadkiem, ja pracowałam w mleczarni przy Grunwaldzkiej we Wrzeszczu i miałam za zadanie pracę w terenie, m.in. w zlewni mleka w Kolbudach, i gdzieś tutaj niedaleko szczęśliwie się spotkaliśmy.

Na początku mieliśmy dobrze prosperujące gospodarstwo rolne. Zajmowaliśmy się uprawą roślin na nasiona, uprawialiśmy kapustę, buraczki, kminek, nawet swego czasu mak, kiedy jeszcze można było, szałwię i nawet tulipany na cebulki. Są takie pierwsze archiwalne zdjęcia z budowania browaru, gdy stawiana jest ściana, a obok jeszcze widać pole tulipanów. W roku 1989, kiedy można było brać sprawy w swoje ręce (uśmiech), zastanawialiśmy się, jaki biznes można uruchomić oprócz gospodarstwa rolnego. I wtedy podjęliśmy decyzję o budowie własnego browaru. Wcześniej wielokrotnie ten pomysł chodził nam po głowie, jednak dopiero po roku 1992 odważyliśmy się na ten krok.

Andrzej Przybyło: Początki w firmie były trudne, budowaliśmy od podstaw, od trawy, jak to się mówi. Pamiętam te nasze pierwsze rozmowy: od czego zacząć? Ale człowiek szybko się uczy, kiedy musi. Pierwszy kredyt w 1992 roku wzięliśmy na 48,5 proc. i tylko jeden bank zgodził się udzielić nam tego kredytu. To było niebywałe przedsięwzięcie i czas wielkich przeobrażeń ekonomicznych. Zarządy banków w tamtym czasie były bardzo nieufne i niezbyt pozytywnie nastawione, a procent pożyczki - morderczy.

Projekt browaru stworzył Władysław Dylkowski, projektant z Warszawy, z którym spotkałem się w drodze. Objeżdżaliśmy małe browary, a pan Dylkowski był znany w tej branży. Jednak do wielu rzeczy dochodziliśmy sami, choć jego wskazówki były bardzo pomocne.

A potem, jak już ruszyła produkcja, to sprzedawaliśmy, podpisywaliśmy umowy z hurtownikami. Byliśmy wszędzie i działaliśmy ciągle...

Teraz też czasami bywa trudno i trzeba na bieżąco rozwiązywać problemy. Ale już w firmie pracuje dużo więcej ludzi, specjalistów w swoich dziedzinach. Zatrudniamy 65 osób w produkcji i sprzedaży.

Skąd wzięła się nazwa Browar Amber?

AP: Nazwa naszego browaru to kawałek historii. Chcieliśmy nawiązać zarówno do piwa jak i do regionu Pomorza. Spośród wielu opcji, które rozważaliśmy (m.in. Jantar) wybraliśmy najlepiej brzmiącą wersję angielską.
DP: Przez pierwsze lata naszej działalności były modne różne gminne imprezy, festyny, spotkania, kiermasze i byliśmy tam często obecni jako firma. Zresztą takie wydarzenia nadal są dla nas bardzo ważne i staramy się wspierać lokalne inicjatywy. Nazwa Browar Amber szybko dzięki temu zdomowała się na rynku.

Wyczytałam, że Pan przywraca piwu szlachetność. Zastanawiam się, co to znaczy?

AP: Od początku naszej działalności chcieliśmy być kojarzeni z tradycjami piwowarskimi Pomorza. Wiedzieliśmy, że nie będziemy konkurować na ilość, a stawiać na jakość. Tych założeń trzymamy się do dnia dzisiejszego. Dbamy o to, aby cały proces przygotowania piwa do wprowadzenia na rynek był przemyślany. Niekiedy wprowadzenie nowego piwa do oferty zajmuje nam kilka miesięcy.

Blisko 100 różnych marek piwa wyszło już z Browaru Amber, a w tzw. obiegu jest ich kilkanaście. Każde ma swoją oryginalną nazwę.

AP: Nad nazwami rodzajów piwa pracujemy wspólnie. Nowe marki czasami wypuszczamy testowo, aby sprawdzić ich potencjał, czy się przyjmą. Niekiedy okazują się strzałem w dziesiątkę, a czasami stanowią tylko epizod, z którego wyciągamy wnioski na przyszłość.

W 2015 roku wprowadziliśmy serię pod nazwą Po Godzinach; pod tą marką powstają różne style piwne w limitowanych edycjach. Tych stylów łącznie już było 12. Ostatni z nich to Russian Imperial Stout.

Niektóre spotkały się z tak pozytywnym odzewem, że powtarzamy je regularnie. Bardzo nas to cieszy. Jest to pole do rozwoju naszych piwowarów i całego browaru.

Mieliśmy też porter z dodatkiem chili. Piwo w stylu porter bałtycki. Wyznajemy zasadę, że trzeba wprowadzać coś nowego, żeby odnowić i uaktywnić produkcję i zainteresować klientów. Jedne marki odchodzą, inne mają swój najlepszy czas.

Receptury naszego piwa częściowo są ogólnie dostępne, ale każdy piwowar ma swoje tajemnice i swój styl. Spod ręki każ-





dego piwowara wychodzi unikalny smak, nawet jeśli bazują na tych samych surowcach i sprżęcie.

Warto też wiedzieć, że piwo może być świetną bazą do drinków, doskonale są też sosy piwne, zupy piwne cieszą się powodzeniem, choćby zupa chlebo-wa z naszym Koźlakiem czy chłodnik piwny z mlekiem. Można samemu two-rzyć na bazie piwa przysmaki używając go jako dodatkowy składnik do mięs, ale i do deserów: do ciast, np. do rogalików, faworków, świetna jest babka piwna, ale i z czekoladą piwo świetnie smakuje w truflach.

Czy żal Panu jakiejś marki?

Tak, jest jedna. To był nasz hit, parowóz. To był Amber Red w buteleczkach 0,33. Tym piwem niemal startowaliśmy. Pierwszy nasz produkt to był Amber Green, ale główną marką w drugim roku naszej działalności stał się właśnie

Amber Red. Jest to też piwo, które z sentymentu nadal utrzymujemy w ofer-cie, choć jego sprzedaż jest obecnie nieporównywalnie niższa.

Gdyby Pan miał poczęstować mnie piwem, to jaką markę Pan by zapro-po-nował?

Na pewno kilka. Jakie piwo pani lubi: ciężkie, lekkie, pszeniczne, smakowe? Z całą pewnością naszego Pszenicznika. To piwo, z którego jesteśmy bardzo dumni. Po wielu próbach i doświadczeniach z drożdżami górnej fermentacji udało nam się stworzyć zamierzony smak. Jest to klasyczne piwo pszeniczne z charakterystycznymi dla tego stylu nutami bananowo- goździkowymi.

Wiele produktów Browaru Amber zdobyło nagrody.

DP: Zgadza się. Cieszymy się, że nasze produkty zyskują uznanie, czasami w bardzo wymagających okolicznościach i przy silnej konkurencji.



Nie uczestniczymy we wszystkich konkursach branżowych, bardziej skupia-my się na tym, aby piwo smakowało naszym klientom. Ich uznanie jest dla nas najważniejsze. Opinie konsumentów są również dla nas drogowskazem. Niejednokrotnie podejmujemy decyzję na podstawie informacji zwrotnej od naszych klientów. Przyznam też, że niejeden pomysł na piwo, to właśnie ini-cjatywa ze strony naszych klientów.

Ponoć dla dobrego smaku piwa najważniejsza jest woda.

DP: Jakość wody jest jednym z tych parametrów, które kojarzą się z wysoką jakością piwa. Nic dziwnego, w końcu jest głównym procentowo składni-kiem. My mamy własne, wykopane przez nas studnie głębinowe. Musieliśmy zbudować dwa kilometry własnej instalacji wodnej, trzeba było zbudować stację transformatorową... Woda w okolicach Białkówek, jej jakość z pewno-ścią ma pozytywny wpływ na smak i jakość piwa.

AP: Woda musi mieć mało wapnia i być odpowiednio uzdatniana. Ale proszę pamiętać, że wodę wykorzystują wszyscy przy produkcji piwa i z wodą jest tak jak z zupą. Wszyscy gotują, dajmy na to, jarzynową podobnie, ale zupa jednej gospodyni smakuje lepiej niż drugiej. Przy produkcji piwa, poza wodą, ważne są różne czynniki: przede wszystkim czystość, utrzymywanie odpo-wiedniej temperatury na wszystkich etapach produkcji od warzelnii do rozle-wu, no i oczywiście wszystkie technologiczne sprawy - składniki, choćby tak strategiczny jak drożdże, które też często są tajemnicą dobrego piwa. Nad wieloma problemami technologicznymi pracują nasze trzy specjalistki w la-boratorium. Spora część naszego zespołu to pracownicy, którzy są z nami od początku. Piwowarzy, warzelniacy, pracownicy rozlewu mają ogromną wiedzę i doświadczenie, z której czerpiemy w codziennej pracy.

Ile piwa produkuje Browar Amber?



AP: Nasze moce produkcyjne wynoszą do dwustu tysięcy hektolitrów rocznie, czyli miesięcznie około 15-20 tysięcy hektolitrów, zależy od miesiąca. Decydujemy na bieżąco, ile uwarzyć piwa. To nie jest wyścig na ilość, natomiast bardzo nam zależy na jakości. Kiedy zaczynaliśmy, ilość była znacznie mniejsza. Rocznie było to początkowo kilkanaście tysięcy hektolitrów.

Firma rodzinna, a więc też pracują tu Państwa dzieci. Kiedy młodzi przekonali się, że warto pracować w firmie rodziców?

DP: Dzieci rosły z tym browarem. Nie trzeba ich było przekonywać. Jak browar został uruchomiony córka miała 13 lat, syn 16. Rosły z przekonaniem, że będą pracowały tutaj w browarze i tak rzeczywiście się stało. Syn rozpoczął pracę w naszym browarze zaraz po studiach. Dzieci skończyły po dwa kierunki na UG i Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie. Córka po studiach parę lat pracowała poza browarem, nabierała doświadczenia, a potem przeniosła się do Białkownika.

AP: Wykształcenie rzecz ważna – to jedno, a nabywanie doświadczeń w browarze – to działanie następne. I myślę, że także od nas sporo się dowiedzieli.

DP: Ja mam jeszcze tutaj swój pokój i uczestniczę jeszcze w funkcjonowaniu browaru. Mówię też, że tak szybko nie opuszczę tego pokoju... (śmiej). Choć teraz w zdecydowanie mniejszym zakresie uczestniczę w tym wszystkim, co tu się dzieje. Mąż jest codziennie jak dawniej, a ja później przychodzę i szybciej wychodzę...

Radzę sobie nieźle z zagospodarowaniem czasu wolnego, który teraz mam. Przyszła pora na młodych, oni też muszą mieć swój czas na kierowanie poszczególnymi częściami firmy. W zasadzie w chwili obecnej w dużej mierze firma jest już w ich rękach.

Jakie cechy córka i syn przejęli od Państwa?

DP: (po chwili zastanowienia)... Na pewno pracowitość i skromność, rozagę i umiarkowanie. Nie mieliśmy nigdy problemów wychowawczych z naszymi dziećmi. Od zawsze patrzeliśmy w jednym kierunku, starając się znaleźć balans pomiędzy życiem firmowym a rodzinnym. A dzisiaj mają już własne rodziny. I mamy pięcioro wnuków.

Czy Państwo sami pijecie piwo?

DP: Oczywiście, bez pasji do piwa trudno byłoby stać na czele browaru przez tyle lat.

AP: Ja i owszem, na dobre piwo zawsze mam ochotę.

A kto poza Polską pije piwo z Browaru Amber?

AP: Eksportujemy do Stanów Zjednoczonych, dzisiaj gościemy w firmie przedstawicieli hurtowni z Wielkiej Brytanii, wysyłamy też do Australii, Brazylii, krajów afrykańskich, będziemy eksportować do Szwecji. To nie są wielkie ilości, ale jesteśmy obecni też na takich rynkach. Dla nas najważniejsze jest zadowolenie klientów, a przy okazji nasza satysfakcja z każdej kupionej przez klientów butelki.

Dziękuję za spotkanie

(ak)



Prawdziwa teatralna wiosna



Alina Kietrys, dziennikarka, publicystka, nauczyciel akademicki na Uniwersytecie Gdańskim

Wiosna zależy nie tylko od kalendarza. Znam takich, co nawet w lipcu mają zimą w sobie. Ale staram się ich unikać. Bo pogoda ducha i optymizm, umiejętność cieszenia się także z małych rzeczy, daje siłę. A poza tym lubię, jak słońce wyraźnie przygrzewa i świat ożywiają prawdziwe wiosenne zapachy.

Ostatnio los postanowił mnie doświadczyć i sprawdzić, ile człowiek dojrzały może wytrzymać. Już teraz wiem na pewno, że może bardzo wiele. Właśnie w takich życiowych ekstremalnych warunkach rodzi się nowe wartościowanie.

A więc czym starałam się cieszyć na wiosnę, choć świat pofarbował mi się na czarno? Przede wszystkim radości dostarczyła mi bezinteresowna, prawdziwa życzliwość. To był skarb nie do przecenienia.

Próbowałam też obserwować bliskie mi i dobrze nastrajające teatralno-kino- we zdarzenia. Oskary ze swoim blichtrem są wisienką na torcie w świecie spó- tegowanym przez targowisko próżności. Na szczęście dobre filmy też są nagradzane. Bliskie mi polskie kino rozdało po raz dwudziesty prestiżowe Orły, nagrody Polskiej Akademii Filmowej w 19 kategoriach. I to niezwykle, jak na ostatnie nasze zwyczaje, że do tych nagród nominują ludzie kina, którzy naprawdę znają się na filmowej robocie. Jak mówi Allan Starski, laureat Oscara za scenografię z 1993 roku, „od kuchni” wiedzą, jak się to robi, żeby było dobre.

Na Pomorzu natomiast przyznano nagrody teatralne z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru. Piękny to zwyczaj. Nagrody przyznaje marszałek województwa pomorskiego i prezydenci Gdańska i Gdyni. Tych najlepszych do nagród typują wybrane wcześniej grona. I tak bezapelacyjnie spektaklem roku 2017 na Pomorzu (nagrody są za miniony rok) został *Wiedźmin* według powieści Andrzeja Sapkowskiego zrealizowany w Teatrze Muzycznym w Gdyni, za scenariusz i reżyserię nagrodę otrzymał Wojciech Kościelniak, reżyser dobrze już znany w Gdyni, współpracujący z Teatrem Muzycznym od kilkunastu lat, również Damiana Styrnę nagrodzono za scenografię i koncepcję wizualną *Wiedźmina*. I z pewnością jest to najtrafniejszy wybór. *Wiedźmin* to profesjonalizm, perfekcja wykonania, artystyczny i frekwencyjny sukces przy realizacji bardzo trudnego przedsięwzięcia.

Stworzono w Teatrze Muzycznym w Gdyni swoistą maszynę do grania *Wiedźmina*. Zarówno twórcy, a szczególnie scenograf i reżyser, jak i zespo-

ły: artystyczny - aktorzy, chór, tancerze, akrobaci, jak i realizatorzy, obsługa techniczna spektaklu, wszystkie pracownice kostiumów, charakteryzatorzy wpisali się z niezwykłą precyzją twórczą w ten spektakl. To ogromny, zbiorowy działający bardzo sprawnie artystyczny mechanizm. Przy tym przedstawieniu pracuje kilkaset osób i wszystko musi się wydarzać zgodnie z twórczym zamysłem. To jest fenomen. Kilkogodzinny zaczarowany świat. To powód do dumy i do opowiadania wszędzie, że właśnie w Gdyni narodził się spektakl, na który na pewno warto przyjechać nie tylko z Polski.

Bilety do wszystkich teatrów podróżowały w ostatnim czasie – to fakt i nie jest to najmiłsza wiosenna wiadomość. Ale przypominam sobie zdanie Jerzego Gruzdy, jednego z twórców artystycznej potęgi Teatru Muzycznego w Gdyni. Mówił: Prawdziwa kultura i wydarzenie teatralne musi kosztować, także odbiorców, bo wszystko co za darmo, to mydlenie oczu.

Nagrodę pomorskiego marszałka otrzymał również Adam Orzechowski, dyrektor Teatru Wybrzeże i reżyser spektaklu *Urodziny*, czyli ceremonia żałobna w czas radosnego święta. Dla mnie to rzeczywiście był żałobny scenariusz widowiska ratowany - czasami na siłę - przez reżysera.

Po raz pierwszy też przyznano nagrodę specjalną imienia Jana Ciechowicza, niedawno zmarłego teatrologa, dla młodego, rokującego artysty. Otrzymał ją Piotr Biedroń, aktor Teatru Wybrzeże. Artysta rokuje już czas jakiś, więc należy przypuszczać, że nagroda trafiła w dobre ręce. Nagrodę w dziedzinie kultury przyznano również Wandzie Neuman, aktorce znakomitej, z okazji 50-lecia pracy scenicznej, i soliście baletu Opery Bałtyckiej Gento Yoshimoto.

Prezydenci miast uhonorowali aktorów Grzegorza Gzyła w Gdańsku, a w Gdyni Dorotę Lulkę, Rafała Kowala, Mariusz Zarneckiego. Nagrodę specjalną wręczono Lechowi Kujawskiemu, z okazji 60 lat pracy artysty. Nagrodę w pełni zasłużoną od prezydenta Gdańska dostała też młoda scenografka Agnieszka Wielewska za przedstawienie *Nie wierzę w śmierć* w teatrze Miniatura i nagrodzono również Krzysztofa Knittela, kompozytora muzyki do opery *Sąd Ostateczny*.

A więc w teatrze było obficie tej wiosny. To powód do radości i wewnętrznego optymizmu. Lubie, gdy sprawiedliwie nagradza się pracowitych, zdolnych i utalentowanych w każdej dziedzinie, nie tylko w teatrze i nie tylko na wiosnę.



Jerzy Stuhr

Fot. Sławomir Panek / Fotogrupa, Maciej Kosycarz / KFP

Najlepsi pracodawcy Pomorza

Gala Evening Pracodawców Pomorza jest dorocznym spotkaniem reprezentantów władz państwowych, polityków, samorządowców, przedstawicieli korpusu dyplomatycznego oraz ludzi nauki i kultury, ale przede wszystkim środowisk gospodarczych Pomorza. W jej ramach odbywa się finał konkursu „Pomorski Pracodawca Roku” z wręczeniem prestiżowych nagród i wyróżnień. Tegoroczna Gala Evening odbyła się w Centrum Wystawienniczo-Kongresowym Amber Expo w Gdańsku z udziałem ponad 700 gości.

W uroczystości wzięli udział między innymi: wicepremier RP, minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego Jarosław Gowin, sekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury Kazimierz Smoliński, podsekretarz w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Ryszard Zarudski oraz prezydent Konfederacji Lewiatan Henryka Bochniarz. Honory gospodarzy uroczystości pełnili: prezydent Pracodawców Pomorza dr Zbigniew Canowiecki i prezes organizacji Jerzy Jerkiewicz.

Tradycją pomorskiego święta przedsiębiorców jest zapraszanie gościa specjalnego, wybitnej postaci w swojej dziedzinie. W tym roku takim gościem był prof. Jerzy Stuhr, wybitny aktor i reżyser, którego różnorodną twórczość, zarówno na deskach teatrów, jak i filmowe kreacje aktorskie, doceniają kolejne pokolenia widzów. Rolę specjalnego upominku dla uczestników Gali Evening pełniła nowa książka znakomitego artysty „Moje smoki na dobre i na złe” opatrzona autografem autora.

Drugi upominek przygotowany na uroczystość, którym była publikacja Fundacji „Między Niebem a Ziemią” zawierająca wywiad z gościem specjalnym, przybliżyła zebranim wiele informacji o działalności charytatywnej prof. Stuhra. Była ona też jednym z tematów rozmowy prezydenta organizacji Pracodawcy Pomorza z zaproszonym gościem. Jerzy Stuhr następnego dnia spotkał się także z widzami gdańskiego Teatru Szekspirowskiego na pokazie specjalnym monodramu „Kontrabasista”.

W dalszej części Gali Evening wręczone zostały nagrody w konkursie „Pomorski Pracodawca Roku”, w którym uczestniczyć mogą wszystkie zainteresowane pomorskie firmy, bez względu na przynależność organizacyjną. Na nagrody mogą liczyć te firmy, które spełniają wymagania konkursowe doty-

czące kondycji ekonomicznej oraz legitymują się działaniami upowszechniającymi praktyki społecznej odpowiedzialności biznesu, a także są organizatorami przyjaznych dla pracowników miejsc pracy.

Nagrodę główną i tytuł „Pomorski Pracodawca Roku” w kategorii: przedsiębiorstwo zatrudniające powyżej 250 pracowników otrzymało Sopotkie Towarzystwo Ubezpieczeń ERGO Hestia SA. Przez 26 lat zapewnia ono najwyższe standardy ochrony majątku i życia. ERGO Hestia, zatrudniające 2500 pracowników i obsługujące 3,2 miliona klientów indywidualnych oraz firm, wyznacza kierunki rozwoju polskiego rynku ubezpieczeniowego. Wyróżnienia w tej kategorii otrzymali: International Paper – Kwidzyn sp. z o.o., firma, która zatrudnia 1800 pracowników i jest liderem w produkcji papieru oraz celulozy w Europie; Marcopol sp. z o.o., będąca wiodącym producentem elementów złącznych dla wielu gałęzi przemysłu w Polsce i na świecie, zatrudniająca ponad 500 osób; Omida SA, będąca znaczącą i uznaną marką w branży transport-spedycja-logistyka i dającą pracę około 500 zatrudnionym.

Nagroda główna w kategorii przedsiębiorstw zatrudniających od 51 do 250 pracowników przypadła w udziale firmie Izohan sp. z o.o., producentowi materiałów do hydroizolacji i ekspertowi w tej dziedzinie oraz chemii budowlanej. Wyróżnienia w tej kategorii otrzymali: Femax sp. z o.o., firma oferująca materiały do wyposażenia łazienek i kuchni oraz materiały techniki grzewczej i systemy solarne; SEVENET SA, będąca dostawcą zaawansowanych rozwiązań teleinformatycznych dla przedsiębiorstw i instytucji; Zakład Wytwórczy Aparatów Elektrycznych sp. z o.o., będący czołowym producentem aparatury średniego i wysokiego napięcia dla energetyki.

Główną nagrodę w kategorii: przedsiębiorstwo zatrudniające od 10 do 50 pracowników otrzymało Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowe IZO-BUD sp. z o.o., świadczące usługi w branży budowlanej, dostarczające na ry-



Anna Górska, prezes Izobud i Kazimierz Smoliński, sekretarz Stanu w Ministerstwie Infrastruktury i Budownictwa



Dr Zbigniew Canowiecki, prezydent Pracodawców Pomorza.



Od prawej: Łukasz Ziółkowski, prezes CADEvent i Patryk Bianga, właściciel Dachy Patryk Bianga.

nek najlepsze produkty w branży; Baccate Robert Antonowicz, firma cukiernicza, której produkty serwują najlepsze hotele i restauracje w Trójmieście; Monolit sp. z o.o., spółka technologiczna realizująca projekty informatyczne dla klientów polskich i zagranicznych; Tritum Group oferujące szerokie spectrum usług finansowych oraz nieruchomości.

W kategorii: przedsiębiorstwo zatrudniające do 9 pracowników, nagroda główna trafiła do NETZ sp. z o.o., zajmującej się outsourcingiem usług IT dla biznesu i dostarczającej nowoczesne rozwiązania.

W tej kategorii wyróżnienia przypadły w udziale: CADEvent sp. z o.o., dostarczającej cyfrowe modele produktów oraz ułatwiającej kontakty producentów materiałów budowlanych z projektantami; Dachy Patryk Bianga, wyspecjalizowana hurtownia pokryw dachowych. W czasie Gali Evening wręczono również nagrodę „Złoty Oser”, którą otrzymali Danuta i Andrzej Przybyłowie – Browar Amber sp. z o.o. sp.k. To nagroda specjalna, przyznawana za wizję, konsekwencję i determinację w budowaniu własnej firmy. Jej laureaci stanowią wzór do naśladowania w biznesie dla całego środowiska gospodarczego.

„Primum Cooperatio”, czyli Nade Wszystko Współpraca, to z kolei nagroda specjalna im. Prof. Bolesława Mazurkiewicza. Otrzymał ją prof. dr hab. inż. Andrzej Czyżewski kierujący Katedrą Systemów Multimedialnych oraz specjalnością naukową inżynieria dźwięku i obrazu na Wydziale Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki PG, mający w dorobku ponad 600 publikacji naukowych. Nagroda ta jest przyznawana reprezentantom pomorskiego środowiska akademickiego za wybitne osiągnięcia naukowe oraz w zakresie wdrożeń rozwiązań naukowych w gospodarce.

Wyróżnienia w tej kategorii otrzymali: prof. ASP dr hab. Iwona Dzierżko-Buła prowadząca Pracownię Architektury Pasywnej na Wydziale Architek-

tury i Wzornictwa w gdańskiej ASP, autorka wielu patentów w dziedzinie wzornictwa przemysłowego; prof. UG dr hab. Robert Bęben w Wydziale Zarządzania UG, prowadzący badania dotyczące marketingu inwestorskiego, segmentacji rynku oraz marketingu inwestycji infrastrukturalnych i turystyki, łączący pracę naukową z praktyką gospodarczą.

Prezes Zarządu Obszaru Metropolitalnego, prezydent Gdańska Paweł Adamowicz przyznał nagrodę „Pracodawca Roku 2017 Obszaru Metropolitalnego Gdańsk – Gdynia – Sopot”. Otrzymuje ją firma mająca znaczące dokonania w zakresie rozwoju oraz zwiększania zatrudnienia. Trafiła ona do LPP SA, jednej z 20 największych firm notowanych na Giełdzie Papierów Wartościowych. Spółka posiada sieć 1700 sklepów w 20 krajach i jest jedną z najdynamiczniej rozwijających się firm odzieżowych w Europie Środkowo-Wschodniej.

Z kolei „Przedsiębiorca Odpowiedzialny i Wrażliwy Społecznie” to nagroda specjalna, przyznawana firmom i podmiotom ekonomii społecznej zaangażowanym w ramach społecznej odpowiedzialności biznesu. Zwycięzcą w kategorii „Podmioty Ekonomii Społecznej” została Fundacja Innowacji Społecznej. Wyróżnienia w tej kategorii trafiły do Fundacji Spółdzielnia Socjalna Dalba z Pucka oraz do Gdańskiej Spółdzielni Socjalnej.

W kategorii „Firma” zwyciężyła spółka Orbis SA Region Północny. Wyróżnienia otrzymały Vivadental sp. z o.o. oraz Zakład Utylizacyjny sp. z o.o. w Gdańsku. Jak przystało na czas karnawałowy, po części oficjalnej i uroczystej kolacji gości Gali Evening bawiła Orkiestra Jan Konop Big Band wraz z solistkami Joanną Kniter oraz Izabelą Krasucką. Wystąpił również zespół Rock&Rollersi z wokalistą Tomaszem Chyłą. Całość poprowadził Tomasz Podsiadło. Jak się okazało, pracodawcy równie dobrze jak w biznesie radzili sobie na parkiecie.



Od lewej: Zeron Ziąja, właściciel firmy ZIAJA, Barbara Sergot-Golędzinowska, właścicielka Base Group, Zbigniew Canowiecki, Danuta i Andrzej Przybyłowie, właściciele Browaru Amber i wicemarszałek Senatu Bogdan Borusewicz.



Od lewej: Jerzy Jerkiewicz, prezes Pracodawców Pomorza, Jakub Kaszuba, prezes Base Group i Joanna Wszeborowska, dyrektor personalna STU ERGO Hestia SA.



Danuta i Andrzej Przybyłowie, właściciele Browaru Amber.



Paweł Adamowicz prezydent. Gdańska i Sylwia Gądomska, dyrektor Mercure Gdańsk Stare Miasto, dyrektor Regionu Północnego Orbis SA.



Jarosław Gowin, minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego i prof. Edmund Wittbrodt.



Od prawej: Anna Górka, prezes Izobud, Wioletta Kado, dyrektor Izobud i Hanna Bruss, wiceprezes Izohan.



Ekipa firmy Auto-Miras.



Prezesi Ireneusz Ćwirko, Krzysztof Kulczycki, Ewa Kruchelska, dyrektor Stoczni Crist z rodzinami i Ewa Sowińska, właścicielka ESO Audit.



Od lewej: Maciej Grabski, prezes Olivia Business Center z żoną Iwoną oraz Violettą i Zbigniewem Nowakowie, właściciele Grupy Nowak.



Od prawej: Zbigniew Canowiecki, prezydent Pracodawców Pomorza, Grażyna Wiatr, prezes „Magazynu Pomorskiego”, Jerzy Stuhr, aktor, mecenas Ryszard Stopa i Joanna Tyczyńska, dyrektor Taxomatic.



Od lewej: Jerzy Jerkiewicz, prezes Pracodawców Pomorza, Hanna Bruss, wiceprezes Izohan, Maciej Grabski, prezes Olivia Business Centre i Kazimierz Smoliński, sekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury i Budownictwa.



Jarosław Gowin, minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Zbigniew Canowiecki, prezydenta Pracodawców Pomorza, prof. Edmund Wittbrodt i prof. Andrzej Czyżewski.



Od lewej: Przemysław Lutkiewicz, wiceprezes LPP, prezydent Paweł Adamowicz i Roland Budnik, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy.



Od lewej: Jerzy Jerkiewicz, prezes Pracodawców Pomorza, Maciej Grabski, prezes Olivia Business Centre, minister Kazimierz Smoliński, Rafał Chomicz, prezes Sevenet SA, Krzysztof Dolny, właściciel Femax, Wacław Markowiak, prezes ZWAE.



Prezes Jerzy Jerkiewicz, minister Kazimierz Smoliński, Włodzimierz Wittman, właściciel Wittman Mercedes Benz, Marcin Suchocki, prezes Tritum Group, Tomasz Ostaszewski, prezes Monolit IT i Robert Antonowicz, właściciel Baccate.



W KATEGORII: PRZEDSIĘBIORSTWO ZATRUDNIAJĄCE POWYŻEJ 250 PRACOWNIKÓW
Od lewej: prezes Jerzy Jerkiewicz, Henryka Bochniarz, prezydent Konfederacji Lewiatan, Aneta Muskała, wiceprezes International Paper-Kwidzyn, Kinga Stawicka, dyrektor Marcolpo, Bartłomiej Glinka, prezes Omida Group i Jakub Kaszuba, prezes Base Group.



Jerzy Jerkiewicz, prezes Pracodawców Pomorza, Joanna Tyczyńska, dyrektor Taxomatic, Ryszard Zarudki, podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Justyna Duchnowska, dyrektor firmy Netz.



Od lewej: Tomasz Limon, dyrektor Pracodawców Pomorza, Sylwia Gądomska, dyrektor Mercure Gdańsk Stare Miasto, dyrektor Regionu Północnego Orbis SA, Piotr Wróblewski, prezes Fundacji Innowacji Społecznej i prezydent Paweł Adamowicz.



Dyrektor Tomasz Limon, Jolanta Leśniewska, dyrektor Fundacji Dla Dzieci Vivadental, Katarzyna Salewicz, Gdańska Spółdzielnia Społeczna, Janusz Golisowicz, prezes Spółdzielni Społecznej Dalba i prezydent Paweł Adamowicz.

Ludzie stanowią o sukcesie

Z Anną Górską, prezesem zarządu, oraz Wiolettą Kado, dyrektorem zarządzającym Przedsiębiorstwa Produkcyjno-Usługowego „Izobud” sp. z o.o. z Somonina, rozmawia Paweł Janikowski

Anna Górską

Gratuluję prestiżowej nagrody! „Izobud” okazał się Najlepszym Pomorskim Pracodawcą Roku 2017 w kategorii przedsiębiorstw zatrudniających od 10 do 50 pracowników. Konkurs przeprowadziła organizacja Pracodawcy Pomorza. Jakie walory firmy doceniło konkursowe jury?

Anna Górską: - Start w konkursie zawdzięczamy inicjatywie pani Wioletty Kado. To ona przygotowała zestaw informacji o naszych przedsięwzięciach w kwestiach pracowniczych.

Wioletta Kado: - Zaproszenie do udziału w konkursie było okazją do zbilansowania świadczeń firmy na rzecz pracowników i wieloletniej polityki w tym zakresie. Inicjatorzy rywalizacji pytali o sytuację w firmie, stan zatrudnienia na umowę o pracę, sposoby motywowania załogi, system płac i inne sprawy. Pomyślałam, że mamy się czym pochwalić. W ostatnich dwóch latach wiele się u nas zmieniło. Mamy bardzo nowoczesny sprzęt, który stwarza pracownikom komfort pracy: samochody, sztaplarki – wszystko nowe lub po remoncie. Kierowcy i operatorzy są dumni, że mogą na takim sprzęcie pracować. Są zadowoleni nie tylko z tego, że dobrze zarabiają, ale mają też satysfakcję, że pracują u „markowego” pracodawcy. Mamy również dobry system motywacyjny: wysoka płaca podstawowa, zapewniająca bezpieczeństwo socjalne rodzinom, oraz premie zależne od wyników firmy. Pracownicy marketingu i handlowcy otrzymują prowizję od wypracowanych obrotów. Prowadzimy też systematyczne szkolenia z technik sprzedaży, pracy z klientami, zorganizowaliśmy konferencję budowlaną, podczas której nasi dostawcy prezentowali swoje produkty. Słowem: uzupełniamy wiedzę, podnosimy kwalifikacje załogi, co wpływa na jakość funkcjonowania firmy. Nasi pracownicy mają wyznaczone ścieżki kariery; każdy wie, co będzie robił za rok czy dwa, jeśli spełni określone kryteria. Ostatnia kwestia to tzw. odpowiedzialność społeczna „Izobudu”: relacje z rodzinami pracowników, sąsiadami, władzami gminy; bardzo zaangażowaliśmy się w akcję pomocy ofiarom ubiegłorocznego kataklizmu na Kaszubach i w wiele innych, ważnych lokalnych przedsięwzięć.

AG: - W różnych sytuacjach okoliczni mieszkańcy zwracają się do nas o pomoc. A to szkoła potrzebuje wsparcia, a to organizator imprez kulturalnych czy sportowych, a to jakaś rodzina. Nie tylko świadczymy pomoc pieniężną, ale potrzebującym darujemy też materiały budowlane.

Dbałość o pracowników firmy się opłaca?

AG: - Oczywiście. Bez ludzi nie ma sukcesu. Zadowolony pracownik, utożsamiający się z firmą to podstawa dobrego biznesu.

Ile osób cieszy się zatrudnieniem w firmie? Jaką pozycję zajmuje „Izobud” na lokalnym rynku?

AG: - Obecnie zatrudniamy 38 osób. Jesteśmy ważnym podmiotem na lokalnym rynku materiałów budowlanych.

Czy w dziale kadr „Izobudu” jest kolejka chętnych do pracy?

WK: - Nie. Dziś na naszym terenie nie ma bezrobocia. Te czasy się skończyły. Jest więcej miejsc pracy niż osób oczekujących na zatrudnienie. Dobrzy pracownicy są poszukiwani – z wiedzą, kilkuletnim doświadczeniem, z refe-

rencjami. Po nagłośnieniu naszego sukcesu w konkursie na najlepszego pracodawcę kilka osób zapytywało o możliwość pracy. Ale to raczej incydent.

Ludność Kaszubszczyzny znana jest z solidności i pracowitości. To chyba ułatwia dobre funkcjonowanie pracodawcy?

AG: - Oczywiście. Mamy w firmie długoletnich, oddanych pracowników. Przykładem jest kierownik magazynu, Pan Adam Stenzel, który jest z nami od ponad 30 lat, a także Pani Urszula Zwara – wspaniały, wieloletni pracownik, jest z nami od początku funkcjonowania firmy. Ale i o młodszych stażem można wiele dobrego powiedzieć – kompetentni, pracowici, lojalni.

Firma istnieje już prawie 30 lat.

AG: - Spółkę „Izobud” powołano w 1989 roku. To był czas rozwoju budownictwa mieszkaniowego. Skład materiałów budowlanych w Somoninie był pierwszym z trzech zorganizowanych przez ówczesnych właścicieli. Spory popyt, działka położona obok dworca kolejowego, renomowani dostawcy, markowe produkty – to przez lata sprzyjało rozwojowi firmy. W 2006 roku udziały w spółce kupił mój ojciec, Bogdan Górski, właściciel Przedsiębiorstwa Budowlanego Górski – od początku lat osiemdziesiątych prowadzącego działalność w segmencie budownictwa mieszkaniowego. Ja, będąc absolwentką gdyńskiej Wyższej Szkoły Administracji i Biznesu, objęłam stanowisko prokurenta spółki. Ale po roku ojciec postanowił rzucić mnie na głęboką wodę, dając wyraz pełnego zaufania: przekazał mi większościowy pakiet udziałów i powołał na prezesa zarządu firmy.

Czy Przedsiębiorstwo Budowlane Górski jest głównym odbiorcą oferty „Izobudu”?

AG: - W początkowym okresie działalności było głównym odbiorcą naszej oferty; zapewniało nam ok. 70 proc. obrotów. Ale z upływem czasu to się zmieniło. Zyskiwaliśmy nowych klientów – inwestorów indy-

dualnych oraz deweloperów. Dziś firma PB Górski ma 30–40-procentowy udział w obrotach „Izobudu”.

Pozostali kontrahenci to inwestorzy indywidualni?

WK: - W większości tak. Ale współpracujemy też z innymi deweloperami, na przykład firmą EKO-BUD Banino, czy ATAL SA i wieloma strategicznymi hurtowniami na Kaszubach.

Na stronie internetowej firmy zachwalacie Państwo jakość oferowanych materiałów. Skąd pozyskujecie zaopatrzenie? Najważniejsi stali dostawcy?

AG: - Na dziś są to renomowane firmy, a ich produkty zyskały zaufanie naszych klientów. Jesteśmy jednym z największych klientów takich dostawców, jak: H+H, URSA, Prefabet Ośława, Arbet, Lafarge Cement, Caparol, Alpol, Knauf, Creaton, Budmat, Balex-Metal, Rukki, Izohan i wielu innych.

Żeby wybrać najlepszych producentów materiałów budowlanych trzeba było ich selekcjonować?

AG: - Nie. Właściwie większość dostawców przejęliśmy już po poprzednikach. „Izobud” od początku postawił na współpracę z producentami uznanymi na rynku budowlanym, markowymi. W naszej ofercie są wyłącznie materiały atestowane, sprawdzone. Nie ryzykujemy, bo nie chcemy narażać na ryzyko naszych klientów.



Anna Górską i Wioletta Kado

W październiku ubiegłego roku „Izobud” zorganizował I Targi Budowlane, w których uczestniczyły znane firmy. Czy jest to sposób na selekcję dostawców, czy raczej poszerzanie oferty o nowe produkty?

WK: - To były pierwsze targi tego typu. Zorganizowaliśmy je w hotelu Kozi Gród w Pomlewie, gdzie zaprosiliśmy 150 osób – naszych dostawców i klientów. Nasi klienci mieli okazję poznać nowości w ofercie naszych dostawców, zintegrować się, było też kilka ciekawych warsztatów dla pań i uroczysta kolacja dla strategicznych klientów, na której podziękowaliśmy za lojalną współpracę. Imprezę zamierzamy powtórzyć w tym roku.

To też rodzaj szkolenia pracowników? W jaki jeszcze sposób podnosicie kompetencje swoich pracowników?

WK: - Tak, pracownicy działu handlowego również uczestniczyli w I Targach Budowlanych, ale tak naprawdę zakres szkoleń dla naszego zespołu jest szeroki. Teraz, od stycznia do marca, odbywają się szkolenia materiałowe, prowadzone przez dostawców. W następnym kwartale dominować będą szkolenia z technik sprzedaży, psychologii biznesu oraz kreowania wizerunku firmy – zespołowe i indywidualne. Przywiązujemy do rozwoju zawodowego dużą wagę.

Założmy przez chwilę, że chcę budować dom. Mam działkę, projekt oraz niezbędne pozwolenia. I nie mam pojęcia, co dalej... Przychodzę do „Izobudu”. W czym możecie mi pomóc?

AG: - W wybudowaniu domu od fundamentów aż po dach... łącznie z poleceniem dobrego, zaufanego wykonawcy.

A materiały?

AG: - Oczywiście doradzimy, jakie materiały budowlane zastosować, wskazując na relacje między jakością a ceną. Dowieziemy też zakupy na budowę.

Błoczki gazobetonowe, cement, styropian, dachówki - ok. A okna, drzwi, armatura?

AG: - Nie. Handlujemy wyłącznie materiałami niezbędnymi do wzniesienia stanu surowego inwestycji. Natomiast możemy w sprawie okien, drzwi, czy armatury polecić sprawdzone hurtownie, z którymi współpracujemy.

Termowizja to nowość w ofercie państwa firmy?

AG: - Tak. Utrata ciepła w budynkach jest problemem nie tylko na Kaszubach. Nieocieplone ściany, nieszczelne okna i drzwi, brak izolacji termicznej dachów – to powoduje wielkie straty ciepła, a więc i pieniędzy. Chcemy uczestniczyć w procesie oszczędzania energii cieplnej. Nawiązaliśmy współpracę z firmą URSA, która specjalizuje się w termowizyjnych badaniach tego zjawiska. Dysponuje nowoczesnym sprzętem – od kamer termowizyjnych po drony pozwalające na badanie obiektów z powietrza – a także fachowcami. Zachęcamy naszych klientów do korzystania z tej techniki już w fazie budowy domów. W zależności od wyników pomiarów termowizyjnych doradzamy dobór materiałów, a nawet dajemy rabat na zakupy. Jeśli klient uwzględni wyniki pomiarów i zakupi odpowiednie materiały, to takie badania są dla niego bezpłatne.

Ubiegłoroczne nawałnice siały spustoszenie w części Kaszub. „Izobud” zareagował...

AG: - Zaraz po tym dramacie ogłosiliśmy gotowość świadczenia pomocy

poszkodowanym. Założyliśmy skrzynkę e-mail pomocową, na którą mogli zgłaszać się wszystkie ofiary kataklizmu. Potem z panią Wiolettą pojechaliśmy w teren, aby ocenić rozmiar tragedii i pomóc najbardziej potrzebującym. Przeznaczaliśmy, wspólnie z innymi dostawcami, na ten cel środki finansowe i materiały budowlane. Mówi się, że dobro powraca... Doświadczaliśmy tego. Kiedy poszkodowani uzyskali odszkodowania i dotacje, po kolejne zakupy przyjeżdżali właśnie do nas.

Nie szczędzicie także środków na sponsorowanie imprez kulturalnych, sportowych, a także na wsparcie hospicjum...

AG: - Od pewnego czasu jestem melomanem, czym zaraził mnie Arek Hronowski, właściciel klubu „B 90” na terenie Stoczni Gdańskiej oraz najemca sopockiego „Spatifu”. Od kilku lat z początkiem września organizuje on trzydniowy festiwal muzyki alternatywnej. Przyjeżdżają wykonawcy ze wszystkich stron świata. To bardzo znacząca impreza w Trójmieście. Mam przyjemność ją sponsorować. Od kiedy poznałam panią Ewę Liegman, prezeskę, organizatorkę i dobrego ducha Hospicjum Pomorze Dzieciom, zaangażowałam naszą firmę w świadczenie pomocy dla dzieci. Wspieramy także

organizatorów lokalnych imprez sportowych, szkoły, straż pożarną, świadczymy pomoc w organizacji imprez okolicznościowych i nauki języka kaszubskiego. Wiele osób puka do naszych drzwi z prośbą o pomoc i nigdy im nie odmawiamy, jeśli cel jest szczytny.

To świadczy, że firma stoi na twardym gruncie... Mówi Pani po kaszubsku?

AG: - Oczywiście. Mójród żyje na Kaszubach od pokoleń. Mama jest z Egiertowa, a ojciec z Kiełpina. Tkimy w tradycji kaszubskiej i pielęgnujemy ją. Pracownicy „Izobudu” i klienci z tych

okolic mówią po kaszubsku, więc ja często mam okazję i potrzebę używania tego języka.

Jaka jest przyszłość „Izobudu” - stabilizacja czy nowe inwestycje, szersza oferta, zwiększenie zatrudnienia?

AG: - Stawiamy na rozwój. Mamy w planach jeszcze w tym roku rozbudowę i modernizację pionu handlowego, aby był bardziej „sprzedażowy”. Mamy też dużą działkę w okolicy Egiertowa, na której w najbliższych latach powstanie kolejny skład materiałów budowlanych „Izobudu”. To kwestia 2-4 lat, zależy czy koniunktura będzie nam sprzyjać. Ta perspektywa jest też motywatorem dla pracowników; kto się wykaże wiedzą i efektami pracy w obecnej siedzibie, będzie mógł pretendować do kierowniczych stanowisk w nowym składzie. Oczywiście spowoduje to również potrzebę zwiększenia zatrudnienia w firmie.

„Izobud” jest członkiem organizacji Pracodawcy Pomorza. Co daje firmie ta przynależność?

AG: - Członkostwo w tej organizacji stwarza okazje do kontaktów biznesowych, do poznawania partnerów i konkurencji, do zaznajamiania się z nowymi przepisami obowiązującymi w biznesie itp. Ponadto uważam, że Pracodawcy Pomorza są organizacją elitarną, więc członkostwo w niej świadczy o prestiżu firmy.

Dziękuję za rozmowę. Paniom i „Izobudowi” życzę dalszych sukcesów.



Anna Górską

FIBARO
Home intelligence



FIBARO
Home intelligence

Instalator



<https://www.facebook.com/InstalatorFibaro>

INTELLIGENTNE DOMY:
fibaro-gdansk.com
+48 500 621 700
biuro@fibaro-gdansk.com

**ZMIENIMY KAŻDY DOM
W INTELLIGENTNY**

Dowolna konfiguracja i prosta rozbudowa



► **System bezprzewodowy**

► **Bez kucia ścian
Instalacja w 1 dzień**

► **Oszczędność energii do 30%
Sterowanie oświetleniem i roletami**

► **Obsługa informatyczna firm
Systemy monitoringu**



USŁUGI IT
mmsystems.pl
+48 882 701 701
biuro@mmsystems.pl



Muzyka i dyplomacja



Z okazji Międzynarodowych Dni Muzyki Żydowskiej konsul generalna Niemiec w Gdańsku Cornelia Pieper zaprosiła gości z Polski i Niemiec do Europejskiego Centrum Solidarności na koncert Dyplomatycznego Kwartetu Smyczkowego z Berlina. Wobec licznie zgromadzonej publiczności na scenie Centrum odbyła się też debata historyczno-polityczna, a na zakończenie wieczoru gospodarze zaprosili zebranych na tradycyjne przyjęcie noworoczne Konsulatu Generalnego.

Przybyłych powitała Cornelia Pieper. Głos zabierali także wiceprezydent Gdańska oraz dyrektor ECS Basil Kerski. Dyplomatyczny Kwartet Smyczkowy (dyplomatyczny, ponieważ jego muzycy mają w życiowych doświadczeniach pracę w dyplomacji) wykonał Kwartet smyczkowy op. 13 a-moll, Adagio non lento oraz Intermezzo Felixa Mendelssohna-Bartoldy'ego, a także Kwartet smyczkowy nr 4, Andante i Allegro Giocoso Grażyny Bacewicz.

W debacie, która toczyła się wokół tematyki relacji polsko-niemiecko-żydowskich, uczestniczyli: prof. dr Alfred Grosser – niemiecko-francuski publi-

cysta, socjolog, politolog i francuski intelektualista z niemiecką przeszłością i żydowskim pochodzeniem oraz Adam Krzemiński – znany również w Niemczech publicysta tygodnika „Polityka”, ekspert stosunków polsko-niemieckich; dyskusję prowadził dr Manfred Osten – pochodzący z Meklemburgii były dyplomata, prawnik i historyk sztuki. Poruszono wiele tematów dotyczących relacji między trzema nacjami, w tym również tych najtrudniejszych i kontrowersyjnych. Spotkanie zwieńczyło noworoczne przyjęcie Konsulatu Generalnego w foyer Europejskiego Centrum Solidarności.

(ż)



Cornelia Pieper, konsul generalna Niemiec, prof. Alfred Grosser z żoną i Thomas Hummel, dyrektor Musik Festival Uznam.



Cornelia Pieper i Danuta Wałęsa.



Konsulowie generalni: Niemiec – Cornelia Pieper i Ukrainy – Lev Zakharchyshyn.



Konsulowie generalni: Chin - Zhao Xinzhen i Niemiec - Cornelia Pieper.



Konsul Cornelia Pieper i Jan Wilk, wiceburmistrz Malborka.



Od prawej: Hanna Zych-Cisoń, wiceprzewodnicząca Sejmiku Województwa Pomorskiego, konsul Cornelia Pieper i Monika Tarnowska.



Konsul Cornelia Pieper i Piotr Grzelak, wiceprezydent Gdańska.



Od lewej: Robert Zieliński, prezes Dr Oetker z żoną, konsul Cornelia Pieper i Basil Kerski, prezes Europejskiego Centrum Solidarności.



Konsul Cornelia Pieper i Zbigniew Canowiecki, prezydent Pracodawców Pomorza.



Biskup ewangelicki Marcin Hintz z żoną i konsul Cornelia Pieper.



Od lewej: Adam Krzemiński, Manfred Osten i prof. Alfred Grosser.



Posel RP Małgorzata Chmiel i konsul Cornelia Pieper.



Konsul Niemiec Peter Utsch z żoną Elisabeth i Karol Wardański, wiceprezes Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych.



Alina Łuczyska, prezes Allcon Osiedla z mężem mecenasem Andrzejem Dranią, konsul Cornelia Pieper i Basil Kerski, prezes ECS.



Anna Misztal, prezes Towarzystwa Polska-Niemcy i konsul Cornelia Pieper.



Od lewej: Aleksandra Adamiak, właścicielka Refmed, Elisabeth Utsch, konsul Cornelia Pieper i Grażyna Wiatr, prezes „Magazynu Pomorskiego”.



Konsul honorowy Francji Alain Mompert z żoną Iwoną i konsul generalna Niemiec Cornelia Pieper.



Euro-Went w rodzinnych rękach

Z inżynierem Jerzym Kortasem, prezesem zarządu Euro-Went spółka z o.o., rozmawia Paweł Janikowski

Fot. Marta Domańska i Krzysztof Lewandowski / martzaj.pl

Zacznijmy od prezentacji firmy: czym się zajmuje? Co oferuje klientom?

Motto firmy brzmi: „Nie ma budynku bez fundamentu, a dobrej wentylacji i klimatyzacji bez Euro-Wentu. Przedmiotem naszej działalności są cztery grupy zagadnień: projektowanie instalacji, produkcja systemów i ich montaż, a także hurtowa sprzedaż elementów, osprzętów i urządzeń oraz przeglądy serwisowe, z profesjonalnym czyszczeniem instalacji kanałowej, wszystko to w branży wentylacji, klimatyzacji i instalacji kominowych.

Z jakich realizacji znana jest na Pomorzu?

Współpracujemy z takimi renomowanymi firmami budowlanymi i deweloperami jak: Allcon, Hossa, Inpro, Budros, Euro-Styl, Inwest Hel, Hemont, PB Kokoszki i wiele innych. Wyposażamy budowane przez nich obiekty w systemy wentylacyjne, klimatyzacyjne i kominowe. To są solidni partnerzy. Ale zdarza się też trafiać na innych; niesolidnych, ale to margines, jak w każdej branży. Do największych naszych realizacji należą: Centrala Hestii w Sopocie, Centrum Rodzinne Witawa, Filharmonia Bałtycka w Gdańsku, Dom Zdrojowy w Jastarni, apartamentowce w Jastarni i Kątach Rybackich, Gdyni, Gdańsku i Wejherowie, Hotel Wolne Miasto, Hotel Hilton, stadiony w Gdyni i Gdańsku, biurowce w Gdyni na Łużyckiej i wiele, wiele innych. Teraz kończymy prace w 38 namiemnych kondygnacjach i trzy podziemne garaże – w biurowcu Olivia Business Centre w Gdańsku. Z tego rodzaju działalności osiągamy rocznie 18-20 mln zł sprzedaży.

Instytutu Techniki Budowlanej na produkcję stalowych przewodów oddymiających. Mamy też kilka własnych patentów i świadectw ochronnych Urzędu Patentowego oraz kilka licencji. Wszystko to sprawia, że utrzymujemy wysoką jakość naszej produkcji i montażu. To zaś zyskuje uznanie naszych klientów i instytucji oceniających nasz dorobek. Siedmiokrotnie Euro-Went był laureatem elitarnego konkursu Puls Biznesu, Pomorska Izba Rzemieślnicza Małych i Średnich Przedsiębiorstw przyznała nam kilkakrotnie I miejsce w kategorii firm średnich w pomorskim konkursie Firma z Przyszłością. Podczas IV Targów Instalacyjnych INSTAL-WAMA sięgnęliśmy po nagrodę główną. Jak pan zauważył, statuetek i dyplomów mamy sporo, a wszystkie cieszą. Do tego wiele listów z podziękowaniami klientów oraz gratulacyjnych od władz wojewódzkich i miejskich.

W jakich okolicznościach został Pan przedsiębiorcą? Co sprawiło, że postanowił Pan pójść „na swoje”?

Był rok 1994. Miałem bogate doświadczenie w branży wentylacyjnej, pracowałem wcześniej w Gdańskim Przedsiębiorstwie Instalacji Sanitarnych, gdzie byłem kierownikiem Zakładu Wentylacji, potem dwa lata na kontraktach w Niemczech, u Siemens, Degusie i innych, a kiedy wróciłem do kraju przedsiębiorstwa państwowe były w rozsypane; postanowiłem założyć własną firmę, która będzie ostoją i miejscem realizacji dążeń i pragnień rodzinnego biznesu. Będąc w Niemczech już planowałem założenie rodzinnej firmy i w tym celu też kupiłem pierwsze maszyny. W tym okresie szereg dużych firm ulegało likwidacji lub upadłości, a ich pracownicy masowo przechodzili



Projektujecie te systemy?

Tak, ale nie wszystkie. Wielcy inwestorzy, deweloperzy i generalni wykonawcy zlecają nam do realizacji już gotowe rozwiązania. W portfolio naszych prac montażowych własne projekty stanowią około 10 procent.

Wszystkie elementy montowanych systemów produkujecie sami?

Też, ale niektóre specjalistyczne urządzenia sprowadzamy od renomowanych producentów z Polski, Niemiec, Austrii, Szwecji, Szwajcarii i Finlandii. Kiedy zaczynałem działalność kupując u tych producentów urządzenia, musiałem uiszczać przedpłaty. Dziś możemy często zamawiać telefonicznie i płacić dopiero po dostawie, bo mamy wyrobioną markę solidnego partnera. Nasza firma dba o terminowe płatności i chciałaby tego samego doświadczyć od wszystkich naszych odbiorców.

W Pana gabinecie widzę sporo laurów z konkursów i plebiscytów, wiele okolicznościowych gratulacji i podziękowań, certyfikaty. Gwarantujecie wysoką jakość, terminowość i kompleksowość usług – aż po serwis?

Tak. Nagromadziło się tego przez lata sporo. Dumni jesteśmy z certyfikatów Instytutu Nafty i Gazu na produkcję kominów stalowych oraz certyfikatu

na wcześniejsze emerytury lub renty. Po powrocie i założeniu własnej firmy wynajętem jeden z obiektów po byłych Zakładach Mięsnych i skupiłem się na rekrutacji pracowników. Byli to głównie moi byli pracownicy, których przemiany społeczne rzuciły na wcześniejsze renty lub emerytury. Byli to doświadczeni i uczciwi fachowcy. Dlatego też w krótkim czasie spółka nasza szybko zdobyła uznanie na rynku instalatorskim. Mając załogę składającą się w dużym procencie z osób niepełnosprawnych, wystąpiłem o status Zakładu Pracy Chronionej, który w tamtych czasach dawał ulgi w podatkach klientom, którzy od nas kupowali. Trwało to kilkanaście lat. W miarę rozwoju firmy nie mogliśmy utrzymać 50% zatrudnienia osób niepełnosprawnych i ze statusu zrezygnowaliśmy. Duży procent naszych pracowników posiada – tak jak i ja – duże doświadczenie zawodowe nabyte w kraju oraz za granicą. Umożliwia to łatwiejsze nawiązywanie zagranicznych kontaktów. Obecnie eksport naszych wyrobów jest kilkuprocentowy, głównie do Szwecji, Niemiec i Rosji – do obwodu kaliningradzkiego.

Jak oceniał Pan wówczas popyt na tego rodzaju usługi?

Zarówno wtedy jak i teraz popyt teoretycznie jest duży. Teoretycznie, bo w praktyce bywa różnie. Jeśli w hali produkcyjnej czy szpitalu jest zimno, to



trzeba włączyć ogrzewanie. Jest to dla użytkownika oczywiste. Ale kiedy jest zanieczyszczone powietrze? Często bywa tak, że nawet jeśli jest instalacja wentylacyjna, to się jej nie włącza. Dlaczego? Bo to pomaga zdrowiu lecz zużywa sporo prądu, albo z oszczędności nie jest serwisowana i nie oczyszcza powietrza, itp. Ważne, aby działała, gdy przyjdzie kontrola sanepidu lub PIP. Chociaż i te instytucje kontrolne patrzą na te niedostatki z dużym przyzwyczajeniem oka. Na forum organizacji Pracodawcy Pomorza zainicjowałem spotkania z przedstawicielami tych służb. Przedstawiłem argumenty, sugerując dokładniejszą kontrolę warunków w obiektach i pomieszczeniach. Ale nie spowodowało to widocznej poprawy. Kupiliśmy bardzo nowoczesne maszyny do czyszczenia instalacji wentylacyjnych. Mimo dużej reklamy i akcji uświadamiającej zagrożenie dla zdrowia, czym skutkują prace zabrudzonej instalacji wentylacyjnej dla szpitali, hoteli, centrów handlowych i zakładów produkcyjnych, na palcach jednej ręki mogę policzyć firmy, które skorzystały z takiej usługi. Przez dużą część inwestorów oraz użytkowników instalacje wentylacyjne i klimatyzacyjne traktowane są często jako zło konieczne, gdyż ich wiedza i świadomość w tych tak ważnych dla zdrowia sprawach jest zbyt mała.

Jaka była Pana wcześniejsza droga zawodowa?

Ja pracuję zawodowo już ponad 52 lata. Zaczynałem od stanowiska przy maszynie, a później dokształciłem się i awansowałem. Ukończyłem technikum i studia na Wydziale Techniczno-Mechanicznym Politechniki Gdańskiej oraz studia podyplomowe z zakresu organizacji i zarządzania przemysłem. W latach siedemdziesiątych byłem już naczelnikiem wydziału w Gdańskim Zjednoczeniu Budownictwa. Potem pracowałem w GPS, następnie wyjechałem na kontrakt do Niemiec. Od 24 lat prowadzę Euro-Went.

Od czego Pan zaczynał „na swoim”?

Od uruchomienia własnego kapitału i własnej wiedzy, nielicznej załogi i wynajętej hali produkcyjnej w byłych Zakładach Mięsnych w Gdańsku. Po kilku latach kupiliśmy hektarową działkę przy ulicy Starogardzkiej 18 w Gdańsku, na której była wylęgarnia drobiu, a potem siedziba firmy transportowej. Zbudowaliśmy te zburzyliśmy i w tym miejscu zbudowaliśmy od podstaw nowoczesne obiekty na potrzeby firmy: trzy hale produkcyjne, magazyn wysokiego składowania i budynek administracyjno-socjalny. Częścią działki jest skarpa od strony północnej, nierówność; wykorzystaliśmy ją pod instalację fotowoltaniczną o mocy 40 kW, która zapewnia nam samowystarczalność energetyczną, a nadwyżki sprzedajemy do systemu krajowego firmie Energa, która kupuje od nas po 17 groszy za kWh, zaś odbiorcom sprzedaje wielokrotnie drożej, około 60 gr za kWh. Ale najważniejsze jest to, że własna, tania energia obniża nam koszty produkcji, co sprzyja konkurencyjności Euro-Wentu na rynku. Bo zyskowność w naszej branży maleje; niegdyś wynosiła 10-12, a teraz jedynie 2-8 procent. W pracach montażowych jest wyższa, w produkcji niższa.

Czy Euro-Went korzystał w rozwoju ze wsparcia środków unijnych?

Tak. Czterokrotnie. Pierwsza dotacja miała miejsce jeszcze w okresie przedakcesyjnym i przeznaczona była na komputeryzację firmy. Zawierała jednak bardzo ograniczające zastrzeżenie: sprzęt miał być kupowany z krajów unijnych. A w latach dziewięćdziesiątych co mogliśmy kupić w tym rejonie świata? Niewiele. Druga przeznaczona była na unowocześnienie parku maszynowego do produkcji. Trzecia na zwiększenie produktywności i wprowadzenie do produkcji nowych, przez nas opatentowanych wyrobów, tj.: nawiewników powietrza nowej generacji i kompensatorów długości stalowych kanałów oddymiających. Czwarta dotacja umożliwiła nam rozbudowanie hali produkcyjnej i zakup nowoczesnych, innowacyjnych obrabiarek sterowanych komputerowo. To był istotny zastrzyk finansowy, choć obciążony uciążliwą biurokracją i dużym bezwładem Agencji Rozwoju Pomorza.

Zarząd jest trzysobowy, ale nazwisko jedno: Kortas...

Tak. Moi dwaj synowie – Mariusz i Sławomir – od kilkunastu lat towarzyszą mi w prowadzeniu i rozwijaniu firmy. Pierwszy jest odpowiedzialny za pion techniczno-produkcyjno-handlowy, drugi kieruje pionem logistyki i zaopa-



trzenia, a ostatnio został awansowany przez zarząd na dyrektora spółki. Zatrudniamy średnio 100-110 osób, w tym część niepełnosprawnych. Jest co robić, aby utrzymać i stale rozwijać własny potencjał produkcyjny.

Sukcesja jest więc zapewniona... Sporo przedsiębiorców na Pomorzu ma podobno z tym kłopoty; ojciec stworzył dobrze prosperującą firmę, ale dzieci mają inne zainteresowania lub plany życiowe... Kiedy i czym zachęcił Pan synów do pracy w spółce?

Tak. Mogę spokojnie oddalić się na emeryturę... Ale droga synów do naszej firmy była nieprosta. Obydwaj po technikum zatrudnili się w przedsiębiorstwach obcych. Próbowali indywidualnych dróg. Rozumiem tę młodzieńczą chęć oderwania się od matcznika. Wiedzieli, że przy ojcu będzie ciężka harówka... Zachęcałem ich, ale nie namawiałem, a tym bardziej nie przymuszałem. Kiedy jednak doświadczyli niesolidności swoich pracodawców – sami zapytali o możliwość pracy ze mną. Na to czekałem... Obecnie większość udziałów w spółce rozdzieliłem już między synów. Jestem spokojny o przyszłość Euro-Wentu. Obaj są bardzo pracowici i zaangażowani w sprawy spółki. Jednocześnie boleję nad tym, że często cierpi na tym ich życie rodzinne. Pracując już w swojej firmie, uzupełnili wykształcenie, kończąc wyższe studia licencjackie, a następnie magisterskie.

Podobno kto się nie rozwija, ten się cofa... Nie wątpię, że Euro-Went ma plany rozwojowe. Jakże?

Chcemy zwiększyć produkcję elementów i urządzeń. Działka Euro -Wentu wyczerpała już pojemność inwestycyjną – dalszych nowych obiektów tu już nie zmieścimy. Nastawiamy się więc na uruchomienie drugiej zmiany produkcyjnej. Nie jest to łatwe, bo trzeba zwiększyć zatrudnienie. A o fachowców trudno na rynku. Zniszczono ustawowo szkolnictwo zawodowe, nastawiono się na edukację na poziomie politechnizacji, więc nie ma osób przygotowanych do pracy przy maszynach. Byłem w Norwegii, tam studia są finansowane przez państwo, ale na zasadach pożyczki. Student i jego rodzina podpisują cyrograf, że w przypadku porzucenia lub nieukończenia studiów student zwraca koszty edukacji. Wielu idzie więc najpierw do szkół zawodowych, pracuje, a potem ewentualnie uzupełnia wykształcenie, tak jak to zrobiłem ja i uczynili też moi synowie. To zdrowe podejście. W Polsce jest inaczej. Wielu absolwentów po studiach wyjeżdża z kraju, a koszty ich edukacji pokrywane są z naszych podatków. Jest to chore i demoralizujące! Ale wracając na nasz grunt; w sytuacji naszej firmy trzeba będzie przyuczać nowo zatrudnionych do pracy w naszej branży. To jest proces i to kosztuje, a niepewność utrzymania pracownika jest bardzo duża, bo najlepsi wyjeżdżają na zachód - obecnie głównie do Norwegii.

Skoro wyższe dochody daje montaż urządzeń, dlaczego rozwijacie produkcję?

Na rynku jest wiele firm montażowych, a więc większa konkurencja, co

zmusza do obniżenia ceny. Producentów jest znacznie mniej. Tu widzimy lepsze szanse rozwojowe. Prócz Euro-Wentu, w północnej Polsce elementy i urządzenia wytwarza jedynie kilku poważnych producentów - dwie firmy niemieckie: w Koszalinie i Pile - bo wymaga to dużych środków finansowych na maszyny, które amortyzują się latami. Dla nas jest więc miejsce na rynku dla dalszego rozwoju produkcji i wyrobów.

Czy w sferze techniki, którą się zajmujecie, następują teraz jakieś rewolucyjne przemiany?

Obecnie nie. Przyspieszenie w naszej branży miało miejsce w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Teraz dokonują się pewne zmiany w technologiach i konstrukcjach osprzętu, ale trudno mówić o rewolucji, bo nasze systemy produkcyjne dogoniły zachodnie i teraz odbywa się zrównany rozwój.

Firma dobrze prosperuje. Czy angażujecie się w akcje charytatywne, sponsoringi i inne formy pomocy potrzebującym?

Systematycznie kilka lat temu sponsorowaliśmy oruński Dom Dziecka. Dziś on nie istnieje. Wspieramy Fundację „Pomóż i Ty” oraz inne pozarządowe organizacje charytatywne. Teraz przede wszystkim nastawiamy się na indywidualną pomoc osobom potrzebującym, które się do nas zgłaszają, oraz fundacjom, do których mamy ugruntowane zaufanie. Także naszym pracownikom. Potrzeb jest sporo. Sponsorujemy też pracowników obozów rehabilitacyjnych i karnety na imprezy sportowe

Czerpiąc z Pana wieloletniego doświadczenia, proszę powiedzieć, co decyduje o powodzeniu w biznesie?

Sądzę, że przede wszystkim sumienność, znajomość branży i wytrwałość w dążeniu do celu. Oczywiście ważna jest także wiedza i doświadczenie. Ale na drodze do sukcesu jest tyle zawirowań, że niezbędna jest determinacja i trochę szczęścia w podejmowaniu decyzji.

Po ponad pół wieku intensywnej pracy zawodowej, jak wyobraża Pan sobie życie emeryta?

Już od pewnego czasu zwolniłem tempo życia zawodowego, przyzwyczajam się do konsumpcji czasu wolnego. W pobliżu firmy wybudowałem dom, więc będę mógł do niej zaglądać. Synom ufam, wiem, że nie zrobią nic nieodpowiedniego, ale może moje doradztwo jeszcze się przyda. A czas wolny? Jestem wodniakiem, mam jacht morski i śródlądowy – będę pływał przy korzystnej pogodzie. No i podróże. Zjeździliśmy z żoną sporo świata, a teraz od trzech lat odwiedzamy różne zakątki Polski. Byliśmy już na krańcach wschodnich – od Gołdapi do Zamościa i Kazimierza Dolnego – i w Górach Świętokrzyskich. Teraz wybieramy się na krańce północne i zachodnie. A zimą na narty. Polska się zmienia; warto utrwalić sobie obraz tego procesu. Lubię też relaksować się czynnie na półhektarowej działce przydomowej.

Życzę Panu spokojnego i długiego stażu emerytalnego...



Jerzy Kortas z synami, Mariuszem i Sławomirem (z prawej).



**Potrafie dzielić
siebie na dwa
światy...**

Rozmowa z Alicją Ciecholewską-Galikowską, członkiem zarządu w firmie Ciecholewski Wentylacje sp. z o.o.; prezesem zarządu w firmie Ciecholewski Wentylacje Montaż sp. z o.o., właścicielką Gabinetu Kosmetyki Profesjonalnej.

Kiedy uświadomiła sobie Pani, że chce robić jeszcze coś innego niż dotychczas?

Na pewno było to zaskoczenie. Potrzebowałam bodźców, żeby odkryć w sobie to, co mnie interesuje dodatkowo od dość dawna, potrzebowałam też sprzyjających warunków. Od wczesnej młodości byłam przygotowywana do mego

pierwszego działania, pracy w firmie stworzonej przez mego ojca. Byłam wtłaczana w określone tory postępowania, sugerowano mi od wczesnych lat, co mogę i powinnam robić, przygotowywano mnie do zadań, które będę spełniać w przyszłości... Jeśli tak byłam wychowywana i kształtowana, to trochę siebie i swoje zamiłowania gdzieś pogubiłam po drodze.

Ważna tu jest też kwestia charakteru i czasu, w którym się dorasta. Dzisiaj na pewno jest inaczej niż te dwadzieścia parę lat temu, gdy miałam naście lat i kształtowano moją osobowość. Wtedy podporządkowywanie się wymogom domu, wydaje się, było normą. Ważne było to, w czym się wychowałam.

A jednak powolutku realizuje Pani swoje marzenia.

Powolutku. Nawet się zastanawiałam, czy nie mam przypadkiem za dużo lat, żeby cokolwiek zmieniać. A jednak postanowiłam czegoś nowego się nauczyć i otworzyć oczy na inne niż dotychczasowe doświadczenia. Zaczęłam

nieśmiało, trochę ukradkiem, ale myślę, że teraz mam jeszcze pomysły na nowe działania w zupełnie innym kierunku niż dotychczas.

Rodzinna firma Ciecholewski Wentylacje to Pani miejsce od momentu ukończenia studiów. Ta firma ma renomę, jest rozpoznawalna w Polsce i w Europie.

To absolutna prawda. Miałam poczucie wewnętrznego przymusu, że muszę tu być i również wewnętrznej odpowiedzialności. Byłam niejako przypisana do firmy, którą stworzył mój ojciec. Zbudował ją od podstaw, to były lata wielkiego trudu i wielu wyrzeczeń. Wszystko to obserwowałam i częściowo w tym uczestniczyłam, więc jak mogłam się od tego odwrócić? Studiowałam i skończyłam zarządzanie w Wyższej Szkole Administracji i Biznesu w Gdyni, a kilka lat temu zaczęłam kształcić się w zakresie kosmetyki – kursy, studia podyplomowe, ale w firmie Ciecholewski cały czas zajmuję się zarządzaniem.

Tak nagle ta kosmetyka?

Niezupełnie. Po ósmej klasie chciałam iść do Liceum Medycznego w Starogardzie Gdańskim, ale rodzice się nie zgodzili. Była tam tylko specjalność pielęgnarska i mama uznała, że to ciężki zawód, a ja nie zdaję sobie sprawy, co będę musiała w tym zawodzie robić. Ale to był mój pierwszy sygnał, że chciałabym działać prozdrowotnie. Do dzisiaj interesują mnie tematy medyczne.

**”A jednak postanowiłam
czegoś nowego się nauczyć
i otworzyć oczy na inne
niż dotychczasowe doświadczenia**



Poszerzam swoją wiedzę w tej dziedzinie. A branża urody, która teraz mnie fascynuje, wtedy jeszcze była nieznaną na prowincji, na której mieszkam. Koźmin to niewielka miejscowość koło Skarszew i Starogardu Gdańskiego.

Trafiłam więc do ogólniaka, a potem na studia. Zdawałam też na psychologię, bo interesowała mnie osobowość człowieka, ale się nie dostałam. Więc skończyłam zarządzanie w Gdyni.

Ale wróćmy do spraw urody. Pamięta Pani, kiedy zrobiła pierwszy makijaż. Tak, malowałam mego młodszego brata, który musiał poddawać się moim pomysłom. A siebie malowałam już jak miałam sześć lat. Brałam kosmetyki mamy, która całe życie robi sobie makijaż. Podbierałam też cioci pomadki. W mojej szkole nie wolno było się malować, więc ćwiczyłam tylko w domu. A sama tak naprawdę wymalowałam się dopiero po maturze, wtedy też mi mama na to pozwoliła. Teraz oczywiście jest inaczej. Widzę gimnazjalistki w pełnym makijażu.

Dzisiaj ma Pani gabinet kosmetyczny.

Prowadzę Gabinet Kosmetyki Profesjonalnej. Mam klientki i realizuję swoją pasję. Ale jestem też w firmie Ciecholewski Wentylacje Montaż. Jestem prezesem tej wydzielonej części firmy. I na razie nie mogę stąd odejść.

Dzieli Pani siebie na pół?

Tak. Potrafię dzielić na dwa światy. Wiem, jakie mam obowiązki w firmie i wiem, jak chcę realizować swą pasję. Lubię bardzo obserwować zadowolone kobiety, kiedy wychodzą z mego gabinetu. Zawsze kosmetyczne spotkanie zaczynam od rozmowy. Próbuję zrozumieć, jakie są oczekiwania mojej klientki, o czym myśli, co chciałaby ze sobą w moim gabinecie zrobić i jakie ma możliwości finansowe. To wszystko ważne. Lubię rozmawiać, stąd te moje ciągoty do psychologii. Lubię doradzać, potrafię słuchać. Marzą mi się działania wokół doradztwa wizerunkowego. Powoli się do tego również przygotowuję. Wiem, że cześć kobiet tego naprawdę potrzebuje. Szczególnie chciałabym pomagać kobietom, które myślą albo mówią: „mnie to już nic nie pomoże”. Wtedy wiem, że mogłabym spróbować pomóc. Te panie najczęściej nie mają czasu dla siebie, zajmują się dziećmi, domem, nigdzie nie bywają i boją się, czy dałyby radę w nowej sytuacji. Założy mi, żeby w nich paniach obudzić naturalną potrzebę poczucia własnej wartości, niezależnie od tzw. czynników, które im w tym odnajdowaniu własnej wartości przeszkadzają.

A więc to nie tylko makijaż...

Moje klientki chcą wracać do mnie, to mnie naprawdę cieszy, więc jest jakaś szansa. Staram się wyczuć, czego dana osoba oczekuje. Nie lubię działać schematycznie, staram się do każdej z pań podejść indywidualnie. Schematy mnie irytują, poszukiwanie jest moją dewizą. Nawet w rozmowie szukam specyficznych tematów, interesujących przychodzące do mnie osoby. Myślę zawsze o tym, jak ja bym chciała, żeby ktoś do mnie podszedł i ze mną rozmawiał. I tak staram się nawiązywać relacje z klientkami.

Koźmin to nie jest duża miejscowość.

Fakt, ale miałam też klientki z okolic i nawet z Gdańska. Marketing szeptany zadziałał.

Ma Pani wizję swojej działalności za lat dziesięć?

Tak. Prowadzę Centrum Urody i Dobrego Życia pełną parą. Mam współpracowników. Poświęcam się więcej tej pracy. Mam już dorosłe dziecko. Może będą już za mną pewne rzeczy, których się boję, może będę już wolna od wielu problemów, które są jeszcze wokół mnie. I myślę, że działać już będę bez lęku.

Krystyna Janda śpiewała o kobietach na zakręcie, każda z nas pewnie takie zakręty przeżywa.

Tak myślę. Wtedy stawia się nowe kroki w innym miejscu. Moja przestrzeń centrum dobrego życia będzie w jasnych kolorach, bez przeładowania, bo to może dawać nam jasność umysłu i poczucie błogości.

Pani ojciec, twórca firmy Ciecholewski Wentylacje mówił mi, że jest dumny z Pani pomysłów i pasji.

A mnie nie mówił. Może obcy łatwiej jest coś powiedzieć, ale mój ojciec przez całe życie podkreślał, że to co zrobił, to zrobił dla dzieci. A jestem ja i mój brat.

Tak naprawdę, gdybym chciała się przebranzowić, to musiałbym opuścić to miejsce, zmienić miejsce zamieszkania, życia. A to już nie jest takie proste. Mam męża, mam dziecko... nie mogę myśleć tylko o sobie. Syn był i jest najważniejszy, jego szkoła, zainteresowania, kiedyś klarnet, teraz zespół teatralny i klejone modele. Mąż pracuje też tutaj i prowadzi własną działalność związaną z transportem i jest związany z firmą Ciecholewski Wentylacje. Ma bardzo wiele pracy. Więc muszę tak organizować nasze życie, żeby syn nigdy nie był sam. Mogę więc sobie pomarzyć o swojej przyszłości, bo to miłe, ale życie jest życiem. Wszystkie role, które pełni kobieta w domu i pracy powinny być w równowadze: trzeba

pracować, to oczywiste i być – jak to się dzisiaj mówi – kobietą sukcesu, trzeba być matką i trzeba być żoną. Trzeba oczywiście szukać szczęścia, spełnienia, ale i spokoju. To wcale nie jest proste.

Pani syn to wielka miłość Pani ojca.

To prawda, ma 12 lat, pasjonuje go II wojna światowa i modele różnych pojazdów bojowych z tego okresu. Klei je z małych elementów, maluje i wszystkie pokazuje dziadkowi. Bardzo liczy się z opinią dziadka.

A co chciałaby Pani zrealizować w najbliższym czasie?

Chciałabym, by na terenie naszego zakładu była placówka służby zdrowia, gdzie moglibyśmy prozdrowotnie wspomagać pracowników, których w naszej firmie jest 480. Marzy mi się takie działanie dla dobra społecznego.

Dziękuję za spotkanie i życzę realizacji zamierzeń.

Alina Kietrys

PREZYDENT MIASTA WEJHEROWA
FILHARMONIA KASZUBSKA zapraszają:



17.04.2018 godz. 19:00

XXANAXX



25 lat Amberifu

Międzynarodowe Targi Bursztynu, Biżuterii i Kamieni Jubilerskich Amberif, największe targi branżowe na świecie poświęcone biżuterii z bursztynu, obchodzą w tym roku swoje 25-lecie. Z tej okazji Muzeum Bursztynu organizuje w dniach od 23 marca do 2 września wystawę „25 lat Amberifu”.

Wojciech Kalandyk, naszyjnik „Conclave”, fot. ART7

Od 1995 roku targom towarzyszy prestiżowy Konkurs Jubilerski Mercurius Gedanensis, który adresowany jest do wystawców targów Amberif. Od 2015 r. patronuje mu śp. Bogdan Mirowski, który jako pierwszy został nagrodzony „Mercuriusem”. Intencją organizatora konkursu – Międzynarodowych Targów Gdańskich SA – jest wyróżnienie wśród biżuterii nawiązującej do współczesnych trendów mody, wykonanych nienaganną techniką jubilerską oraz stanowiących interesującą ofertę eksportową polskiego przemysłu jubilerskiego i bursztynniczego. To właśnie nagrodzone prace będzie można zobaczyć w Muzeum Bursztynu.

Wszystkie nagrodzone prace znajdujące się na wystawie są niezwykle, wyjątkowe i ciekawe. Pokazują wielkie możliwości wykorzystania bursztynu oraz innych materiałów we współczesnym jubilerstwie. Autorzy prac konkursowych pokazali różne generacje, wyjątkowe doświadczenia zawodowe oraz ścieżki edukacyjne – mówi Waldemar Ossowski, dyrektor Muzeum Gdańska.

Bursztynowe arcydzieła i „Conclave”

Dzięki współpracy z MTG SA udało się dotrzeć do znacznej części nagrodzonych, ale także wyróżnionych prac. Na wystawie zostanie zaprezentowane około 40 współczesnych wyrobów jubilerskich z bursztynu, a te których nie udało się czasowo pozyskać z rąk prywatnych, będzie można zobaczyć na wystawie multimedialnej.

Dzięki wystawie „25 lat Amberifu” do Muzeum Gdańska trafią: naszyjnik „Conclave”, nagrodzony w 2014 r. w Grand Prix w kategorii Wzornictwo oraz statuetka Ministra Gospodarki, które przekazał Wojciech Kalandyk z firmy

ART7. Zwiedzający zobaczą także eksponaty wypożyczone od artystów oraz z Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym, Muzeum Ziemi PAN, Muzeum Archeologicznego w Gdańsku oraz Muzeum Gdańska.

Eksponowane prace zachwycają swoją unikatowością. Bursztyn w tym przypadku nie istnieje w masie, jako materiał, z którego miałyby się wykonać uprzednio zamierzone przedmioty. Artyści postrzegając w taki sposób

urodę bursztynu starają się, aby jak najwłaściwiej interpretować jego piękno – mówi kurator wystawy Ludmiła Skulbaszewska z Muzeum Bursztynu, Oddziału Muzeum Gdańska.

Pierścienie, wisiory i... okulary

Przedstawione na wystawie prace polskich artystów szczególnie cenne są pod względem różnorodności zastosowanych technik. Uwagę przykuwają pierścienie autorstwa Pawła Kaczyńskiego.

Kariera bursztynowych pierścieni została zapoczątkowana w Gdańsku. Inspiracją do stworzenia czterech pierścieni, które znajdziemy na wystawie, było zaproszenie Janusza Fudali, kolekcjonera żywic z USA, do udziału w wystawie „Amber. Around the World”. Zaproszeni artyści mieli wykonać biżuterię z bursztynem: bałtyckim, dominikańskim i sumatrańskim. Koncepcja pierścieni opierała się na bazowym kształcie, dającym możliwość multiplikacji z wykorzystaniem różnorodnego bursztynu – tłumaczy Ludmiła Skulbaszewska.

Grand Prix w 2013 roku - statuetkę Ministra Gospodarki w kategorii Wzornictwo - otrzymała firma S&A Jewellery Design za wisiór „Drop/Kropla” autorstwa Sławomira Fiałkowskiego. Elegancki wisior łączy piękną bryłę bursztynu z onyksem bez użycia srebra. Dzięki temu powstała praca przypominająca przedmiot starożytny, ale o wyrazie bardzo współczesnym.



Paweł Kaczyński, Pierścienie, mat. Amberif

Sławomir Fiałkowski, naszyjnik „Drop/Kropla”, fot. S&A



Od lewej: Katarzyna Gruszecka-Spychała, wiceprezydent Gdyni, Dominika Zabrocka, dyrektor biura prezydenta Gdyni i Anna Szubert, organizatorka wydarzenia.

Fot. Marta Domańska i Krzysztof Lewandowski / KMar photo

Więcej czułości dla polskich marek

Wieczór pełen wrażeń estetycznych miał miejsce w Muzeum Miasta Gdyni, gdzie odbyła się czwarta edycja pokazu mody polskich projektantów pod nazwą Marka Wspiera Markę. Łącznie odbyło się siedem pokazów podzielonych na trzy części.

Pierwsza część pokazu była dedykowana najmłodszym projektantom, którzy pokazali swoje prace dyplomowe i zaczarowali publiczność. Na wybiegu pojawiły się kolekcje dwóch par: Darii Grabowskiej i Anny Marii Zygmunt; obie są absolwentkami Szkoły Artystycznego Projektowania w Krakowie. Pierwsza kolekcja, „Amok” Darii Grabowskiej, była niezwykle teatralna, inspirowana kinem grozy, z demonicznymi lalkami w dłoniach modelek. Druga, „Lemkowyna” Anny Marii Zygmunt, to ukłon w kierunku zanikającej kultury Łemków. Motyw przewodni stanowiły zarówno oryginalne wzory łemkowskie, jak i charakterystyczna kolorystyka, łącząca granat z czerwienią. Na kolekcję składały się modele wykonane z lnu, wełny, ręcznie haftowane lub wykonane na drutach elementy strojów, z zachowaniem charakterystycznych ornamentów architektury.

Na drugą część pokazu złożyły się trzy kolekcje: Hojnatzka, Maciej Piłat i By Cabo oraz jeden duet idealnie dobranych na czas pokazu dwóch marek Furelle i LalluChic. Furelle pokazała najnowszą kolekcję wiosenną, przesyconą kolorem czerwieni i niebieskim. Do eleganckich, finezyjnych sukienek i garniturów noszonych na co dzień marka LalluChic dobrała równie zachwycające nakrycia głowy. Efekt był zaskakująco piękny. Może to czas na powrót kapeluszy w wielkim stylu? Nie tylko na wielkie okazje, ale tak jak to zaprezentowały obie marki - do pracy, na kawę czy spotkanie w gronie przyjaciół? Jako drugi kolekcję zaprezentował Maciej Piłat, absolwent łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych. Do Gdyni przyjechał z najnowszą kolekcją, która właśnie tu miała swój publiczny debiut. Chapeau bas za kolekcję ubrań i również wielkie słowa uznania za własnoręcznie zaprojektowane buty.

Na markę Hojnatzka czekaliśmy z ogromnym zaciekawieniem, mając w pamięci jej kolekcję dyplomową prezentowaną w Gdyni we wrześniu ubiegłego roku. Warto odnotować, że kolekcja ta doszła do finałów europejskiego konkursu organizowanego przez Mercedes Benz Fashion Week. Yes Boss! Taki tytuł nosiła ta najnowsza, pokazana w Gdyni. To był drugi debiut kolekcji tego wieczoru. Bardzo mocna, wyrazista, z uwzględnieniem najnowszych trendów. Całkowicie nas zaskoczyła.

Jako ostatnia w drugiej części zaprezentowała się jedyna marka z Trójmiasta - By Cabo. Niezwykle romantyczna, letnia, zwiewna, kobieca. Zapachniało latem i wakacjami. Beata Stańczyk - projektantka i właścicielka firmy - po raz pierwszy prezentowała swoje kreacje na pokazie mody. Czekamy na dalsze...

Trzecia część to już wydarzenie na skalę międzynarodową. Natasha Pavluchenko to jedna z niewielu polskich projektantek, której prace zostały docenione na największych wybiegach w Europie - Alta Roma czy Monte Carlo FashionWeek. W Gdyni zaprezentowała 22 sylwetki - 11 casualowych i 11 na największe „wyjścia”. Haute couture w najpiękniejszym wydaniu. Widzów urzekła biała koronkowa suknia z kolekcji wieczorowej, czarna koronkowa kreacja prezentowana przez obecną I wicemiss Polski Martę Pałucką i czerwony klasyczny garnitur.

Marta Pałucka wystąpiła w podwójnej roli: jako modelka oraz oficjalna ambasadorka Marka Wspiera Markę. Za podsumowanie imprezy niech posłużą słowa Anny Szubert, organizatorki wydarzenia wypowiedziane na scenie: „potrzebujemy więcej czułości dla polskich marek, bo na to zasługujemy”.





fb.com/kmartphotography

wnętrze: Villa Antonina Sopot

„Które z moich zdjęć jest moim ulubionym? To, które zrobię jutro”.

Marta Domańska i Krzysztof Lewandowski to założyciele marki KMArt photo.
O fotografii jak o pasji i wspólnym życiu.

Cofnijmy się w czasie. Krzysztof, jak zaczęła się Twoja przygoda z fotografią?

To dość długa historia. Początkowo była dziecięca fascynacja zdjęciami taty, wyświetlanymi na rzutniku slajdów, później aż dwa aparaty Smiena otrzymane na pierwszą komunię. To były pierwsze elementy, które zaszczyliły we mnie miłość do fotografii. Kupiłem pierwszą lustrzankę analogową i po krótkim czasie wszystkie prawie oszczędności wydawałem na odbitki. Ekonomia wygrała - postanowiłem przejść na cyfrówkę. Nie były to jeszcze najlepsze aparaty, a na taki za 10 tys. zł nie było mnie stać. Lubiąc kręcić zoomem obiektyw, kupiłem pseudolustrzankę. Szybko się okazało, że to nie to. Odkładałem pieniądze i udało mi się wreszcie kupić pierwszy porządny aparat. Później kolejny i kolejny... Wraz z upływem czasu zaczął dochodzić dodatkowy sprzęt, obiektywy, literatura... a wszystko po to, by wiedzieć więcej i robić lepsze fotografie. Właściwie od tamtego czasu nie rozstawałem się już z aparatem. Po jakimś czasie emocje opadły, aparat zawsze był obok, lecz nie robił już tysięcy zdjęć rocznie jak wcześniej. Któregoś dnia na drodze mego życia stała Marta i ogień zapłonął na nowo.

Marta wiem, że zajmujesz się również grafiką. Co było pierwsze - grafika czy fotografia?

Marta: Ha! To bardzo dobre pytanie, choć muszę się chwilę zastanowić... To chyba trochę tak jak z tym jajkiem i kurą (śmiech). Jednak nigdy nie zapomnę, jak na pierwszą komunię chciałam dostać aparat. Już wtedy czułam tę „chemię” (śmiech). I dostałam! Jednorazówkę, z czarno-białym filmem - od babci. Przeżycia związane z pierwszym „osobistym” aparatem towarzyszą mi do dziś. Czyli fotografia jednak. Dopiero później pojawiły się kolorowe rysunki, szlaczki i inne ozdoby na sprawdzianach i we wszelkich innym możliwych miejscach. Bardziej świadomie złapałam za aparat na początku gimnazjum. Pamiętam te magiczne momenty, kiedy godzinami obserwowałam świat przez wizjer, długo nie naciskając spustu... a jak już został naciśnięty... ach! co to były za emocje! Badanie głębi ostrości, światła, barw, zatrzymanego ruchu... Od tamtego czasu nie rozstaję się już z fotografią (:

W którym momencie zrozumieliście, że fotografią chcielibyście się zająć zawodowo?

Krzysztof: Czasem, jak masz niespokojną, artystyczną - obojętnie jak to nazwać - duszę, to żyjąc „normalnie” czujesz niedosyt. Ciągłe coś Cię w środku gniecie i nie daje spać. Niby jest etat, ubezpieczenie, są pieniądze, ale wiesz,

że tak naprawdę nic nie tworzysz. Jak jesteś odważny i otworzysz oczy, to wiesz, że musisz robić coś innego. Tak było z nami.

Fotografia jest opowiadaniem
swojego celu i siebie samego

Dlaczego zdecydowaliście się na połączenie sił?

Marta: Czyż jest coś piękniejszego niż dzielenie się pasją? Wspólnie żyjemy, wychowujemy córkę, dzielimy się troskami. To wyszło automatycznie, bo pod wieloma względami jesteśmy tacy sami i darzymy się zaufaniem. Jest nam też łatwiej. Nasza praca to ciągła współpraca. Krzysiek na przykład, zawsze pamięta o najmniejszym nawet szczególe i jest przygotowany na każdą ewentualność czy zmianę planu. Ja natomiast, kiedykolwiek mnie zapytasz o pomysł lub wizję, nawet w środku nocy - mam ją! Czasem wystarczy mi dostowne spojrzenie, żeby wiedzieć co, gdzie i jak. Dzięki temu znajdujemy równowagę. Dwa spojrzenia, dwa kąty, dwie perspektywy. W reportażu jesteśmy w dwóch miejscach w jednym czasie. Doskonale się uzupełniamy i wspieramy. To nas wyróżnia i daje efekty. Jest nam razem dobrze i przenosimy to na naszych klientów budując w ten sposób lepszą relację. Mało jest ważniejszych rzeczy w życiu i biznesie.

Nie baliście się łączyć życia prywatnego i zawodowego?

Krzysztof: A jaka jest różnica między życiem zawodowym a prywatnym? Czego tu się bać? Jeśli masz tę samą pasję, to jak wspomnieliśmy wcześniej, najpiękniej dzielić się nią z kimś najbliższym. Chcemy żyć pełnią życia, potrafimy znaleźć czas tylko dla siebie, gdy jest taka potrzeba.



BRIEF&CASE: Kancelaria Radców Prawnych Będziński, Zinkiewicz i Partnerzy / Ola Zinkiewicz, Tomasz Będziński

Co jest Waszą siłą?

Krzysztof: My nią jesteśmy! To, że nasza pasja nas do tego pchnęła, że jesteśmy zgodni, że świadomie dążymy do tego samego celu. To, że się wspieramy, pomagamy sobie, uzupełniamy się. To, że „wyciągamy” z ludzi to, co w nich najlepsze oraz dopasowujemy się do ich potrzeb. Marta kipi od witalności, ma 100 pomysłów na minutę. Ja jestem spokojniejszy, dużo analizuję i obserwuję. To, że spotykamy się zwykle po środku, daję siłę, tę miarodajną, naszych projektów i realizacji.



Hanna Zamorska / artystka malująca na jedwabiu i filcu

Jakie zlecenia dostajecie najczęściej?

Marta: Reportaże są najczęstsze i bardzo dobrze się w nich czujemy. Na drugim miejscu są sesje bardziej artystyczne. Nasza ostatnia sesja Art Fashion odbiła się dość szerokim echem, z czego jesteśmy dumni, choć nie obyło się bez wojny podjazdowej.

Krzysztof: Jest też studio i sesje. Aktualnie najczęściej są to sesje biznesowe. Klienci zaczęli doceniać wagę dobrego zdjęcia i swojego wizerunku w biznesie, a my im to dajemy. Lubimy to bardzo, szczególnie ze względu na bezpośredni kontakt z drugą osobą. A jak nie mamy ochoty wychodzić z domu, to naszą wiedzę i zasoby sprzętowe wykorzystujemy przy fotografii produktowej w domowym zaciszu.)

W jakiego rodzaju zdjęciach się specjalizujecie?

Marta: Nie precyzujemy tego i właściwie nie chcemy się ograniczać - mamy za dużo energii i jesteśmy na to zbyt otwarci. Tym, czego potrzebujemy, co uwielbiamy i czego nie odpuszczamy, jest współpraca z ludźmi, wymiana energii, interakcja. Chcemy każdego klienta obsłużyć indywidualnie, poznać go, znaleźć odpowiedni kierunek i pomóc w realizacji nadrzędnego celu. Przy autentycz-



Anna Szubert i Aleksandra Kochanowska / De La Fotta

ności i zaangażowaniu z naszej strony - zawsze wychodzi coś dobrego. Dodam, że już niebawem startują moje pierwsze autorskie warsztaty „BOSO. Bardzo Obfite Spotkania Osobowości... bo odważnie siebie odkrywam!”, na które bardzo serdecznie zapraszam!

Po czym poznać dobrego fotografa? Żyjemy w czasach, kiedy osoba posiadająca lustrzanekę nazywa się fotografem, a tak nie jest...

Krzysztof: Tak, to prawda. Każdy ma teraz dostęp do technologii, a mogąc sobie pozwolić na drogi sprzęt automatycznie nazywa się fotografem. A to nie o to chodzi. Nie aparat robi zdjęcia, tylko człowiek ze swoją wiedzą, umiejętnościami, wrażliwością artystyczną. Aparat za 18k ustawiony na automat (znany takie przypadki!) nie jest gwarancją dobrego zdjęcia. To efekt końcowy i świadome, otwarte podejście do tematu mówi o fotografii. I to jest chyba ta różnica.

Fotografia to praca z ludźmi. Z kim najlepiej, a z kim najtrudniej się Wam współpracuje?

Marta: Kochamy pracować z ludźmi. Najlepiej pracuje się z ludźmi świadomymi. Jest to praca na zupełnie innym poziomie. Najłatwiej pracuje się z ludźmi mającymi ściśle określone założenia. Często łączy się to z większym wysiłkiem, ale i efekty są nieporównywalnie lepsze. Chcąc mieć dobre zdjęcie, zawsze zaczynamy od wywiadu, poznając człowieka, jego upodobania i oczekiwania. Tak łatwiej osiągnąć zamierzone cele.

Jakie są Wasze plany przyszłość?

Marta: Być dla siebie wsparciem. I spełniać marzenia. Zawodowo, chcemy ciągle się rozwijać, poznawać nowych ludzi i miejsca. A prywatnie, jeździć po świecie i mieć agroturystykę w Hiszpanii, by tam dalej realizować nasze pasje prywatne i zawodowe. „Kochaj to co robisz, a nigdy nie będziesz musiał pracować”. Chcemy więc ciągle pracować, albo... kochać :)!

Rozmawiała Paulina Marwińska



POMORSKI REGIONALNY FUNDUSZ
PORĘCZEŃ KREDYTOWYCH SP. Z O.O.



Pomorski Regionalny Fundusz Poręczeń Kredytowych spółka z o.o. powstał w 2002 r. z inicjatywy Samorządu Województwa Pomorskiego, Agencji Rozwoju Pomorza SA oraz Miasta Gdynia.

Celem działalności PRFPK jest wspieranie przedsiębiorców z segmentu MSP w zakresie zwiększania dostępności do zewnętrznych źródeł finansowania.

Podstawowym przedmiotem działalności funduszu jest poręczanie kredytów i pożyczek udzielanych przez współpracujące z funduszem banki i instytucje finansowe firmom z sektora mikro, małych i średnich przedsiębiorstw.

W ofercie jest także najatrakcyjniejszy produkt ostatniego roku, czyli Wadium na przetargi publiczne, pozwalający na skokowy rozwój firm poprzez możliwość brania udziału w wielu przetargach jednocześnie, a co za tym idzie, zdobycie najlepszych kontraktów oferowanych na rynku.

Działania Pomorskiego Regionalnego Funduszu Poręczeń Kredytowych od wielu lat wpisują się w rozwój województwa pomorskiego. W trakcie 16 lat działalności fundusz udzielił poręczeń w kwocie 877 116 160 zł, pomógł tym samym stworzyć ponad 10 tys. nowych miejsc pracy.

Podobnie jak w poprzedniej perspektywie unijnej PRFPK sp. z o.o. zawarł pierwszą umowę JEREMIE w Polsce, tak i teraz 15 marca 2018 r. podczas

konferencji „Giełda produktów finansowych – wsparcie dla pomorskich przedsiębiorców” pani prezes Irena Wróblek w imieniu Pomorskiego Regionalnego Funduszu Poręczeń Kredytowych jako pierwsza w Polsce podpisała Umowę Operacyjną, czyli umowę z Bankiem Gospodarstwa Krajowego na zarządzanie instrumentem finansowym – „poręczenie”.

Po raz kolejny PRFPK sp. z o.o. udowadnia swój profesjonalizm i chęć wsparcia przedsiębiorców województwa pomorskiego.

W ramach instrumentu „poręczenie” finansowane będą przedsięwzięcia, których celem będzie rozwój firm oraz realizowane będą na terenie województwa pomorskiego. Celami objętymi poręczeniem będą: poprawa potencjału konkurencyjnego, poprawa zdolności do rozszerzenia działalności o nowe produkty lub usługi, zwiększenie produktywności.

Wymienione cele realizowane są między innymi przez: wdrażanie nowych rozwiązań produkcyjnych, technologicznych, organizacyjnych, informatycznych ekoelektywnych; unowocześnienie wyposażenia przedsiębiorstwa, modernizację środków produkcji, adaptację pomieszczeń wykorzystywanych w działalności, wyposażenie nowych lub doposażenie istniejących stanowisk pracy.

Wartość jednostkowego poręczenia wynosi do miliona zł, a maksymalny okres poręczenia to 84 miesiące.

Pomorski Regionalny Fundusz Poręczeń Kredytowych sp. z o.o.
ul. Szara 32-33, 80-116 Gdańsk
tel.: 058 320 34 05 (06), fax: 058 320 36 37, prfpk@prfpk.pl, www.prfpk.pl





Sommelier – zawód z przyszłością

Jaki może być dobry pomysł na niebanalne spędzenie mroźnego, marcowego wieczoru? 1 marca wszystkie inne wydarzenia towarzyskie przebiło otwarcie Pracowni Red Wine&Whisky w Sopocie. I nie mogło być inaczej, skoro na program imprezy składały się m.in. degustacja wyselekcjonowanego wina i whisky z ciekawych regionów świata, pokaz degustacyjny, jazzowo-rockowa muzyka na żywo i w wykonaniu zespołu Poble oraz zabawy z atrakcyjnymi nagrodami. Gospodarzem wieczoru był Przemysław Gwardzik, twórca marki Red Wine&Whisky, niezależny sommelier, ekspert w dziedzinie profesjonalnie organizowanych degustacji, a także pokazów i szkoleń dla firm oraz osób prywatnych. W zorganizowaniu imprezy współpracował z Paulińską Marwińską, właścicielką Agencji Marketingowej Maarwin, dziennikarką, organizatorką wielu tzw. eventów, zarówno komercyjnych, jak i o charakterze wydarzeń kulturalnych.

Fot. Marta Domańska i Krzysztof Lewandowski / KWAphoto

Najpierw wyjaśnijmy, kim jest sommelier? W prostym rozumieniu jest to pracownik restauracji (wykwalifikowany kelner), specjalizujący się w serwowaniu wina, doradca we wszystkich sprawach dotyczących wina, człowiek o dużej wiedzy na temat wina i jego degustacji. To najprostsza i najkrótsza definicja. Sommelier jest wprawdzie w naszym kraju zawodem dopiero „na dorobku”, ale szybko rozwijającym się. Dzisiaj trzeba by powiedzieć, że sommelier nie tylko doradza i serwuje wino, ale również zarządza magazynem trunków, komponuje kartę win, współpracuje z szefem kuchni w sprawach jadłospisu, ma szeroką i wszechstronną wiedzę na ten temat. W branży gastronomicznej jest przekonanie, że jego obecność w ekipie podnosi rangę restauracji.

Określenie sommelier bywa używane zamiennie ze słowem kiper, ale to nie to samo. Francuski sommelier i niemiecki kiper oznaczały „piwnicznego”, czyli osobę zarządzającą zapasami wina w dworskiej piwniczce z trunkami. Dzisiaj powiedzielibyśmy, że kiper jest po prostu degustatorem dokonującym oceny napojów (ale także i potraw), może się też zajmować komponowaniem mieszanek, na przykład herbaty. Z kolei sommelier to pracownik restauracji o wysokich kwalifikacjach. Jego rolą jest taki dobór trunków do dań, aby podkreślały one smak potraw. Zły dobór może temu zaszkodzić i zepsuć smak nawet wyrafinowanego dania. Poza tym sommelier dysponując dużą wiedzą o światach wina i whisky (ale również dotyczącą wody, soków, herbaty i kawy) chętnie dzieli się nią z zainteresowanym klientem.

Na pytanie: jak trafił do tego unikatowego zawodu, Przemysław Gwardzik opowiada rodzinną historię, która jest opisana także na stronie internetowej marki – Było tak. Dawno temu pewien młody człowiek siedząc przy stole jadł wyśmienitą kaczkę, przygotowaną przez jego mamę. Podczas jedzenia postanowił napić się soku z czarnej porzeczki. Sięgnął po stojący na stole kieliszek z tym napojem i szybko go wypił. Nieee! – krzyknęła jego mama, bo nastąpiła wielka pomyłka. Kieliszek zawierał bowiem węgierskie wytrawne wino przeznaczone dla jego ojca. Wydarzenie to miało duży wpływ na dalsze życie młodzińca i spowodowało, że po latach zafascynowany i pochłonięty pogonią za idealnym winem, wpadł na pomysł, aby dzielić się swoją pasją z innymi ludźmi. – To ja byłem tym chłopakiem.

Pracownia Red Wine&Whisky znajduje się w sopockiej Villi Antonina i stanowi miejsce łączenia zabawy, przyjemności i edukacji. Można tutaj zdegustować oraz kupić unikatowe trunki, ale także odkryć świat wina i whisky, dowiedzieć się wszystkiego, co łączy się z winiarskim savoir virem, zorganizować imprezę degustacyjną, czy kolację z udziałem sommeliera. – Na miejscu, w Villi Antonina, jest świetna restauracja Projekt 36, a piętro niżej Pracownia, oferująca pokazy degustacyjne, warsztaty i szkolenia – dodaje Paulina Marwińska. – Wszystko to pięknie się łączy i uzupełnia, tworząc ofertę atrakcyjnej zabawy, poszerzonej o bogaty wybór win i whisky.

Aby być dobrym sommelierem nie można tylko chodzić do pracy – mówi Przemysław Gwardzik. – Trzeba mieć w sobie pasję do świata i kultury wina, a przy tym stale poszerzać wiedzę i podnosić kwalifikacje oraz mieć, albo w sobie wykształcić, umiejętność szybkiego nawiązywania kontaktów z gośćmi lokalu, by zainteresować ich przekazywaną wiedzą. A patrząc z drugiej strony, warto mieć w sobie chęć coraz głębszego poznawania kultury wina i whisky oraz „ciągu” do stałego podnoszenia kwalifikacji. Dobry sommelier musi umieć sprawić, że gość restauracji poczuje się w niej dobrze, otoczony gościnnością i opieką. W wymiarze konkretnym przeszkoli personel restauracji, skomponuje kartę win, dobierze wino i whisky do magazynu lokalu, zorganizuje tzw. event degustacyjny dla firmy lub na zamówienie prywatne, poprowadzi gry i zabawy o tematyce wina i whisky.

Istotne znaczenie ma działanie edukacyjne. Podczas organizowanych przez Przemysława Gwardzika warsztatów można dowiedzieć się nie tylko, czy wypada dolewać wody do whisky, ale także przyswoić sobie zasady właściwego zachowania się przy stole, jak dobrać szkło do eleganckiej kolacji,



Katarzyna Dowgiałło-Edel, właścicielka hotelu Villa Antonina i Paulina Marwińska, właścicielka agencji Marwin.



dowiedzieć się, że wino różowe wcale nie jest ulubione przez kobiety, za to niektóre z nich lepiej odbierają torfowe whisky niż panowie, poznać ciekawe historie dotyczące wina i whisky z różnych stron świata, a nawet jak zamienić whisky w... perfumy.

W czasach słusznie minionych, kiedy niewielu ludzi chodziło do restauracji, a i one same prezentowały skromną ofertę, trudno było zostać koneserem. O gustach ówczesnych konsumentów świadczy scena z filmu „Wielki Szu”, w której młody taksówkarz siada przy stoliku w drogiej restauracji i na propozycję kelnera, aby skorzystać z karty dań, odpowiada: nie, nie, dziękuję, ja poproszę pomidorówkę i schabowy. Jednak obecnie zmienia się to z każdym rokiem. Powstało i powstaje wiele ambitnych restauracji, rośnie też między innymi wiedza o winie, enologia, poszerza się grono znawców tego tematu. – Dzisiaj każdy może zostać koneserem – uważa Przemysław Gwardzik - ale musi tego chcieć. Bo nie chodzi tu o magiczne sztuczki, tylko o posiadanie wiedzy.

Droga do osiągnięcia tego celu wiedzie między innymi przez szkolenia i warsztaty tematyczne, prowadzone przez Red Wine&Whisky, które zdobywają coraz więcej zwolenników. Na przykład:

Warsztaty – Whisky bez tajemnic. Jest to podstawowy kurs dla wszystkich, którzy chcą zgłębić naturę whisky. Odpowiada na pytania – Gdzie



tkwi tajemnica whisky? Czy rodzaj użytej beczki ma znaczenie? Jak ważna jest woda użyta do produkcji. Highlands czy Lowlands? O co chodzi z burbonami? A dlaczego NOS? Ponieważ człowiek posiada około 9 tysięcy kubków smakowych i aż 50-100 milionów receptorów zapachowych, do oceny whisky najbardziej przydatny jest właśnie nos.

Z kolei Wino NOS 1 to krótki, intensywny i przyjemny kurs, po którego ukończeniu zamawianie wina do posiłku staje się bardzo proste. Jest to także instruktaż kupowania wina w dużych i małych sklepach oraz winiarniach. Uczy, jak robić prezenty biznesowe i zachować się w restauracji.

Inną propozycją jest, na przykład, Whisky – Single Malt vs. Blended. Tym razem to degustacja mająca na celu zaznajomienie uczestników z różnicami dzielącymi whisky mieszaną i whisky single malt. Obala wiele mitów, a przeznaczona jest zarówno dla doświadczonych, jak i początkujących w przygodzie z tym trunkiem.

Sommelier nie jest więc niepotrzebną fanaberią – jak czasem mawiają złośliwi – lecz nową profesją, dostarczającą klientom pozytywnych wrażeń i poszerzającą ich wiedzę o świecie szlachetnych trunków. To bez wątpienia zawód z przyszłości...

Zbigniew Żukowski



Polak zamożny



Zbigniew Żukowski, dziennikarz,
redaktor naczelny „Magazynu Pomorskiego”

Przez przypadek usłyszałem rozmowę dwóch moich sąsiadów. Pierwszy mówił: Słyszałem, że na sylwestra byłeś w Jastrzębiej Górze? Drugi odpowiadał: Tak, był bal w stylu karaibskim, kubańska orkiestra, kubańskie drinki i zabawa do białego rana. A we wrześniu byłeś w Ustce w hotelu ze SPA? To też prawda: baseny, sauny, jacuzzi; podleczyłem reumatyzm. Stary, to ty jesteś zamożnym człowiekiem. Nie powiedziałbym, że zamożnym, po prostu oszczędzałem przez cały rok.

Sąsiedzi gaworzyli dalej, a ja, zainspirowany ich rozmową, poszedłem do domu zastanawiając się nad pytaniem: kto jest dzisiaj zamożnym Polakiem? A także, nie bójmy się tego określenia, nawet bardzo bogatym Polakiem? I co o tym decyduje? Jakie są dziś kryteria zamożności?

Zacznijmy od metodologii. W badaniach naukowych dotyczących tej tematyki najczęściej stosuje się trzy progi: człowiek zamożny, człowiek bogaty i człowiek mający tak dużo pieniędzy, że tak naprawdę nie wie dokładnie ile ich ma. Co decyduje o zakwalifikowaniu do jednej z trzech wymienionych grup? Według raportu o rynku dóbr luksusowych w Polsce (korzystałem z raportu KPMG – jednej z czterech największych firm audytorsko-doradczych w Polsce, opracowania „Bogaci duchem” w tygodniku „Polityka” nr 3 i innych źródeł) za osobę zamożną uważa się człowieka legitymującego się dochodami miesięcznymi w wysokości 7,1 tysiąca złotych brutto; człowiekiem bogatym jest zarabiający ponad 20 tysięcy złotych brutto (jest ich w Polsce 164 tysiące), a grupę najbogatszych tworzą ludzie zarabiający więcej niż 50 tysięcy złotych (tych mamy w kraju 42 tysiące). Oczywiście, chodzi o zarobki miesięczne.

Mamy więc w kraju ludzi zarabiających około 600 tysięcy złotych rocznie, Mamy też rodaków o dochodach rocznych rzędu 30 tysięcy rocznie, a bywa, że nawet mniej. Nie wyciągam z tego jakich populistycznych wniosków, odnotowuję tylko fakty. No, może jednak jeden wniosek: zamożność w wersji polskiej w żadnym aspekcie nie odpowiada tej zachodnioeuropejskiej. Mimo, że z roku na rok zarabiamy coraz więcej, a poziom życia w ostatnich latach stale się podnosi, to jednak ciągle nasze zarobki są zazwyczaj kilkakrotnie mniejsze niż te porównywalne na Zachodzie. A jednak liczba zamożnych i bogatych Polaków przekroczyła ostatnio milion osób. I nie jest to jedyna wiadomość „w tym temacie” przyprawiająca o lekki zawrót głowy. No bo kto z Czytelników „Magazynu Pomorskiego” ma świadomość, że w naszym niebogatym kraju nad Wisłą żyją setki, a nawet tysiące milionerów i to ocenianych w dolarach? Ale wróćmy do rzeczy...

Z najnowszych badań wynika, że 57 tysięcy Polaków zgromadziło dorobek rzędu 1 – 5 milionów dolarów. Ponad 2,8 tysiąca rodaków ma majątek wart od 10 do 50 milionów dolarów, górę pieniędzy stanowiącą ponad 100

milionów dolarów posiadają 203 osoby, natomiast 12 ludzi (mowa, oczywiście, o Polakach) dysponuje majątkiem o wartości przekraczającej miliard dolarów. Co zaś do geografii bogactwa, to najwięcej zamożnych i bogatych Polaków mieszka w województwach: mazowieckim, śląskim i dolnośląskim. Pomorskie sytuuje się gdzieś w środku tej stawki.

Zmieniają się też atrybuty bogactwa. Jakie konkretne rzeczy Polacy zaliczają do luksusu? To na przykład samochód z tak zwanej górnej półki (o wartości powyżej 215 tys. zł), damska torebka za co najmniej 1900 zł, czy też butelka markowego wina od 350 zł w górę.

Pomyślałem, że na podstawie informacji zebranych z różnych źródeł można pokusić się o nakreślenie sylwetki bogatego Polaka. Jest więc on człowiekiem pracowitym, spędzającym w robocie co najmniej 10 godzin dziennie, wolny czas poświęcającym rodzinie, realizującym jakąś pasję, na co pozwala mu wysoki status majątkowy. Nie jest amatorem siedzenia przed telewizorem, więc nie ogląda seriali i filmów. Lubi wybrać się od czasu do czasu do dobrej restauracji, albo do markowego hotelu ze SPA. W domu zatrudnia gosposię (lub, jak kto woli, pomoc domową), a często również pracownika do utrzymania ogrodu i trenera personalnego. Dzieci kształci w dobrych, sprawdzonych szkołach prywatnych. Pytani o główne przyczyny sukcesu ludzie, którym się udało, bogaci Polacy, w udzielanych wywiadach i innych wypowiedziach mówią przede wszystkim o ciężkiej, zaangażowanej pracy, o pozytywnych cechach charakteru oraz o wykształceniu. Natomiast na dalszych miejscach lokują kategorie takie, jak szczęście i talent.

Można by wyciągnąć z tego wniosek, że sukces i zamożność leży w zasięgu możliwości prawie każdego Polaka, bo przecież każdy może pracować dużo i dobrze, prawie każdy może zadbać o wykształcenie (w pewnym uproszczeniu, oczywiście) i dołożyć do tego odrobinę szczęścia. Z drugiej jednak strony ktoś złośliwy mógłby odpowiedzieć, że od ciągłego harowania w konkretnych warunkach prędzej garb wyrośnie, niż osiągnie się zamożność, że najlepszy charakter nie pomoże w osiągnięciu sukcesu bez spełnienia szeregu innych warunków oraz, że osiągnięcie dobrego wykształcenia jest np. w rodzinach bezrobotnych czy patologicznych prawie niemożliwe. Bo nie ma prostych recept gwarantujących sukces, tak, jak w dowcipie, w którym facet skarży się koledze, że dookoła jest tyle pięknych dziewczyn, a przecież wszystkich nie da się poderwać. Na co ten drugi odpowiada: zgoda, nie da się, ale starać się trzeba. Tak i w osiągnięciu sukcesu – na pewno go nie będzie bez maksymalnych starań i zaangażowania. No i odrobinę szczęścia. Ale niezbędny jest również „wkład własny”, jak w kolejnym dowcipie o Janie złorzeczącym, że inni się dorabiają, że wygrywają w lotka, a on nigdy nie wygrywa i nadal pozostaje biedny. Na to rozchylają się chmury i Pan Bóg, chyba lekko poirytowany, mówi: Janie, jak chcesz dać szansę losowi, to najpierw wypełnij i wyslij kupon...



Stocznia CRIST nie zwalnia tempa

Działająca od 28 lat stocznia CRIST SA należy do największych i najbardziej nowoczesnych polskich stoczní. Ma pozycję jednego z czołowych producentów wyspecjalizowanego sprzętu stoczníowego w segmentach urządzeń hydrotechnicznych oraz jednostek pływających dla największych światowych odbiorców. Portfel zamówień ma już zapewniony do końca 2019 roku. Ostatnio na terenie stoczni CRIST SA odbyła ceremonia położenia stępki na jednostkę NB 312 „National Geographic Endurance”. NB 312 to wielofunkcyjny, polarny statek pasażerski z innowacyjnym kadłubem X-BOW, przeznaczony dla norweskiego armatora. To kolejne trudne zadanie, którego podjęła się stocznia CRIST.

W ceremonii położenia stępki wzięli udział: Gunvor Ulstein, prezes Ulstein Group oraz Sven Linblad, prezes Lindblad Expeditions. Stoczní CRIST reprezentowali współwłaściciele Ireneusz Ćwirko i Krzysztof Kulczycki.

NB 312 to jeden z najbardziej innowacyjnych statków pasażerskich na świecie. Długa na blisko 125, a szeroka na ponad 20 metrów jednostka będzie mogła pływać w trudnych warunkach polarnych, jednocześnie zabierając na pokład w luksusowych warunkach ponad 100 pasażerów. Co istotne, jednostka zostanie wyposażona w kadłub z linii X-BOW znany dotychczas z jednostek przeznaczonych dla branży offshore. Zastosowanie tego rozwiązania w statku pasażerskim zmniejszy uderzanie fal o kadłub, przez co zwiększy komfort podróżowania i będzie prowadzić do znacznego zmniejszenia hałasu i wibracji. Kształt i zamknięty charakter X-BOW ma również zminimalizować ryzyko rozprysku fal, co pozwoli uniknąć zagrożenia oraz uciążliwości śliskich lub oblodzonych pokładów. Dzięki zastosowaniu opatentowanego kadłuba X-BOW jednostka będzie miała dużo mniejszy wpływ na środowisko, przy jednoczesnym zmniejszeniu codziennych kosztów operacyjnych.

W części wyposażona jednostka jest budowana w stoczni CRIST, a ostatnie prace wykończeniowe będą realizowane w norweskiej stoczni Ulstein. Odbiorcą finalnym statku jest Lindblad Expeditions, a będzie on pływał pod nazwą „National Geographic Endurance”.



Ze Stoczni CRIST do Islandii

Islandzki Urząd Transportu Drogowego – Vegageroin, zarządzający blisko 13 tysiącami dróg krajowych, zajmujący się także nadzorowaniem firm świadczących usługi transportu promowego, zamówił w Stoczni CRIST SA prom, który będzie obsługiwany przez 10-osobową załogę. Jednostka pomieści także od 390 pasażerów w sezonie zimowym, do 540 pasażerów w czasie letnim. Różnica bierze się z możliwości wykorzystania tarasu, który nie jest używany w zimie.

Wszystkie prace projektowe – od dokumentacji klasyfikacyjnej po dokumentację roboczą – powstają w Polsce i stanowią kontraktową odpowiedzialność CRIST SA.

Prom, o stoczníowym numerze budowy NB70, obsługiwać będzie trasę pomiędzy Landeyjahöfn a Vestmannaeyjar – położonymi 9 kilometrów od południa Islandii wyspami. Przepłynięcie 9-kilometrowej trasy będzie zajmować około 15-20 minut. Powulkaniczne Vestmannaeyjar znane jest jako urokliwe miejsce wycieczek oraz ze słynnego zdjęcia samotnego domu położonego opodal urwiska.

Nowoczesna konstrukcja NB 70 pozwala na operowanie w bardzo trudnych warunkach morskich. Południowe wody Islandii zdominowane są przez długie fale oceaniczne oraz krótkie fale lokalne wywołane przez wiatr, co tworzy bardzo trudne warunki morskie. Zimą nie rozpieszczają również warunki pogodowe – niska temperatura oraz ulewne deszcze nie stanowią jednak wyzwania dla promu wyprodukowanego w stoczni CRIST SA. Statek będzie wyposażony w hybrydowy system napędu głównego.





Rekordowe wyniki Portu Gdynia

W Porcie Gdynia odbyła się doroczna konferencja wynikowa. Uczestniczył w niej Zarząd Portu Gdynia, a także posłowie: Dorota Arciszewska-Mielewczyk, Marcin Horała, Janusz Śniadek oraz Kazimierz Smoliński, sekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury i Budownictwa.

Kolejny rok Port Gdynia zakończył w znakomitej formie. 21,2 mln ton przeładunków w 2017 roku towarów stanowi rekord w jego historii. Towarzyszą mu doskonałe wyniki finansowe Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA, w postaci zysku netto przekraczającego 77 mln zł, wyższego aż o 28% w porównaniu do wyniku uzyskanego w 2016 roku. Bardzo dobre wyniki przeładunkowe w roku 2017 w Porcie Gdynia to jeden z czynników składających się na świetną kondycję finansową spółki – akcentuje Piotr Nowak, wiceprezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA.

Dodatkowo, wartość około miliarda zł inwestycji ujęte w planie nakładów na lata 2018-2020, w postaci m.in. budowy publicznego terminalu promowego, przebudowy nabrzeża Helskiego, budowy obrotnicy i poszerzenia wejścia wewnętrznego (ze 100 m do 140 m), jak również pogłębienie akwenów portu wraz z zabezpieczeniem nabrzeży, przyczynią się do jeszcze lepszego dopasowania oferty Portu Gdynia do oczekiwań klientów, a w konsekwencji wzmocnią pozycję konkurencyjną Portu Gdynia wśród portów Regionu Morza Bałtyckiego.

Dzięki funduszom unijnym, dostępności finansowania zewnętrznego oraz zainteresowaniu portem inwestorów branżowych, długofalowy program modernizacji i rozwoju Portu Gdynia ma znaczące szanse powodzenia –

dodaje Grzegorz Dyrmo, wiceprezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA.

Tak dobre wyniki są rezultatem konsekwentnej realizacji celów zawartych w Strategii Rozwoju Portu Gdynia do 2027 roku – stwierdza prezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA Adam Meller. – Cieszą nas obecne rekordy, bo pokazują, że przyjęta strategia rozwoju jest trafna i podążamy właściwą drogą.

Rok 2017 w Porcie Gdynia upłynął także pod znakiem większej liczby zawinięć statków (3540 w 2017 r. wobec 3501 w 2016 r.), z czego największy wzrost dotyczył promów i kontenerowców. Zwiększył się również średni tonaż masowców zawijających do portu w Gdyni. W ubiegłym roku przeładowano tu aż o 40% więcej węgla i koks oraz prawie o 40% więcej ropy i ropopochodnych w porównaniu do 2016 roku.

Wizytówką Portu Gdynia są od wielu lat zawinięcia wielkich wycieczkowców. Od maja do września 2017 roku przy nabrzeżu Francuskim cumowało 41 jednostek z prawie 90 tysiącami pasażerów na pokładach. Wielkim wydarzeniem ubiegłorocznego sezonu obsługi statków pasażerskich w gdyńskim porcie była wizyta w czerwcu jednego z największych wycieczkowców świata – m.v. „Norwegian Getaway”, jednostki o długości 325 m (GT 145 655), która przyplłynęła z prawie czterema tysiącami pasażerów.

Port Zewnętrzny kluczem do sukcesu Portu Gdynia

Dzisiaj przed Portem Gdynia stoi wielkie wyzwanie. Brak wolnych terenów dla dalszego rozwoju podstawowej jego działalności stał się olbrzymim problemem, dlatego Zarząd Morskiego Portu Gdynia SA zdecydował o realizacji zadania na miarę dokonań inżyniera Tadeusza Wendy, budowniczego gdyńskiego portu w latach dwudziestych XX wieku.

Na sztucznym lądzie, w oparciu o istniejące nabrzeża: Śląskie i Szwedzkie, ma powstać głębokowodny Port Zewnętrzny wychodzący ponad obecny falochron ochronny. Koncepcja budowy Portu Zewnętrznego została uznana za projekt godny realizacji podczas spotkania Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA z Markiem Gróbarczykiem, ministrem gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej, które odbyło się 18 maja 2017 roku. Zgodnie stwierdzono wówczas, że projekt budowy obiektu wychodzącego w morze jest jedyną szansą nie tylko na dynamiczny rozwój portu, ale także na utrzymanie jego zdolności konkurencyjnej oraz wysokiej pozycji na rynku usług portowych w Regionie Morza Bałtyckiego.

Otrzymaliśmy w ministerstwie zielone światło i przygotowania do budowy Portu Zewnętrznego w ramach programu Port Gdynia 2030 nabrały tempa – podkreśla Adam Meller, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA. – Port Zewnętrzny, określimy go jako uniwersalny, może być typowym termi-

nałem kontenerowym, dysponującym wyposażeniem przeładunkowo-składowym i dostępem do nowoczesnej infrastruktury lądowej. Nowe nabrzeża będą mogły przyjmować także statki pasażerskie.

Najbliższy czas to w Porcie Gdynia etap badań miejscowych ze wsparciem konsultantów zewnętrznych. Zostanie przygotowane wstępne studium wykonalności i studium koncepcyjne. – Temat budowy Portu Zewnętrznego traktujemy bardzo poważnie – akcentuje A. Meller. – Obecnie pracujemy nad szczegółową koncepcją rozwiązań hydrotechnicznych oraz rozmawiamy z potencjalnymi inwestorami, którzy wykazują zainteresowanie realizacją projektu. Zdajemy sobie sprawę z faktu, że wyjście w morze to historyczna chwila w życiu gdyńskiego portu i szansa na podniesienie jego konkurencyjności. Dzieło rozpoczęte przez inżyniera Tadeusza Wendę ma dzisiaj swoich godnych kontynuatorów, którzy podjęli zadanie tworzenia nowej tkanki portowej.



Priorytet: Droga Czerwona

Kiedy w 2008 roku oddawano do użytku trzeci i zarazem ostatni odcinek Trasy im. Eugeniusza Kwiatkowskiego uznano, że w sposób optymalny rozwiązano problem połączenia Portu Gdynia z zapleczem za pomocą układu dróg krajowych.

Niestety, dzisiaj – po dziesięciu latach – trasa ta przestała pełnić swoją podstawową funkcję, stając się swoistym wąskim gardłem. Jej przepustowość okazuje się niewystarczająca wobec rosnących z roku na rok obrotów portowych, zwłaszcza generowanych przez działające w porcie dwa terminale kontenerowe. Obecnie olbrzymi problem stanowi także konieczność zapewnienia (za pomocą tej trasy) skomunikowania centrum miasta z północnymi dzielnicami Gdyni. Okazuje się, że na 235 tysięcy mieszkańców Gdyni przypada aż 240 tysięcy pojazdów. Wprawdzie w roku 2008 gdyńskie władze samorządowe przewidywały, że „powstanie jeszcze Droga Czerwona na odcinku łączącym ulicę Janka Wiśniewskiego od węzła z Trasą Kwiatkowskiego do Obwodowej Północnej”, ale dotychczasowe przewidywania nie sprawdziły się. Droga Czerwona pojawiała się w różnych planach i koncepcjach drogowych, ale nie było żadnych konkretnych.

Nie ma dobrze funkcjonującego portu bez bardzo sprawnego układu komunikacyjnego, dlatego też budowa Drogi Czerwonej jest priorytetem rozwoju Portu Gdynia – podkreśla Adam Meller, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA. – Dobrze funkcjonujący układ drogowy podnosi zdolność konkurencyjną portu w Gdyni, stwarzając szansę na przyciągnięcie zarówno gestorów ładunków, jak i inwestorów. Bezpośrednim zapleczem dla gdyńskiego portu jest nie tylko terytorium Rzeczypospolitej, ale także Czech, Słowacji, Zachodniej Ukrainy oraz znacznej części Białorusi. Dzisiaj dosłownie godziny brane są pod uwagę podczas projektowania łańcuchów transportowych. Musimy więc robić wszystko, aby skrócić drogę z portu do odbiorcy towaru. Dlatego też wszyscy w Gdyni muszą zrozumieć, że budowa Drogi Czerwonej to obecnie zadanie numer jeden zarówno dla portu, jak i samego miasta. Szacunkowe koszty budowy Drogi Czerwonej wynoszą około 700–800 milionów złotych.



Porty Gdańsk i Gdynia wspólnie promują Polskę

Do polskich portów coraz częściej zawijają statki wycieczkowe. By promować kraj i region, trójmiejskie porty wspólnie wzięły udział w targach Seatrade Cruise Global Miami.

Targi Seatrade Cruise Global to największe na świecie spotkanie branży wycieczkowej. Odbývają się od ponad 30 lat w Miami. Tegoroczna edycja miała miejsce w dniach 5-8 marca. Równolegle z targami odbywa się konferencja oraz szereg spotkań biznesowych. Lokalizacja targów nie jest przypadkowa - to właśnie region Karaibów generuje największą liczbę wycieczkowców na świecie. Tam najwięksi armatorzy mają swoje centrale. Na wydarzeniu nie mogło zabraknąć trójmiejskich portów, które wspólnie prezentowały atrakcyjność Polski.

Porty pracują dla kraju. Tak jak wzrosty przeładunków napędzają gospodarkę, tak rozwijające się połączenia pasażerskie pozwalają kwitnąć turystyce. Na kolejnych połączeniach zyskują nie tylko porty, ale także Gdynia, Gdańsk i całe Pomorze - mówi Łukasz Greinke, prezes zarządu Morskiego Portu Gdańsk. Liczba zawinięć wycieczkowców do gdańskiego portu w cja-

gu ostatniego roku zwiększyła się dwukrotnie. W 2017 roku na pokładzie 64 wycieczkowców przyłynęło do Gdańska ok. 32 tys. osób. Port Gdańsk wraz z Portem Gdynia na wspólnym stoisku prezentowały Polskę pod hasłem „Destination Poland (Cruise Poland)”. Inicjatywa polskich portów wzbudzała zainteresowanie wśród odwiedzających targi.

Znaczenie Polski na wycieczkowej mapie świata cały czas rośnie. Ten kierunek podróży jest też coraz atrakcyjniejszy dla turystów, dlatego chcemy wykorzystywać te trendy. Oferujemy kompleksową obsługę wszelkiego rodzaju statków wycieczkowych - mówi Adam Meller, prezes zarządu Morskiego Portu Gdynia. To właśnie do Portu Gdynia zawijają największe wycieczkowce, jakie pływają po Bałtyku. W 2017 roku najbardziej imponującą jednostką w gdyńskim porcie był „Norwegian Getaway” o długości ponad 325 m. W ubiegłym roku Port Gdynia na pokładach statków wycieczkowych gościł ponad 88 tys. pasażerów.

Port Gdańsk modernizuje kolejne nabrzeża

W 2020 roku Port Gdańsk zyska rozbudowane i zmodernizowane nabrzeże Oliwskie. To jeden z elementów programu inwestycyjnego z dofinansowaniem unijnym. Do przetargu stanęło siedmiu potencjalnych wykonawców.



O

niemal 1200 m.

Oferty w przetargu złożyło siedem podmiotów. Cztery konsorcja: 1. Roverpol i Cyes Maritime Works; 2. Strabag i Ed. Zueblin A.G.; 3. NDI Spółka Akcyjna i NDI Spółka Akcyjna; 4. Soletanche Polska z Soletanche Bachy International S.A.S.) oraz trzy przedsiębiorstwa (Cooperativa Muratori & Cementisiti, Budimex i Korporacja Budowlana DORACO). Inwestycja będzie realizowana etapami, tak by możliwa była działalność eksploatacyjna nabrzeży. Potencjalni wykonawcy deklarują, że prace zajmą od 102 do 110 tygodni od momentu podpisania umowy.

Prace dofinansowane z CEF są naszym priorytetem. Po pierwsze dlatego, że dzięki tym środkom możemy zrealizować inwestycje na ogromną skalę, po drugie dlatego, że mają nienaruszalny termin wykonania. Rozpoczynamy wielki program modernizacji i przebudowy, dzięki któremu port ma stać się kluczowym węzłem komunikacyjnym południowego Bałtyku - tłumaczy Łukasz Greinke, prezes zarządu Morskiego Portu Gdańsk.

Prace obejmą m.in. roboty budowlane w zakresie nabrzeży, budowy wodociągów i rurociągów ściekowych, prace rozbiórkowe i wodne roboty budowlane. Środki na rozbudowę nabrzeża Oliwskiego w 85 procentach pochodzą z unijnego dofinansowania z programu CEF (Connecting Europe Facility - „Łącząc Europę”). Do 2020 roku port zamierza przeznaczyć na inwestycje około miliarda zł.

Główną grupą towarową, przeładowywaną na nabrzeżu Oliwskim, jest zboże. Obsługiwane są tam także jednostki z drobnicą oraz Ro-Ro. Jego atutami są dogodne połączenia z siecią dróg kołowych, kolejowych i wodnych.



Wydział Mechaniczny.

W ramach projektu uruchomiony zostanie nowy kierunek studiów inżynierskich - Informatyka. Powstanie nowa specjalność na Wydziale Nawigacyjnym oraz modyfikacji ulegnie program kształcenia na kierunku Innowacyjna Gospodarka. Ponadto uczelnia zaoferuje studentom pakiet szkoleń poszerzających ich kompetencje miękkie i zawodowe, a także rozszerzy zakres doradztwa zawodowego Biura Karier AMG. Pracownikom uczelni program ma także zapewnić poszerzenie kompetencji miękkich i zawodowych, w tym kursy językowe i szkolenia specjalistyczne, realizowane również w ośrodkach zagranicznych. Dodatkowo planowane jest uruchomienie nowych usług elektronicznych.

Należy dodać, że część zadań projektowych realizowana będzie w ścisłej współpracy z przedsiębiorcami. W szczególności dotyczy to zadań związanych z uruchomieniem i realizacją nowego kierunku studiów oraz nowych specjalności - mówi prof. Czarnowski.

W konkursie brały udział publiczne i niepubliczne szkoły wyższe z całego kraju. Wnioski były oceniane według sześciu kryteriów: w tym programy kształcenia i stażowe, studia doktoranckie, podnoszenie kompetencji pracowników szkoły czy wsparcie oferowane studentom w rozpoczęciu aktywności zawodowej. Ocenie podlegał także system zarządzania uczelnią. Każdy ze zgłoszonych projektów musiał obejmować zakresem merytorycznym co najmniej połowę z powyższych modułów.

Wartość projektu „SezaAM” to 6 123 068,32 zł. Wkład własny akademii wynosi 3% tej sumy. „Zintegrowane Programy Uczelni” działają w ramach Programu Operacyjnego „Wiedza - Edukacja - Rozwój”, finansowanego z Funduszy Europejskich.



Wydział Przedsiębiorczości i Towaroznawstwa.



Wydział Elektryczny.

Akademia Morska poszerza ofertę

Akademia Morska w Gdyni poszerzy swoją ofertę kształcenia. Zrealizuje projekt o wartości ponad 6 mln zł, dofinansowany z Unii Europejskiej.

„SezAM wiedzy, kompetencji i umiejętności” - to ogólnorozwojowy projekt AMG, który zdobył pierwsze miejsce w konkursie na dofinansowanie szkół wyższych, w ramach ogólnopolskiego projektu „Zintegrowane Programy Uczelni”, prowadzonego przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju.

Zadania, jakie zaplanowano do realizacji w projekcie „SezAM”, doprowadzą

do wzmocnienia pozycji uczelni, w tym między innymi w zakresie poszerzenia oferty kształcenia, działania projektowe pozwolą też lepiej konkurować naszym absolwentom na rynku pracy - mówi prof. dr hab. inż. Ireneusz Czarnowski, prorektor ds. nauki Akademii Morskiej. - Zadania projektu będą także wsparciem dla pracowników Akademii, aby mogli poszerzyć swoje kwalifikacje, kompetencje dydaktyczne oraz zarządcze, wpływające na jakość realizacji zadań statutowych. Projekt „SezAM” to też otwarcie nowego kierunku prac związanego z poszerzeniem informatyzacji - dodaje.



Symulator nawigacyjno-manewrowy.

Fot. Katarzyna Ołowska

REKLAMA



GDAŃSKA
RESTAURACJA

Maria i Henryk Lewandowscy



Nowy Dworzec Drzewny w Porcie Gdańsk

Dworzec Drzewny to jedno z nabrzeży, które wymaga natychmiastowej modernizacji. Od lat nieużywany, niebawem przejdzie diametralną zmianę i zyska zupełnie nowe możliwości.

W połowie grudnia 2017 roku Zarząd Morskiego Portu Gdańsk ogłosił przetarg na modernizację nabrzeża Dworzec Drzewny. Właśnie otwarto oferty, które złożyło osiem podmiotów. Do przetargu stanęło pięć konsorcjów (Roverpol i Cyes Maritime Works; NDI SA oraz NDI sp. z o.o.; Strabag i Ed. Zueblin AG; Soletanche Polska, Soletanche Bachy oraz Warbud; PORR i ENERGOPOL-Szczecin), a także trzy przedsiębiorstwa (BUDIMEX, DORACO oraz POLAQUA). Wszyscy potencjalni wykonawcy deklarują ukończenie prac w ciągu 96 tygodni od momentu podpisania umowy.

Dworzec Drzewny jest nabrzeżem, którego od wielu lat nie eksploatowano. Przez takie zaniedbania popadł w ruinę i stracił wszelkie możliwości przeładunkowe. Chcemy je rozbudować, by znów tętniło życiem portowym. Zakładamy, że będzie to nabrzeże uniwersalne. Obecnie ma konstrukcję skarpową, co należy zmienić. Musimy także m.in. przesunąć linię odbojową – mówi Łukasz Greinke, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdańsk.

Prace na tym nabrzeżu skupią się na rozbudowie ok. 1220 metrów. Wykonawca przeprowadzi m.in. roboty rozbiórkowe, ziemne, czerpalne i umacniające dno, prace sanitarne oraz drogowo-kolejowe. Powstanie nowa ścianka szczelna, nowe linie odbojowe i cumownicze. Dzięki temu przy Dworcu Drzewnym będą obsługiwane największe jednostki, które wchodzą do Portu Wewnętrznego – o zanurzeniu do 10,6 metrów – tłumaczy Marcin Osowski, wiceprezes ZMPG ds. Infrastruktury.

Modernizacja nabrzeża Dworzec Drzewny jest jednym z zadań w projekcie obejmującym przebudowę toru wodnego. Projekt jest w 85% dofinansowany z instrumentu CEF (Connecting Europe Facility – Łącząc Europę). Oprócz niego dzięki unijnym środkom prace obejmą także pogłębienie toru wodnego i modernizację nabrzeża Oliwskiego, Obrońców Poczty Polskiej i nabrzeża Mew oraz Zbożowego wraz z fragmentem nabrzeża przy Twierdzy Wisłoujście. Łącznie to ok. 5 km odnowionej infrastruktury. Projekty finansowane z instrumentu CEF zakończą się do 2020 roku łącznie. Do tego czasu inwestycje w Porcie Gdańsk będą kosztować ok. miliarda złotych.



Tradycyjne spotkanie konsulów honorowych

Od lewej: Serdar Davran, honorowy konsul generalny Turcji, Sławomir Kalicki, konsul honorowy Republiki Malty, Andrzej Brusikiewicz, konsul honorowy Republiki Malawi, Wiesław Judycki, konsul honorowy Republiki Seszeli, Magdalena Pramfelt, konsul honorowy Niemiec, prezydent Stowarzyszenia Konsulów Honorowych w Polsce, Andrzej Suchecki, konsul honorowy Stanów Zjednoczonych i Meksyku i Marek Gluchowski, konsul honorowy Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii.

Fot. Mateusz Ochociński / KFP

Do tradycyjnych przedsięwzięć Stowarzyszenia Konsulów Honorowych w Polsce, funkcjonującego w kraju od 1998 roku, należą spotkania noworoczne. Na zaproszenie pani prezydent SKHwP, Magdaleny Pramfelt, w tegorocznej uroczystości w Domu Uphagena na gdańskiej starówce uczestniczyły osobistości ze świata dyplomacji, polityki, samorządności, biznesu, nauki i kultury.

Wzniesiono symboliczny toast za pomyślność Pomorza, wpisujący się i kontynuujący tradycję gdańskiej otwartości na świat. Gościem specjalnym wydarzenia, nawiązującego do dawnych spotkań rodziny Uphagenów, był Yordan Draganchev, radca handlowy Ambasady Republiki Bułgarii w Warszawie, zaś współorganizatorem – Jan Strawiński, konsul honorowy Republiki Bułgarii w Gdańsku. Akcentów bułgarskich, podkreślających fakt przejścia 1 stycznia br. przez ten kraj rotacyjnego przewodnictwa w Radzie Unii Europejskiej, było więcej. Nie mogło też zabraknąć wypowiedzi poruszających temat polityki migracyjnej. Sofia deklaruje, że podczas swojej półrocznej prezydentury w Radzie UE dążyć będzie do konsensusu między państwami członkowskimi, między innymi w tak ważnych kwestiach, jak bezpieczeństwo i migracja.

Gdańsk jest miastem otwartym. To będzie trzeci rok wprowadzania i rozwoju polityki integracji imigrantów. Bardzo się cieszę, że województwo pomorskie poprzez swój zarząd również rozpięło konkurs na przygotowanie regionalnej strategii integracji imigrantów. W Gdańsku mamy około 25 tysięcy Ukraińców i Ukrainek, ale nie tylko, bo również obywateli Rosji i Białorusi. Trudno sobie wyobrazić działanie niejednego przedsiębiorstwa bez naszych nowych mieszkańców – mówił podczas spotkania konsulów honorowych prezydent Gdańska Paweł Adamowicz.

Noworoczne uroczystości Stowarzyszenia Konsulów Honorowych nawiązują do blisko 100-letniej tradycji styczniowych spotkań w wielkim salonie Domu Uphagena, podczas których znaczący gdańszczanie rozprawiali o rozwoju i przyszłości miasta oraz dzielili dywidendy będące efektem gospodarczych osiągnięć. Bogate i wielowiekowe są również tradycje związane z pełnieniem funkcji konsulów honorowych w Gdańsku. Piastowali je zwykle

znani mieszcianie i kupcy. Zaczęło się od placówki francuskiej, założonej za czasów Zygmunta III Wazy. W ślady Francuzów poszły Niderlandy i Szwecja. Konsulów honorowych, którzy prowadzą konsulaty w Trójmieście, stałe przybywa. Dziś jest ich blisko 30. Reprezentują oni państwa pięciu kontynentów.

Prezydent Stowarzyszenia Konsulów Honorowych w Polsce, Magdalena Pramfelt, przedstawiła podczas spotkania nowego konsula Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej, którym został mecenas Marek Gluchowski. W ostatnich latach dołączyli do tego grona przedstawiciele Turcji, Malty, Luksemburga i Bułgarii.



Od lewej: Paweł Adamowicz, prezydent Gdańska, Magdalena Pramfelt, prezydent Stowarzyszenia Konsulów Honorowych w Polsce, Wiesław Byczkowski, wiceprezes pomorski i Sławomir Kalicki, konsul honorowy Republiki Malty.



Rynek pracy ewoluuje wraz z pomorskim biznesem

3035 nowych miejsc pracy oraz 14 sfinalizowanych projektów inwestycyjnych na Pomorzu! To był dobry rok dla regionu, najlepszy od siedmiu lat - tak Invest in Pomerania podsumowuje 2017 rok. W rezultacie Pomorskie trafiło na czwarte miejsce wśród najbardziej dynamicznie rozwijających się regionów Europy według Milken Institute. Jednym z kryteriów oceny był całkowity wzrost miejsc pracy w ostatnich siedmiu latach. Pod tym względem województwo uplasowało się na drugim miejscu spośród przebadanych regionów.

Od 2011 zespół Invest in Pomerania obsłużył 805 zapytań inwestorskich, które zaowocowały 83 zakończonymi projektami. Jednak to właśnie 2017 rok był rekordowy pod względem nowych miejsc pracy i inwestycji dla przemysłu - podsumowuje Wojciech Tyborowski, dyrektor Invest in Pomerania - inicjatywy non-profit, oferującej kompleksową obsługę inwestycji zagranicznych.

Co to oznacza dla województwa pomorskiego?

Na przestrzeni ostatnich siedmiu lat bezrobocie spadło z 13,2% do 5,5% i obecnie jest o 1% mniejsze niż ogólna stopa bezrobocia w Polsce. Woje-

wództwo pomorskie odnotowało także drugi najwyższy wzrost liczby pracujących w kraju - w II kwartale 2017 roku wyniósł on 23,8% (w porównaniu do całości kraju: 5,7%). Obecnie liczba zatrudnionych jest prawie o trzysta tysięcy wyższa niż w 2011 roku. Sami mieszkańcy potwierdzają łatwość zatrudnienia w Gdańsku. W ostatnim badaniu Kantar Millward Brown ponad połowa z 803 przebadanych gdańszczan potwierdza, że znalezienie pracy w tym mieście jest łatwe lub bardzo łatwe.

Rozwijający się rynek stwarza dalsze zapotrzebowanie na pracowników, już nie tylko w branży IT, ale także w produkcji. Właśnie dlatego rozpoczęliśmy kampanię „Live more. Pomerania” mającą na celu wszechstronną promocję województwa wśród potencjalnych pracowników spoza regionu, któ-

ra będzie kontynuowana w kolejnych latach - stwierdza Marcin Grzegory, zastępca dyrektora Invest in Pomerania. Z roku na rok Trójmiasto zasilane jest przez coraz więcej przyjezdnych z Polski i zagranicy, których przyciągają atrakcyjne oferty pracy. Wraz z rozwojem biznesu rośnie także status pomorskich miast. Gdańsk i Gdynia otrzymały certyfikat smart city (ISO 37120), oba w 2017 roku. Gdańsk został także umieszczony na prestiżowej liście European Best Destinations oraz zaliczony do czołówki rankingu Premium Brands.

Co słychać w przemyśle?

Rok 2017 to zdecydowany przełom dla Invest in Pomerania w sektorze przemysłowym. Dzięki rozbudowie już istniejących zakładów, takich jak Flex i Jabil czy Lacroix powstało ponad 1600 miejsc pracy. Pierwsza firma poszerza swój kompleks produkcyjny o czwartą halę, liczba wakatów drugiej fabryki wzrosła o tysiąc, zaś trzeciej - o 200. Z kolei Control Solutions otworzyło swój zakład w Baninie. Przemysł to jednak nie tylko fabryki, ale także badania i rozwój. Dobrym przykładem jest tutaj Ultrafog - szwedzki producent systemów przeciwpożarowych dla sektora morskiego, który buduje zakład produkcyjny, gdzie znajdzie się również stanowisko badawcze i testowe, drugie tego typu w Europie.

Rozwój branży usług wspólnych

Pomorzanie mają do wyboru coraz więcej różnorodnych stanowisk. 1430 etatów wygenerowanych przez sektor BSS to okazja pracy dla rozpoznawanych marek, takich jak austriacki Swarovski czy japoński Ricoh. Inwestycje

w tym sektorze to głównie centra usług wspólnych oraz placówki badawczo-rozwojowe (In4mo i Benetel). Nowa inwestycja w sektorze to także kolejny oddział potentata przetwórstwa łososi Marine Harvest. To już trzecia - oprócz fabryki w Ustce i biura w Sopocie - filia tej firmy na Pomorzu. Podobnie Arrow Electronics w 2017 otworzył drugie - znacznie większe od gdyńskiego - biuro w Gdańsku. Branża usług wspólnych jest najszybciej rozwijającą się gałęzią pomorskiego biznesu. Wykwalifikowane kadry są motorem tego rozwoju. Kluczowe jest tutaj dostosowanie programów kształcenia do aktualnych wymagań rynku. Dlatego Invest in Pomerania podejmuje starania w kierunku zbliżenia oświaty i biznesu. Przykładem może być pilotażowy program Practice Your Future - projekt, w którym przedstawiciele pomorskich firm prowadzili wykłady dedykowane przyszłym absolwentom Politechniki Gdańskiej.

Plany na 2018 rok

W nadchodzącym roku Invest in Pomerania chce szczególnie zadbać o dalszy rozwój przemysłu. Przewidziano rozwój systemu wsparcia dla branż produkcyjnych i logistyki poprzez uruchomienie zachęt inwestycyjnych dla MŚP oraz przygotowanie parków przemysłowych w ramach konkursu grantowego. Zakładamy także dalszy intensywny rozwój sektora usług biznesowych o czym może świadczyć m.in. prognozowany wzrost przestrzeni biurowej w Trójmieście. Ma on osiągnąć milion m2 do 2020 roku. Rok 2018 rozpoczynamy już z trzema firmami, które podjęły decyzje inwestycyjne. Projekty te ogłosimy prawdopodobnie w pierwszej połowie roku. Rozmawiamy też z kilkoma innymi przedsiębiorstwami - zdradza Anna Rajzer z Invest in Pomerania.

REKLAMA



 **WEJHEROWO.pl**
jakość miasta

Z okazji Świąt Wielkanocnych składamy najserdeczniejsze życzenia.

Niech ten szczególny czas będzie dla wszystkich chwilą zadumy, wyciszenia, wypoczynku i prawdziwej radości

życząc:

*Bogdan Tokfowicz
Przewodniczący Rady Miasta
wraz z radnymi*

*Krzysztof Hildebrandt
Prezydent Miasta Wejherowa
wraz ze współpracownikami*



Nowa inwestycja hotelowa w sercu Głównego Miasta

Historyczne miejsce Gdańska, Długi Targ 1-10, zyska nowe przeznaczenie, odpowiadające wyjątkowej lokalizacji oraz kierunkom rozwoju miasta i regionu. Agencja Rozwoju Pomorza sfinalizowała transakcję sprzedaży dziesięciu zabytkowych kamienic zlokalizowanych w najbardziej prestiżowej części miasta, naprzeciwko fontanny Neptuna i Dworu Artusa. Powstanie tu hotel o wysokim standardzie. Realizacja inwestycji potrwa około trzech lat.

Właściciel nieruchomości - Agencja Rozwoju Pomorza (ARP) - ogłosił w październiku 2016 r. konkurs ofert na sprzedaż, wspólne przedsięwzięcie inwestycyjne lub dzierżawę kompleksu dziesięciu kamienic przy Długim Targu wraz z przylegającym terenem, położonym w obrębie ulic: Mieszczańskiej, Ławniczej i Ogarnej.

Postępowanie obejmowało dwa etapy. Pierwszy, polegający na zebraniu ofert niewiążących, był realizowany we współpracy z PwC, firmą doradczą specjalizującą się m.in. w segmencie rynku nieruchomości komercyjnych. Nasze działania od początku były ukierunkowane i skupiały się na poszukiwaniu takiego projektu inwestycyjnego, który zmieni wykorzystanie nieruchomości, aktualnie wynajmowanej głównie jako powierzchnie biurowe, na funkcję hotelową – wyjaśnia prezes zarządu ARP Łukasz Żelewski.

Ofertę inwestycyjną nieruchomości Długi Targ 1-10 wysłano do 103 zidentyfikowanych przez PwC podmiotów polskich i międzynarodowych, opubli-

kowano w dzienniku ogólnopolskim „Rzeczpospolita” oraz upowszechniano poprzez dedykowaną stronę internetową www.dlugitarg1-10.pl

Udało się zainteresować tym projektem polskie i międzynarodowe firmy inwestujące na rynku nieruchomości. Cieszymy się, iż plany zagospodarowania nieruchomości na cele komercyjne są zbieżne z wnioskami zawartymi w analizie optymalnego sposobu zagospodarowania z 2007 roku, gdzie wskazaliśmy zasadność realizacji funkcji hotelowej w tej unikatowej dla Gdańska lokalizacji. Zmiana zagospodarowania nieruchomości przy Długim Targu to kolejny krok w rozwoju infrastruktury hotelowej w Gdańsku – mówi Krzysztof Sakierski, starszy menedżer w zespole ds. nieruchomości PwC.

Do drugiego etapu zakwalifikowało się czterech oferentów. Wśród nich znalazły się firmy deweloperskie oraz inwestycyjne - dwie z Polski oraz jedna z Francji i Austrii. Wszystkie zadeklarowały chęć zakupu nieruchomości. Zaproszone do tego etapu podmioty składały oferty ostateczne. Ocenie podlegało bardzo wiele elementów, wśród których kluczowe były warunki

finansowe, wiarygodność oferenta, koncepcja inwestycji hotelowej, proponowany projekt architektoniczny.

Za najlepszą uznano ofertę polskiego inwestora, Hotelsberg sp. z o.o. sp.k. Firma wchodzi w skład grupy Landsberg, która specjalizuje się w produkcji wyrobów stalowych dla budownictwa. Firma Landsberg sp z o.o. sp.k. jest liderem na polskim rynku w produkcji kształowników do okien pcv, a w zakresie produkcji grupy wchodzi również stalowe pokrycia dachowe i elewacyjne – łączna produkcja wynosi 3000 ton miesięcznie. Spółka została założona w 2000 roku, jej kapitał jest w całości polski, a działalność produkcyjna od początków funkcjonowania firmy realizowana jest na Pomorzu. Dziś ten lokalny kapitał wzmocni także branżę turystyczną inwestując w kamienice przy Długim Targu 1-10.

Mimo że kamienice przy Długim Targu 1-10 stoją w sercu miasta, to przez ostatnie dziesięciolecie pozostawały w cieniu. Nowy inwestor zamierza je przywrócić do życia dzięki hotelowi, który wypełni wnętrza wszystkich 10 kamienic - mówi Krzysztof Król, przedstawiciel inwestora.

Inwestor od lat czekał na odnowienie tej reprezentacyjnej części Gdańska, a realizacja hotelu w tak wyjątkowym miejscu zawsze była jego marzeniem. Droga Królewska zyska nowy, pieczołowicie zrewitalizowany akcent. Naszym celem będzie jednak nie tylko odnowienie elewacji kamienic, ale również otwarcie ich wyjątkowych wnętrz. Mieszkańcy Gdańska już teraz mogą czuć się zaproszeni do hotelowej restauracji, która znajdzie się w jego przyszłym atrium. Zależy nam na odbudowie budynku z najwyższą starannością i dbałością o każdy detal. Naszym celem jest rewitalizacja obiektu, który na powrót stanie się wizytówką Gdańska, którego fasada oraz wnętrza będą przyciągały miłośników historii Gdańska - dodaje Krzysztof Król.

Inwestor ponadto planuje uporządkowanie przestrzeni wokół hotelu. Nowy blask zyskają przedproża kamienic i okoliczne ciągi piesze. Jak deklaruje Krzysztof Król: - w hotelu powstaną galerie sztuki, bursztynu, a w jego wnętrzach odbywać się będą wernisaże, dzięki którym mieszkańcy Gdańska będą tu częstymi gośćmi. W hotelu i na jego przedprożach znajdzie się kawiarnia, z której rozpościerać się będzie widok na fontannę Neptuna, Dwór Artusa i Złotą Kamienicę.



Obecnie trwają prace koncepcyjne, które zadecydują o funkcjach poszczególnych części przyszłego hotelu. Jak podaje przedstawiciel inwestora, prace projektowe rozpoczną się w najbliższych dniach. - Inwestor planuje współpracę z najlepszymi profesjonalistami z branży nie tylko w zakresie projektu hotelu, ale również w zakresie przygotowania planu operacyjnego oraz przyszłego zarządzania obiektem. Chcemy także podjąć rozmowy z wiodącymi sieciami hotelowymi, których doświadczenie będzie kluczowe w budowaniu wysokiej jakości oferty, jaka będzie czekała na przyszłych gości obiektu.

Finalizacja projektu „Długi Targ” zajęła nam dużo czasu, ale nie jest to sytuacja wyjątkowa przy tak dużych przedsięwzięciach. Postawiliśmy bardzo wysokie wymagania. Szukaliśmy wiarygodnego inwestora, który nie tylko spełni nasze oczekiwania finansowe, ale również jego koncepcja zagospodarowania nieruchomości będzie dostosowana do funkcji, jaką pełni ta prestiżowa część Głównego Miasta - zarówno dla turystów, jak i mieszkańców - mówi Łukasz Żelewski, prezes zarządu ARP.

Nowa inwestycja odpowiada na zwiększający się ruch turystyczny i biznesowy w Trójmieście. Gdańsk jest drugim z najchętniej odwiedzanych w miesiącach letnich miejscowości nadmorskich w Polsce. Dane GUS potwierdzają rosnące zapotrzebowanie na miejsca noclegowe nad morzem. Piękno miasta i jego atrakcyjne położenie, szeroka oferta oraz rozwijający się biznes przyciągają gości do Gdańska przez cały rok, nie tylko w okresie letnim. Rozwijana infrastruktura komunikacyjna czyni miasto bardziej dostępnym i przyjaznym nie tylko mieszkańcom ale i odwiedzającym - zwraca uwagę prezydent Gdańska Paweł Adamowicz.

Długi Targ to wizytówka nie tylko Gdańska, ale całego naszego regionu - dodaje marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk - Inwestycja hotelowa w tym miejscu to właściwy krok w rozwoju jednej z kluczowych branż gospodarki Pomorza. Ta atrakcyjna oferta inwestycyjna powstała w wyniku współpracy Urzędu Miasta Gdańska, Samorządu Województwa Pomorskiego oraz Agencji Rozwoju Pomorza i z pewnością przyczyni się do wzmocnienia potencjału turystycznego i rozwijania turystyki biznesowej. Pozwoli także na poszerzenie oferty kulturalnej Gdańska - podsumowuje marszałek.



Prestizżowe wyróżnienie dla Energi za działania w 2017 roku

Energa SA została wyróżniona w kategorii spółka roku z indeksu WIG20 przez Gazetę Giełdy i Inwestorów „Parkiet”. Prestiżowymi statuetkami Byki i Niedźwiedzie „Parkietu” organizator po raz 24. uhonorował najlepsze spółki, instytucje i menedżerów. Natomiast do najlepszych zarządzających po raz 13. trafiły Złote Portfele. Statuetkę dla Energi odebrał Jacek Kościelniak, wiceprezes zarządu spółki ds. finansowych.

Warto podkreślić, że ubiegły rok był dla giełdy bardzo udany, a nominowane firmy przyniosły inwestorom dwu-, a nawet trzycyfrowe zwroty i chwaliły się zdecydowaną poprawą wyników. Akcjonariusze Energi mogli w 2017 roku cieszyć się z 38-procentowego wzrostu ceny akcji, a spółka kilka dni temu mogła pochwalić się świetnymi wynikami finansowymi za 2017 rok. EBITDA Grupy wzrosła do 2,160 mld zł, przychody o 353 mln zł, natomiast wynik netto wyniósł 789 mln zł, aż o 642 mln zł więcej niż w 2016 roku. To zasługa Zarządu Energi SA, pod przewodnictwem prezesa Daniela Obajtka, który podjął się uporządkowania Grupy Energa, a także zapoczątkował serię działań zmierzających do optymalizacji funkcjonowania całej organizacji. Dostrzegli to specjaliści z „Parkietu” podkreślając, że dobre wyniki, stabilna sytuacja, a także wypłata dywidendy przez Energa skutkowały najwyższą stopą zwrotu w sektorze energetycznym w 2017 r.

Wyróżnienie w postaci statuetki Byki i Niedźwiedzie „Parkietu” dla najlepszej spółki WIG20 potwierdza, że nasza praca w 2017 roku, praca całego Zarządu Energi SA, przynosi wymierne efekty. Cieszy mnie, że dostrzeżono jej pozytywny wpływ nie tylko na wyniki finansowe Grupy Energa, ale także na stabilizację i rozwój całej organizacji. Dziękuję także za zaufanie naszym akcjonariuszom. Prezes Giełdy Papierów Wartościowych podkreślił, że rola nagród takich, jak dzisiejsze będzie rosła, bo one wskazują, kto jest najlepszy. A dzisiaj najlepsza jest Energa - mówi Jacek Kościelniak, wiceprezes zarządu Energi SA ds. finansowych.

Uroczysta Gala wręczenia nagród za rok 2017 odbyła się tradycyjnie w siedzibie Giełdy Papierów Wartościowych. Zgromadziła ona liczne grono re-

prezentantów rynku kapitałowego, świata biznesu oraz polityki. Statuetki Byki i Niedźwiedzie „Parkietu” wręczono w 11, Złote Portfele w 7 kategoriach. Dodatkowo wręczona została nagroda dla osobowości rynku kapitałowego, którą otrzymał Krzysztof Walenczak, dyrektor generalny Societe Generale w Polsce.

Honorowy patronat nad wydarzeniem objął Prezydent RP Andrzej Duda.



Grupa Energa podsumowała bardzo udany 2017 rok

Wyższa produkcja, dystrybucja i sprzedaż energii elektrycznej. Wyższe przychody, zysk netto i wynik EBITDA. W 2017 roku Energa w warunkach bardzo silnej konkurencji osiągnęła lepsze wyniki we wszystkich liniach biznesowych.

W 2017 roku Energa aktywnie realizowała zadania zawarte w strategii rozwoju. EBITDA Grupy wzrosła do 2,160 mld zł, to wynik o 133 mln wyższy niż w 2016 roku. Przychody wzrosły o 353 mln zł, do 10,534 mld zł. Natomiast wynik netto wyniósł 789 mln zł, aż o 642 mln zł więcej niż w 2016 roku.

Nakłady inwestycyjne wyniosły w ub. roku 1,402 mld zł, z czego najwięcej, tj. 1,247 mld zł, Energa wydała na inwestycje w Linii Biznesowej Dystrybucja. Dzięki temu Grupa m.in. przyłączyła blisko 52 tys. nowych klientów (ma ich już ponad 3 mln), wybudowała i zmodernizowała 3718 km linii wysokiego, średniego oraz niskiego napięcia i przyłączyła do sieci 32 MW nowych źródeł OZE. Dodatkowo Energa pozyskała na dogodnych warunkach 250 mln euro z Europejskiego Banku Inwestycyjnego na modernizację sieci dystrybucyjnych. Spółka planowo realizowała przygotowania do rozpoczęcia w 2018 roku budowy nowego bloku Ostrołęka C, który rozszerzy w przyszłości krajowy potencjał wytwórczy i wzmocni bezpieczeństwo polskiego systemu elektroenergetycznego. Program optymalizacji zarządzania i ogra-

niczania kosztów spowodował wzrost efektywności i zoptymalizował alokację środków na cele budujące wartość całej organizacji.

Tak dobre wyniki uzyskane w 2017 roku są potwierdzeniem tego, że właściwie zaplanowaliśmy i zrealizowaliśmy zadania przewidziane na minione 12 miesięcy. W warunkach silnej presji ze strony konkurencji i ograniczeń regulacyjnych potrafiliśmy poprawić wyniki we wszystkich liniach biznesowych. Dbaliśmy o stały rozwój naszych usług i wzbogacanie oferty o innowacyjne rozwiązania pozwoliły nam przekroczyć liczbę trzech milionów klientów. Wiarygodność i sprawność w działaniu dały nam możliwość pozyskania na atrakcyjnych warunkach dodatkowego zewnętrznego finansowania. Te środki posłużą dalszemu unowocześnianiu sieci dystrybucyjnej, aby poprawiać niezawodność i ciągłość dostaw energii – podkreśla Alicja Barbara Klimiuk, p.o. prezesa zarządu. - Poprawa naszych wyników z kwartału na kwartał i wyższa kapitalizacja spółki w 2017 roku zostały bardzo dobrze odebrane przez inwestorów. Energa otrzymała pozytywne rekomendacje analityków, potwierdzające, że jest podmiotem odpowiedzialnie zarządzanym i stabilnym – dodaje Jacek Kościelniak, wiceprezes ds. finansowych.



Afrykańskie szanse pomorskiego biznesu

Głównym przekazem konferencji „Business Beyond Borders – DestinationAfrica” był komunikat: **Afryka jest dobrym kierunkiem rozwoju dla pomorskich eksporterów. Organizatorami wydarzenia byli: Pracodawcy Pomorza, Agencja Rozwoju Pomorza SA, Pomorski Park Naukowo-Technologiczny i firma bConnect Business Development. Wzięło w nim udział ponad 130 osób reprezentujących przedsiębiorstwa, uczelnie wyższe, fundacje oraz stowarzyszenia z województwa pomorskiego.**

To pierwsze tego rodzaju wydarzenie biznesowe na Pomorzu skupione na rynku afrykańskim, przede wszystkim na krajach Afryki centralnej i południowej. Konferencja przybliżyła polskim przedsiębiorcom te rynki, warunki ich funkcjonowania i stworzyła realne możliwości handlowe dla zainteresowanych stron. Omówiono aspekty stanowiące dzisiaj dla polskiego przedsiębiorcy przeszkody i bariery w podejmowaniu decyzji dotyczących biznesowego angażowania się na kontynencie afrykańskim. Poszerzyła również wiedzę w zakresie uwarunkowań kulturowych, gospodarczo-politycznych oraz zagadnień prawno-ekonomicznych i inwestycyjnych. Ważnym zadaniem konferencji było także stworzenie możliwości indywidualnych spotkań potencjalnych partnerów gospodarczych, jak również zaprezentowania swojej działalności inwestorom zagranicznym. Wśród prelegentów

znalazły się osoby mające doświadczenie w budowaniu bezpiecznych kontaktów handlowych w tej części świata.

Do współpracy handlowej zachęcali obecni na konferencji przedstawiciele krajów Afryki w osobach: ambasadora Republiki Zambii w Berlinie Anthony'ego Mukwity, ambasadora Republiki Federalnej Nigerii w Warszawie Erica Adagogo Bell-Gama oraz pierwszego sekretarza w Ambasadzie Demokratycznej Republiki Konga w Warszawie Rogera Ngimbi Di Makwali.

Reprezentująca Agencję Rozwoju Pomorza Katarzyna Matuszak przedstawiła funkcjonujący od 2016 roku projekt Pomorski Broker Eksportowy, wspierający małe i średnie przedsiębiorstwa w podejmowaniu i rozwijaniu działań zmierzających do sprzedaży towarów oraz usług za granicą. Udział

w projekcie umożliwia m.in. uczestniczenie w misjach gospodarczych, targach, pozyskanie dotacji na indywidualny udział w międzynarodowych wydarzeniach gospodarczych.

O swoich działaniach w sferze dyplomacji ekonomicznej opowiedzieli reprezentanci administracji rządowej - Ewa Kordys z Departamentu Współpracy Ekonomicznej, Maciej Chrzanowski z Departamentu Współpracy Rozwojowej i Jacek Jędruszek z Departamentu Współpracy Międzynarodowej Ministerstwa Przedsiębiorczości i Technologii. Polska ma obecnie w Afryce 12 ambasad (Rabat, Algier, Tunis, Trypolis, Kair, Addis Abeba, Nairobi, Dar es Salaam, Pretoria, Luana, Abudża, Dakar). Każda z nich zatrudnia specjalistę ds. ekonomicznych.

W czasie obrad konferencji przedsiębiorcy opowiadali o swoich doświadczeniach biznesowych na afrykańskiej ziemi. Jednym z nich był Jarosław Popis, dyrektor handlowy Navimor International Com, który przedstawił historię realizacji największego projektu edukacyjnego Unii Europejskiej, jakim było tworzenie od podstaw akademii rybołówstwa i nauk o morzu w Angoli.

Na zakończenie konferencji odbył się panel moderowany. Wzięli w nim udział: Jarosław Popis z Navimor International, Jacek Sałek z Yameo sp. z o.o., Dariusz Mierkiewicz z SSIL – Business Development and Consulting Company, Krzysztof Jabłonowski z AurinkoCameroun, zambijski ambasador Anthony Mukwita, Jerzy Bednarek z DSBJ Group, a także Jan Wielniński, wieloletni ambasador Polski w krajach afrykańskich.

Konferencja „Business Beyond Borders – DestinationAfrica” przedstawiła polskim przedsiębiorcom Afrykę jako kontynent dający wiele możliwości w zakresie sprzedaży gotowych towarów, jak również podejmowania inwestycji i świadczenia usług.



Katarzyna Gruszecka-Spychała, wiceprezydent Gdyni.



Wiesław Byczkowski, wicemarszałek województwa pomorskiego.

REKLAMA



Łukasz Żelewski, prezes Agencji Rozwoju Pomorza.



Dr Zbigniew Canowiecki, prezydent Pracodawców Pomorza.

studio F

Studio fryzjerskie, otwarte w 2016 roku w BALTIQ Plaza w Gdyni, z myślą o komforcie klientów.

BALTIQ Plaza

81-391 Gdynia

ul. Swietojanska 43/19

tel. 730 000 079

facebook.com/studiofgdynia

Afrykańskie inwestycje na spotkaniu absolwentów UG

Gościem kolejnego Czwartku u Absolwentów był Roman Kinda, prezes Navimor International. Przedstawił on członkom i sympatykom Stowarzyszenia Absolwentów WSHM, WSE i Wydziałów Ekonomicznych UG prezentację na temat inwestycji Navimoru w Afryce. Słuchaczy szczególnie zainteresowały konkretne przykłady, pokazujące jak różnice kulturowe wpływają na realizację inwestycji oraz sposoby ich bezpiecznego finansowania.

Roman Kinda rozpoczął pracę w Navimorze zaraz po ukończeniu studiów na Wydziale Ekonomiki Transportu Uniwersytetu Gdańskiego, na początku lat 80. Była to wtedy państwowa firma, która rozpoczynała współpracę z państwami afrykańskimi w zakresie produkcji stoczniowej. Młodego, znającego obce języki i ciekawego świata pracownika szybko wysłano do jednej z afrykańskich placówek. Doświadczenia, które tam zebrał w latach 80., wykorzystał w latach 90. i w XXI wieku budując już na własny rachunek jedną ze spółek, które powstały na bazie państwowego Navimoru – Navimor International.

Często słyszę pytanie „Jaka jest specyfika inwestycji w Afryce?” – mówił Roman Kinda. – To tak jakby zapytać jaka jest specyfika inwestycji w Europie. Nie ma jednej. Inna będzie we Włoszech, inna w Szwecji, a jeszcze inna na Ukrainie. Afryka jest przecież większa od Europy i różnice są też olbrzymie. W Nigerii musieliśmy uważać na oszustwa, ale za to mieliśmy do czynienia z ludźmi bardzo otwartymi i przedsiębiorczymi. W Angoli natomiast zetknęliśmy się ze społecznością bardzo nieufną, doświadczoną dopiero niedawno zakończoną wojną domową, ale za to bardzo zdeterminowaną do rozwijania się i pozyskiwania wiedzy.

Prezes Navimor International nieprzypadkowo wspominał właśnie o Nigerii i Angoli, ponieważ w tych krajach firma zrealizowała dwie największe inwestycje. W Nigerii w mieście Lagos wybudowała stocznię Nigerdock – obecnie największą afrykańską stocznię dla przemysłu offshorowego. W Angoli natomiast Akademię Rybołówstwa i Nauk o Morzu w Namibe. Obie inwestycje powstawały od zera. Stocznia na dzikiej wyspie, nazywanej Wyspą Węża, a uczelnia na pustyni sąsiadującej z miastem.

Wybudowanie i powołanie Akademii Rybołówstwa w Namibe to powinna być sztandarowa polska inwestycja zagraniczna – mówił Roman Kinda. – Powstała ona dzięki polskiej firmie, polskim inżynierom, polskim naukowcom i wykładowcom z Akademii Morskiej w Gdyni, a nawet za polski kapitał, ponieważ jej finansowanie było możliwe dzięki środkom z polskiego budżetu, które jako członek Unii Europejskiej byliśmy zobowiązani wydać na pomoc krajom rozwijającym się, i z kredytu w polskim banku, który obecnie spłaca rząd Angoli. To przykład jak należy pomagać mieszkańcom Afryki. Daliśmy im przyszłość. Wyższa edukacja przestała być dostępna jedynie dla dzieci

z bogatych rodzin, które są wysyłane na uczelnie do Europy i USA, ale stała się dostępna na miejscu i korzystają z niej nie tylko mieszkańcy Angoli, ale także pobliskich państw. To podnosi status Angoli w regionie i dlatego nazywają uczelnię dumą Angoli.

Gość Stowarzyszenia Absolwentów sopockich wydziałów Uniwersytetu Gdańskiego przedstawiał także zagrożenia, na jakie powinna się przygotować firma, która chce nawiązać kontakty handlowe w Nigerii czy Angoli. Zwrócił uwagę, że tamtejsza gospodarka jest silnie upaństwowiona, więc dobrze mieć wsparcie polskiego rządu, bo często negocjacje są prowadzone z tamtejszymi ministrami. Kolejnym problemem jest niski poziom etyki biznesu. Warto więc stosować narzędzia finansowe zabezpieczające płatności należne od tamtejszych partnerów i trzeba się liczyć z tym, że konkurencja międzynarodowa z państw, które dopuszczają korumpowanie lokalnych decydentów, prawdopodobnie sięgnie po to narzędzie przy zdobywaniu kontraktów. Trzecim istotnym czynnikiem, który trzeba brać pod uwagę, jest inny stosunek do czasu. Przy inwestycjach w tych krajach trzeba wykazywać bardzo dużo cierpliwości.

Usłyszałem od jednego z tamtejszych kontrahentów, że my mamy zegarki, ale oni mają czas – i tak niestety jest – mówił prezes Navimoru. – Tam inwestycji nie da się przeprowadzić tak szybko jak u nas.

Spotkanie z Romanem Kindą jest trzecim jakie Stowarzyszenie Absolwentów WSHM, WSE i Wydziałów Ekonomicznych Uniwersytetu Gdańskiego zorganizowało od października. Na wcześniejszych gośćmi byli profesorowie Dariusz Filar i Mirosław Szreder. Na kolejnym spotkaniu Stowarzyszenie przeprowadziło Absolwentką Debatę Dyplomatyczną, w której udział wzięli absolwenci sopockiej części UG, którzy sprawują lub sprawowali funkcje ambasadorów i konsułów. Odbęło się też spotkanie ze Zbigniewem Wojciechem Okońskim, prezesem zarządu Robyg SA. Przedsięwzięcia te mogą być organizowane dzięki wsparciu władz Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Gdańskiego, udostępniających Stowarzyszeniu sale konferencyjne, a także wspierające je osobiście – w spotkaniu z prezesem Navimoru uczestniczyła także dziekan Wydziału Ekonomicznego dr hab. Monika Bąk, prof. nadzwyczajny. Czwartki u Absolwentów są dostępne dla każdego zainteresowanego poruszającą tematyką. Są też okazją, żeby zapisać się do Stowarzyszenia, z czego korzystają coraz liczniejsi goście przybywający na kolejne spotkania.

Maciej Goniszewski

sanART
SP. Z O.O.

Otwarcie nowej ekspozycji Agape w salonie Sanart



Agape to marka wyposażenia wnętrz dla odważnych klientów, ceniących prostotę i elegancję



W świecie menedżerów

W dzisiejszym świecie nacisku na sukces i skuteczność, coaching cieszy się rosnącym powodzeniem i jest coraz częściej wykorzystywanym narzędziem wspierającym rozwój osobisty i kompetencyjny pracowników. Włączany jest on w proces rozwoju na każdym ze szczebli kariery zawodowej pracownika. Celem coachingu jest „podniesienie wyników działania klienta, jak również usprawnienie jego sposobu uczenia się, a tym samym podniesienia jakości życia” (ICF Poland). Jako narzędzie wsparcia znajduje swoje zastosowanie również w miejscach, w których sposób postrzegania sytuacji czy zachowania wobec problemu przesłania możliwość podjęcia efektywnych działań, zauważenia innych perspektyw czy posiadanych możliwości. Jest narzędziem praktycznym, wykorzystywanym w realnych sytuacjach i obszarach wymagających zmiany, interwencji czy ulepszenia.

Obecnie najczęściej zauważanym wyzwaniem stojącym przed menedżerem są efekty zmiany rynku pracy z rynku pracodawcy na rynek pracownika. I tak powstała konieczność stałego poszukiwania pracowników. Specjaliści stali się towarem deficytowym. Od menedżerów oczekuje się wysoko rozwiniętych umiejętności współpracy z rekruterami, diagnozowania profilu poszukiwanego kandydata do zespołu. Sprecyzowanie potrzeb zespołu oraz oczekiwań własnych w kontekście poszukiwanej osoby jest kluczową umiejętnością - jednak nie jedyną.

Kolejnym wyzwaniem jest umiejętność komunikacji i współpracy z przedstawicielami młodego pokolenia - tzw. millenialsami. Szybka i trafna ocena potencjału oraz zdefiniowanie możliwości i obszarów do rozwoju ludzi, to kolejne kompetencje, których oczekuje się dziś od osób zarządzających zespołami. Wcale nie mniej istotna jest umiejętność wprowadzenia nowego pracownika do zespołu, podtrzymanie jego motywacji oraz wzbudzenie zaangażowania do samodzielnego działania na rzecz wspólnego celu zespołu i firmy.

W realiach chłonnego rynku pracy, problemem jest wysoka fluktuacja. Odpływ wyspecjalizowanych pracowników, a wraz z nimi wiedzy, informacji, zasobów, a nierzadko znacznej części portfela klientów. Takie straty są boleśnie odczuwalne dla zespołu, lidera i firmy. Tak więc kolejnym obszarem, w jakim dziś powinien biec menedżer, jest zarządzanie wiedzą i informacją. Trzeba przyznać, że permanentne zajmowanie się budową, rekonstruowaniem i przebudowywaniem zespołu jest już zajęciem na pełen etat - a przecież nie jest to główny cel pracy menedżera. Pamiętajmy, że menedżer odpowiedzialny jest przed wszystkim za osiągnięty wynik.

Polityka personalna to wewnętrzne sprawy firmy, a mamy jeszcze środowisko zewnętrzne. Współczesne otoczenie firmy, określane jako świat VUCA (akronim: Volatility (zmiennność, ulotność), Uncertainty (niepewność), Complexity (złożoność) i Ambiguity (niejednoznaczność)) lub świat SPAM-u, wcale nie ułatwia sprawy osobom zarządzającym. Każda z cech nowej rzeczywistości jest wyzwaniem i wymaga przemyślanego podejścia. Skuteczny menedżer potrafi odnaleźć się w tej burzliwej rzeczywistości.

Do tego dochodzą jeszcze oczekiwania statutowo-wizerunkowe. Dziś lider to osoba, która poza skutecznością ma czas na realizację pasji, angażuje się społecznie lub działa charytatywnie, aktywnie uprawia sport, dokształca się, na bieżąco wzbogacając swoje kluczowe kompetencje.

Niejednokrotnie w obliczu stawianych wyzwań, menedżer jest zostawiony sam sobie. Bogaty w doświadczenie, zaopatrzonego w teoretyczną wiedzę, nie ma możliwości czasowych, żeby przełożyć to na własne realia. Podejmowane nieskuteczne próby nie zwiększają jego motywacji do zmiany. Zaczyna podważać własne kompetencje lub pracuje bez przerwy. Nie potrafi wypocząć, spojrzeć na sprawę z dystansu, nabrać innej perspektywy. Pojawiają się objawy rezygnacji, a następnie wypalenia.



Menedżerowie to najcenniejszy zasób w firmie. Warto więc inwestować w ten zasób, dbając o higienę ich pracy, rozwój kompetencji oraz dostarczając im właściwego wsparcia. Na te potrzeby odpowiedzią jest coaching. Tego w jaki sposób działa i jakie ma rozwiązania, będzie można doświadczyć w trakcie Międzynarodowej Konferencji dla Biznesu - We4Business, która odbędzie się już 20 kwietnia w Gdańsku.

W trakcie wydarzenia będą poruszane między innymi wymienione tematy. Uczestnicy konferencji wysłuchają czterech prelekcji i dyskusji panelowej z udziałem top menedżerów światowych marek. Dodatkową wartością z wzięcia udziału w wydarzeniu jest możliwość udziału w dwóch spośród sześciu warsztatów - wybranych przez uczestnika, tak aby mógł wypracować sobie rozwiązanie w interesującym go obszarze do zastosowania od zaraz. Jest to pierwsza tego formatu konferencja zorganizowana w Polsce przez ICF Trójmiasto.

Agnieszka Langowska

Polscy przedsiębiorcy gotowi na RODO?

Niespełna dwa miesiące pozostały na wdrożenie przez obowiązane podmioty przepisów unijnych ogólnego rozporządzenia o ochronie danych, czyli tzw. RODO. Czasu jest niewiele, a jak wskazują przeprowadzane badania oraz sondaże, mali i średni przedsiębiorcy wciąż posiadają stosunkowo niewielką wiedzę w tym zakresie.

Jak wynika z raportu Kantar Public, zamieszczonego w styczniu 2018 roku na stronie internetowej Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych, poziom wiedzy i świadomości nowych obowiązków ciążyących na przedsiębiorcach jest stosunkowo niski. Do udziału w badaniu zaproszono osoby z organizacji mające wiedzę o przedsiębiorstwie dotyczącą ochrony danych osobowych; byli to głównie menedżerowie i dyrektorzy zarządzający przedsiębiorstwem i dotychczasowi administratorzy bezpieczeństwa informacji, jak również prawnicy i osoby, które w ramach organizacji znają zasady funkcjonowania przepisów o ochronie danych osobowych. Wyniki przeprowadzonego raportu mogą niepokoić. Co prawda ponad połowa badanych miała świadomość nowych obowiązków, jakie na danego przedsiębiorcę nakłada RODO, niestety większość z nich nie wiedziała, na czym miałyby one polegać. Szczegółowe dane wskazują, że 24 % polskich przedsiębiorców nie zna dokładnej daty rozpoczęcia obowiązywania w Polsce i Unii Europejskiej nowych przepisów o ochronie danych osobowych, a 12 % było przekonanych, że przepisy te obowiązują od 1 stycznia 2018 roku. Stosownie do nowych regulacji nałożono na obowiązane podmioty obowiązek zgłoszenia w ciągu 72 godzin przypadków naruszenia danych osobowych; świadomość tego obowiązku ma około 68% badanych przedsiębiorców, jednak jak należy tego dokonać, wie zaledwie 41% badanych.

Z przeprowadzonego raportu wynika, że w przedsiębiorstwach największym problemem nie jest brak świadomości w zakresie wdrażanych regulacji, a to, jak wprowadzić i dostosować nowe obowiązki do struktury prowadzonej działalności. Jako przykład należy przywołać profilowanie danych osobowych, które polega na zbieraniu informacji o konsumencie na podstawie jego zachowań w sieci. Zjawisko to do tej pory nie znalazło szczegółowego unormowania

w prawie polskim. RODO natomiast wprowadza definicję legalną profilowania, wyróżniając dwie kategorie: profilowanie zwykłe z udziałem czynnika ludzkiego oraz zautomatyzowane, gdzie za proces oceny i podejmowania decyzji odpowiedzialne są komputery. RODO różnicuje wymogi prawne dla obu form, nakładając przy tym nowe obowiązki na administratorów danych osobowych. Problem z profilowaniem wydaje się dość duży, 41 % przedsiębiorców nie zdaje sobie sprawy, że zjawisko to jest w ogóle regulowane, natomiast wśród pozostałych aż 37 % nie wie, jak stosować nowe przepisy w praktyce.

Trudno się dziwić, w szczególności mikroprzedsiębiorcom, że poziom ich przygotowania do nowych regulacji jest niski, bowiem RODO nakładając nowe obowiązki, pozostaje dość ogólne w treści. Z jednej strony ma to plusy, bowiem daje większą elastyczność przedsiębiorcom tworzenia nowych, własnych systemów ochrony danych osobowych, spełniających wymogi RODO, z drugiej jednak strony te najmniejsze firmy, które do tej pory same zabezpieczały dane osobowe, mogą mieć duży problem z samodzielnym i prawidłowym wdrożeniem unijnych przepisów.

Niestety głównym źródłem informacji dla większości przedsiębiorców w dalszym ciągu pozostaje Internet, mali i średni przedsiębiorcy niezbędnych informacji szukają również na stronie internetowej Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych. Warto zaznaczyć, że można znaleźć tam nie tylko porady dotyczące podstawowych kwestii związanych z wdrażaniem RODO w przedsiębiorstwie, ale również informacje o zbliżających się konferencjach, organizowanych przez Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych. Najbliższa pod hasłem: „Nowe zasady zabezpieczania danych osobowych, czyli RODO w praktyce” odbędzie się w Warszawie, w dniu 28 marca 2018 roku.

Interdyscyplinarny kongres w AWFis

Problemy ekonomiczne w sporcie

Zakład Zarządzania w Sporcie zaprasza do udziału w pierwszym międzynarodowym kongresie o charakterze interdyscyplinarnym, którego motywem przewodnim będą nowe trendy w ekonomii i zarządzaniu, organizacji imprez masowych oraz prawa na rynku sportu. Kongres odbędzie się w dniach 24-25 maja 2018 r. w Gdańsku, wpisując się w obchody 50-lecia Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w naszym mieście i będzie wydarzeniem otwierającym jubileusz uczelni.

Kongres dedykowany jest gremium naukowemu i praktykom. Podczas tego wydarzenia będzie można wymieniać poglądy, wyniki badań i doświadczenia, które posłużą do dalszych inspirujących wniosków, pogłębiających wiedzę podmiotów krajowych i międzynarodowych. Rejestracja zainteresowanych potrwa do 31 marca br., a do 15 kwietnia należy zgłosić artykuły do recenzji i publikacji od przedstawicieli świata nauki. Opłaty konferencyjne należy uiścić do 30 kwietnia br. Wszystkie informacje - w zakładkach Terminarze i opłaty oraz Rejestracja i pod adresem international.sport.congress@awf.gda.pl.

Do wspólnej dyskusji zostali zaproszeni: Czesław Lang, Mateusz Kusznierewicz, Marcin Gortat, Marcin Animucki, Mariusz Czerkawski, Dariusz Michalczewski, Otylia Jędrzejczak i Natalia Partyka. Wraz z nimi i zespołem prelegentów podjęte będą próby odpowiedzi na pytania: Jakie są aktualne trendy w kształtowaniu prawa i polityki podatkowej wobec sportu i jego digitalizacji; Jakie wyzwania dla efektywności ekonomicznej rynku sportu niesie profesjonalizacja i komercjalizacja; Dlaczego drużyny polskiej ekstraklasy nie są uczestnikami Ligii Mistrzów i innych pucharów? Czy jest to kwestia finansowa, transferowa, czy organizacyjna? Jak wykorzystać wiedzę i potencjał mistrzów w biznesie; koniec kariery sportowej - co dalej?

Z kolei wspólnie z zespołem Redakcji Sportowej Radia Gdańsk odbędzie się dyskusja wokół problemów: - Czy spółki Skarbu Państwa, jednostki samorządu i podmioty publiczne powinny uczestniczyć w finansowaniu prywatnych klubów i komercyjnych przedsięwzięć sportowych? Czy miasta powinny uczestniczyć w sponsoringu sportowej Spółki Akcyjnej?

Patronatem honorowym objęli kongres: minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwo Sportu i Turystyki, prezes Polskiego Komitetu Paralimpijskiego oraz prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Partnerami Kongresu są: Stadion Energa w Gdańsku i International Association for Sports and Leisure Facilities, Pomorski Związek Piłki Nożnej, Kancelaria Prawa Sportowego Lex Sport oraz specjaliści od badań marketingowych w sporcie firma Pentagon Reserch Sports Business Institute w Barcelonie, ZIAJA, patronami technicznymi My Taxi i BMW Zdunek.



Dr Joanna Jedel, przewodnicząca komitetu organizacyjnego „I Międzynarodowy Kongres Rynek Sportu w XXI wieku” - wiceprzewodnicząca Rady Nadzorczej, dyrektor ekonomiczno-financej IAKS Polska, b. ekspert w Departamencie Instrumentów Inżynierii Finansowej Banku Gospodarstwa Krajowego, b. dyrektor ds. rozwoju w niemieckiej grupie kapitałowej HHLA GmbH. Pełni funkcję kierownika Zakładu Zarządzania w Sporcie w Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku. Jest autorką nowego produktu edukacyjnego opartego na praktyce, a związanego z komercjalizacją i profesjonalizacją rynku. W swoim dorobku zgromadziła liczne publikacje naukowe o charakterze interdyscyplinarnym z obszaru ekonomii i zarządzania. Posiada wiedzę i praktykę w zakresie prowadzenia badań naukowych, aplikacji po środki finansowe z państwowych agencji.

Fot. Piotr Manasterski



Festiwal Wrażliwy - połączenie sztuki, prawdy i wartości



Laureaci nagrody Człowiek Wrażliwy 2017.

Fot. Arek Wegner

Jak połączyć pomaganie z radością i własnym rozwojem? Zobaczyć więcej, niż widać na pierwszy rzut oka? Co sprawia, że pomagamy chętniej i z przekonaniem? To wrażliwość właśnie. To wzruszenie, poczucie siły, które pojawia się, gdy ktoś słabszy, inspirujący, inny jest obok. I możemy dla niego coś zrobić. Choćby opowiadając jego historię.

Właśnie zakończył się nabór reportaży prasowych i filmowych na Festiwal Wrażliwy. W kwietniu startuje kolejna już, druga edycja festiwalu. 10-13 kwietnia w Gdynskim Centrum Filmowym i Teatrze Szekspirowskim odbędą się pokazy reportaży i dokumentów filmowych oraz uroczysta gala wręczenia statuetek dla najwrażliwszych twórców. W ciągu czterech dni będziemy mogli uczestniczyć w panelach dyskusyjnych z polskimi reporterami, zobaczyć pokazy filmów dokumentalnych dla dorosłych, dzieci i młodzieży, rozmawiać o trudnych i inspirujących tematach oraz brać udział w spotkaniach z najlepszymi polskimi reporterami.

Festiwal Wrażliwy powstał, by w ciekawy i inspirujący sposób połączyć sztukę, towarzyszące jej emocje i wrażliwość z pomaganiem nieuleczalnie chorym dzieciom i dziecięcyom hospicjom domowym poprzez tworzoną właśnie dla nich aplikację hospiCare, która ułatwia pracę zespołom medycznych. Całkowity dochód z festiwalu zostanie przeznaczony na pomoc właśnie im – podopiecznym i partnerom fundacji Zostaw Swój Ślad, która jest równocześnie organizatorem festiwalu. Rodziny nieuleczalnie chorych dzieci i pomorskie hospicja dziecięce przez cały rok mogły otrzymywać pomoc dzięki środkom zebranych podczas festiwalu. Tworząc Festiwal Wrażliwy chcieliśmy jeszcze uważniej rozejrzeć się wokół. Zobaczyć więcej. I zobaczyć to oczami artystów. Filmowców, reporterów, dokumentalistów świata - mówi Paula Rettinger-Wietoszko dyrektorka festiwalu, prezesa Fundacji Zostaw Swój Ślad.

Idę festiwalu wspierają, obok trójmiejskich firm i przedsiębiorców, także wybitni twórcy ze świata filmu, reportażu i sztuki. W kapitule honorowej zasiadają między innymi Agnieszka Holland, Ewa Ewart, Krzysztof Zanussi, Sławomir Idziak, Mariusz Szczygieł, Ewa Błaszczyk i Agata Stafiej-Bartosik. I to oni przekazali widzowi festiwalowej swoje przesłanie i refleksje dotyczące wrażliwości - mówi Paula Rettinger-Wietoszko. W tym roku w panelach dyskusyjnych wezmą udział m.in. Anna Śmigulec z „Dużego Formatu”, Ewa Żarska z Polsat News czy Łukasz Pilip z „Gazety Wyborczej”. Nie zabraknie także inspiracji dla dzieci i młodych widzów.

Wyszukujemy w sieci to, co może pomóc dzieciom lepiej zrozumieć ich codzienne problemy: nietolerancję, przemoc, hejt, uzależnienia, odmienność czy śmierć bliskiej osoby. Krótki „youtubowy” filmik dotrze do nich znacznie lepiej, niż „kazanie” rodzica czy wychowawcy. I to właśnie nauczycielom i rodzicom chcemy dać pomysły, jak pokazać w atrakcyjny sposób trudny temat - mówi Durga Szymańska, główna koordynatorka festiwalu. - Młodzież chcemy zaś zainspirować, by pokazała samodzielnie nakręcone filmiki na temat ich własnych problemów i dokonań. Dlatego w tym roku powstał towarzyszący festiwalowi projekt Festiwal Wrażliwy KIDS. www.kid.wrazliwy.pl Festiwal został objęty honorowym patronatem Marszałka Województwa Pomorskiego Mieczysława Struka, Prezydenta Miasta Gdyni Wojciecha Szczurka, Prezydenta Miasta Sopotu Jacka Karnowskiego oraz Prezydenta miasta Gdańska Pawła Adamowicza.

Z pewnością festiwal na stałe wpisze się w kalendarz trójmiejskich imprez kulturalnych i charytatywnych - zespół festiwalowy już pracuje nad kolejną jego edycją i pokazami pofestiwalowymi w całym kraju. Tymczasem bilety na festiwal będą do kupienia w kasach Gdynskiego Centrum Filmowego, a każda złotówka z biletów pomoże zmienić świat na lepsze.



Magdalena Jacoń z Gdynskiego Centrum Filmowego i Paula Rettinger - prezes Fundacji Polaku Pomagaj - Zostaw Swój Ślad wręczają statuetki twórcom filmowym.



Grażyna Torbicka prowadząca Galę Finałową Festiwalu.



Invest in Pomerania w Cannes

Co roku w Cannes odbywają się największe w Europie targi nieruchomościowe MIPIIM, które, podczas czterech dni trwania imprezy, skupiają ponad 20 tysięcy uczestników. Na targach spotykają się przedstawiciele największych na świecie funduszy inwestycyjnych, deweloperzy obiektów handlowych, biurowych, logistycznych i hotelowych. W targach MIPIIM w Cannes po raz drugi promują się pomorskie miasta pod wspólną marką Invest In Pomerania. Jej partnerami są: Gdańsk, Gdańska Agencja Rozwoju Pomorza, Gdynia, Sopot, Pruszcz Gdański i Rumia.

Organizatorem stoiska jest Agencja Rozwoju Pomorza. Na targach promują się również największe polskie miasta: Warszawa, Poznań, Łódź, Kraków, Katowice i Wrocław. Podczas targów na stoisku Pomorza wystąpił prezydent Lech Wałęsa, który przyciągnął tłumy inwestorów i dziennikarzy z całego świata.

Walczyliśmy nie tylko o wolność i demokrację dla Polaków. Walczyliśmy również dla was. Dla inwestorów z Europy, Ameryki, Azji. Abyście mogli swobodnie inwestować swoje pieniądze w naszą gospodarkę, tworzyć miejsca pracy i pomagać nam rozwijać Polskę. Dlatego proszę was, żebyście dalej to czynili – mówił Lech Wałęsa.

Oferta regionu jest bardzo zróżnicowana – w naszym portfolio są zarówno tereny przemysłowe i logistyczne, jak i cały wachlarz ofert o charakterze usługowym – Airport City w Gdańsku, projekty waterfrontowe w Gdyni, kompleksy biurowe, żeby wymienić tylko niektóre. Szukamy przede wszystkim dużych międzynarodowych funduszy inwestycyjnych o szerokim kręgu zainteresowań, pod kątem inwestycji w nieruchomości – powiedział Ryszard Świlski, wicemarszałek województwa pomorskiego.

Stoisko wystawiennicze Pomorza zostało zaaranżowane na motywach bardziej rozpoznawalnego surowca regionu, czyli bursztynu. Filmy i prezentacje promujące potencjał województwa wyświetlane były na multimedialnych ekranach. Na jednej ze ścianek stoiska umieszczono również historyczne zdjęcie Lecha Wałęsy.

Planując naszą obecność w Cannes szukaliśmy motywów przewodnich, symboli, które jednoznacznie kojarzą się z Pomorzem i pomogą nam jak najmocniej zaistnieć w świadomości odwiedzających targi – tłumaczyła Monika Cirocka z Invest in Pomerania, główna organizatorka pomorskiego stoiska.

Na stoisku Invest in Pomerania zaprezentowane też zostały dwa duże projekty inwestycyjne: rewitalizacja Letnicy i Stoczni Cesarskiej. Pierwsza prezentacja była premierowym ogłoszeniem nowej inwestycji w Gdańsku – kompleksu hotelowo-usługowego Nautilus, który ma powstać w sąsiedztwie stadionu Energa; podczas drugiego wydarzenia inwestor Stoczni Cesarskiej ogłosi zwycięzcę konkursu na koncepcję zabudowy swojego terenu, a punktem kulminacyjnym będzie podpisanie umowy ze zwyciężskim biurem architektonicznym.



Ireneusz Damps, prezes Iroglobal, organizator konferencji.

Kaszubscy przedsiębiorcy o bezpieczeństwie w biznesie

Kaszubski Inkubator Przedsiębiorczości w Bytowie gościł pomorskich przedsiębiorców na konferencji „Bezpieczeństwo w Twoich rękach”, którą zorganizowała Firma Iroglobal wraz z Kaszubskim Związkiem Pracodawców. Spotkanie otworzył Ireneusz Damps przybliżając temat oraz zapoznając uczestników z działalnością firmy Iroglobal sp. z o.o.

Podczas konferencji dyskutowano o wielu istotnych zagadnieniach dotyczących problemów bezpieczeństwa w działalności gospodarczej. Tych tematów dotyczyły wystąpienia prelegentów, skoncentrowane na tworzeniu i stałym zwiększaniu świadomości w zakresie bezpieczeństwa działań przedsiębiorców oraz propagowaniu sposobów wprowadzania dobrych praktyk w tym obszarze.

Przemówienia gości oraz przedstawiane prezentacje dotyczyły m.in.:
- bezpieczeństwa finansowego i transakcji (omówione przez firmę EFL Credit Agricole),
- zabezpieczenia osób i firmy (Prudential),
- obowiązków pracodawcy przy zatrudnianiu pracowników z zagranicy (firma BHP Pomorskie),
- bezpieczeństwa kierowcy, które zilustrował przedstawiciel firmy Auto MIRAS.

Duże zainteresowanie uczestników konferencji wywołało omówienie nowych przepisów dotyczących ochrony danych osobowych. Temat ten przedstawił przedstawiciel Kancelarii Adwokackiej Haber&Haber.

Podczas spotkania kaszubscy przedsiębiorcy mieli okazję odwiedzić stoisko firmy Wega, zajmującej się produkcją odzieży ochronnej. Był też czas na rozmowy dotyczące ochrony osób i mienia z przedstawicielami Biura Bezpieczeństwa Septagon sp. z o.o. Atrakcją spotkania był także pokaz tabakierok,

podczas którego reprezentanci Gdańskiego Salonu Fajki przybliżyli ciekawą historię tabaki.

Tego rodzaju konferencja, ciesząca się dużym zainteresowaniem uczestników, odbyła się już po raz czwarty. Prelegentami były osoby dysponujące nie tylko rozległą wiedzą, ale także mające sporą praktykę w sferze bezpieczeństwa.



Zbigniew Jarecki, prezes Kaszubskiego Związku Pracodawców.



Tomasz Chmielowiec, dyrektor ds. sprzedaży i marketingu Autoryzowanego Serwisu Samochodowego Auto-Miras.



Elektryfikacja linii PKM

85 proc. – tyle wyniesie dofinansowanie elektryfikacji linii PKM wraz z budową dodatkowego przystanku Gdańsk Firoga. Inwestycja zrealizowana zostanie w latach 2020-23, równoległe z planowaną przez PKP PLK elektryfikacją linii kolejowej 201 (Gdynia – Kościerzyna), z którą linia PKM łączy się w Rębiechowie. Dzięki temu już za kilka lat pasażerowie korzystający z linii PKM będą jeździć szybszymi i bardziej pojemnymi pociągami elektrycznymi.

Centrum Unijnych Projektów Transportowych w Warszawie ogłosiło wyniki konkursu, w ramach którego samorząd województwa otrzyma 85 proc. dofinansowania na elektryfikację linii PKM i budowę nowego przystanku Gdańsk Firoga. Projekt zgłoszony przez Pomorską Kolej Metropolitalną znalazł się w gronie trzech najwyżej ocenionych przez CUP projektów, które uzyskały wymaganą liczbę punktów. Dzięki temu z przewidywanych 89 mln zł kosztów realizacji całego przedsięwzięcia aż 61,7 mln zł dołoży Unia Europejska.

Staraliśmy się o 85-procentowe dofinansowanie z UE planowanej przez nas inwestycji i tyle otrzymaliśmy - mówi Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego. - Cieszymy się, że znaleźliśmy się w gronie trzech pierwszych projektów najwyżej ocenionych przez CUP w tym konkursie. Dzięki temu już za kilka lat nasi pasażerowie zyskają jeszcze większy komfort podróżowania PKM szybszymi i bardziej pojemnymi pociągami elektrycznymi. Ta inwestycja pozwoli w pełni wykorzystać potencjał linii, którą w 2017 roku przejechało ponad trzy miliony pasażerów.

Warto przypomnieć, że linia PKM od samego początku planowana była jako elektryczna, jednak ze względu na brak traktacji elektrycznej na linii 201 (Gdynia – Kościerzyna), z którą linia PKM łączy się w Rębiechowie, plany elektryfikacji samorządowa spółka PKM SA musiała odłożyć w czasie - do momentu przygotowania przez PKP PLK projektu elektryfikacji linii 201.

Elektryfikacja samej linii PKM, bez tworzącej z nią wspólną sieć linii 201 byłaby bezcelowa, bo trakcja elektryczna kończyłaby się „ślepo” w Rębiechowie – wyjaśnia Ryszard Świński, członek zarządu województwa pomorskiego nadzorujący projekt PKM. – Dlatego cały czas namawialiśmy naszych partnerów z PKP do elektryfikacji linii 201 i obecnie, kiedy PKP PLK taki projekt

już przygotowują, wspólnie zelektryfikujemy obie nasze linie. Dzięki temu od 2023 z Kościerzyny i Kartuz można będzie dojechać pociągiem do Trójmiasta jeszcze szybciej i wygodniej niż obecnie.

Przy okazji elektryfikacji PKM SA wróciła także do pomysłu budowy dodatkowego przystanku PKM Gdańsk Firoga, pomiędzy Matarnią a Portem Lotniczym. Analizy marketingowe projektu PKM wykonane w 2010 r. przez ekspertów UE wykazały, że ze względu na powstawanie w pobliżu dużych firm branży IT, w przyszłości wskazane będzie wybudowanie w tym miejscu dodatkowego przystanku PKM.

Dlatego już w 2011 r. przewidzieliśmy w naszym projekcie rezerwę terenu pod dodatkowy przystanek w tej lokalizacji, a przejście pod torami na ul. Szybowcowej zostało tak zaprojektowane i wybudowane, aby w przyszłości bezpośrednio nad nim mógł powstać przystanek – wyjaśnia Grzegorz Mocarowski, prezes PKM SA. - Rejon ten rozwija się już tak dynamicznie, m.in. dzięki trwałemu zakorzenieniu się w Gdańsku Firodzie amerykańskiego giganta informatycznego, Intela, że obecnie budowa tego przystanku jest już w pełni uzasadniona.

Przystanek Gdańsk Firoga planowany jest w standardzie analogicznym do pozostałych przystanków na linii PKM. Wzór perforacji na czerwonych wiatkach będzie nawiązywał do branży informatycznej, która dominuje w sąsiedztwie tego przystanku. Również jego numeracja dodatkowo podkreśli jego związek z branżą IT... W związku z tym, że stałym elementem grafiki na przystankach PKM w Gdańsku jest numeracja (od 1 – Gdańsk Strzyża do 8 – Gdańsk Rębiechowo), a przystanek Gdańsk Firoga powstaje pomiędzy numerem 6 (Matarnia) a 7 (Port Lotniczy) będzie miał on numer 6@ – dzięki czemu idealnie wkomponuje się w gdańską „dolinę krzemową” – jak nazywana jest ta okolica.



Prestizżowy tytuł *DOC LAB Poland* dla Wizz Air z nagrodą *EDN*



Niezależny portal internetowy pasazer.com, zajmujący się tematyką lotniczą i podróżniczą w Polsce, jest od czterech lat organizatorem plebiscytu Najlepsza Linia Lotnicza, w ramach którego przyznawane są m.in. tytuły Najlepszej Niskokosztowej Linii Lotniczej w kraju.

Wyróżnienie to za rok 2017 przyznane zostało największej niskokosztowej linii lotniczej w Europie Środkowo-Wschodniej Wizz Air. To jedno z najbardziej prestiżowych wyróżnień w tej branży, stanowiące dowód uznania dla działalności tego przewoźnika i jego pozycji na rynku, w tym dynamicznego rozwoju siatki połączeń oraz dobrych wyników finansowych tej firmy. Głosujący na Wizz Air pasażerowie docenili wysoki poziom usług oraz obsługi klientów tej linii.

W ubiegłym roku 8,1 mln pasażerów wybrało podróż z WIZZ na trasach w polskiej siatce połączeń, co stanowi wzrost o 17% w porównaniu z poprzednim rokiem. W 2018 roku linia WizzAir będzie dysponować 25 samolotami w Polsce, a zespół pracowników WIZZ będzie składać się z ponad 1000 osób zatrudnionych w pięciu bazach: w Warszawie, Katowicach, Gdańsku, Poznaniu i Wrocławiu. Ponadto przewoźnik oferuje niskokosztowe połączenia ze Szczecina, Lublina oraz Portu Lotniczego Olsztyn-Mazury. WIZZ nie tylko zapewnia niskokosztowe podróże lotnicze między Polską a innymi krajami Europy, ale również korzystnie wpływa na rozwój lokalnego zatrudnienia w branży lotniczej i turystycznej wspierając ponad 6000 miejsc pracy* w sektorach pośrednio związanych z działalnością linii w Polsce. Wraz z 21 nowymi trasami uruchomionymi w 2018 roku, polska siatka połączeń WIZZ obejmuje łącznie 165 tras do 30 krajów.

Jesteśmy dumni z uznania naszych polskich klientów i z nagrody dla Najlepszej Niskokosztowej Linii Lotniczej. 2017 był najbardziej udanym rokiem naszej działalności w Polsce: przewieźliśmy ponad 8 milionów pasażerów, uruchomiliśmy 29 niskokosztowych tras, a nasza załoga powiększyła się o 120 osób. W 2018 roku oferujemy prawie 11 milionów miejsc w sprzedaży i zamierzamy rozbudowywać naszą siatkę połączeń – powiedział Stephen Jones, zastępca dyrektora generalnego i wiceprezes Wizz Air.



Adam i Katarzyna Ślesiccy oraz stworzony przez nich program DOC LAB POLAND otrzymali prestiżową nagrodę European Documentary Network.

Podczas tegorocznego Festiwalu Filmu Dokumentalnego w Salonikach program rozwoju i wsparcia filmów dokumentalnych DOC LAB POLAND oraz jego twórcy Adam Ślesicki i Katarzyna Ślesicka zostali uhonorowani nagrodą EDN - European Documentary Network za szczególny wkład w rozwój europejskiej kultury i kinematografii. Po raz pierwszy nagrodą tą zostali wyróżnieni Polacy i polska inicjatywa.

European Documentary Network to założona w 1996 roku światowa organizacja zrzeszająca profesjonalistów filmowych i instytucje z branży dokumentalnej: filmowców, producentów, firmy produkcyjne, dystrybutorów, instytuty i stowarzyszenia filmowe, uczelnie, festiwale, nadawców, telewizje i agencje filmowe. Liczy ponad 1000 członków z ponad 60 państw. Organizuje konsultacje, seminaria, pitchingi i konferencje, co roku wydaje też „EDN Coproduction Guide” – kompendium wiedzy na temat produkcji dokumentalnej. Jest jedną z najważniejszych światowych instytucji działających na rzecz filmu dokumentalnego. Nagroda EDN przyznawana jest od 2005 roku.

Adam i Katarzyna Ślesiccy zainicjowali DOC LAB POLAND w 2015 roku jako pierwszy program założonej przez nich Fundacji Filmowej im. Władysława Ślesickiego. Przy organizacji DOC LAB POLAND współpracują: Monika Zarzycka, Aleksandra Rózdzińska, Anna Zajączkowska i Edyta Borkowska. Dziękując za tę nagrodę, dedykują ją wszystkim filmowcom, którzy zgłosili do nas projekty. Dostajemy to wyróżnienie także dzięki ich ciężkiej pracy podczas sesji warsztatowych oraz pitchingów - powiedział Adam Ślesicki, odbierając nagrodę EDN podczas festiwalu Docs in Thessaloniki.

Długoterminowym zadaniem programu DOC LAB jest promocja filmu dokumentalnego wśród widzów polskich kin i działania na rzecz wprowadzania pełnometrażowych dokumentów do kin, ich większej ekspozycji w kanałach telewizyjnych i internetowych oraz promocja polskiego dokumentu na świecie.



Pomorska Rada Kultury

Powołana z inicjatywy marszałka województwa pomorskiego Pomorska Rada Kultury jest ciałem opiniodawczo-doradczym przy marszałku, w zakresie spraw związanych z szeroko pojętą działalnością kulturalną w województwie pomorskim.

Idea utworzenia Rady wywodzi się bezpośrednio z potrzeby zacieśnienia wzajemnych kontaktów oraz wymiany spostrzeżeń i doświadczeń pomorskich środowisk kulturalnych oraz samorządu województwa pomorskiego. Powołanie reprezentatywnego dla całego regionu grona było postulowane między innymi podczas Kongresu Kultury Pomorskiej w 2017 roku.

Do Pomorskiej Rady Kultury zaproszeni zostali przedstawiciele środowisk twórczych, artystów, animatorów, ekspertów z dziedziny kultury, przedstawiciele pomorskich instytucji kultury, uczelni wyższych oraz organizacji pozarządowych działających na polu kultury. Podstawowym kryterium wyboru kandydatów do Rady jest ich istotny dorobek w tej dziedzinie i wysokie kompetencje osobiste.

Głównym zadaniem Rady jest podejmowanie dialogu i działań na rzecz integracji środowisk działających w sferze kultury w regionie, a także inspirowanie, doradztwo i pomoc w realizacji działań dążących do rozwoju kultury, wzbogacania oferty kulturalnej oraz jej promocji na terenie województwa pomorskiego. Efektem pracy Rady będzie wypracowanie skutecznego modelu współpracy instytucji kultury, środowisk twórczych, twórców niezależnych i innych podmiotów na rzecz kultury w województwie pomorskim.

Skład Pomorskiej Rady Kultury: prof. dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński – przewodniczący Rady, Uniwersytet Gdański, prezes Instytutu Kaszubskiego, Beata Jaworowska – wiceprzewodnicząca Rady, zastępca dyrektora Departamentu Kultury UMWP, Adam Bondarenko – dyrektor Miejskiego Domu Kultury w Człuchowie oraz członek zarządu Stowarzyszenia Pro Kultura, Sulisława Borowska – Kaszubski Uniwersytet Ludowy, Leszek Bzdyl – aktor, tancerz, współtwórca Teatru Dada von Bzdülów, Anna Czekanowicz-Drażewska – poetka, prozaiczka i tłumaczka, doradca prezydenta Gdańska, Arkadiusz Hronowski – animator trójmiejskiej sceny muzycznej, przedsiębiorca, Monika Jastrzębska-Opitz – dyrektor Żuławskiego Ośrodka Kultury, członek zarządu Fundacji Kreatywna Edukacja, Leszek Kopec – prezes zarządu Pomorskiej Fundacji Filmowej, dyrektor Gdyńskiej Szkoły Filmowej, dyrektor Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych, dr Krzysztof Korda – historyk, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Tczewie, współredaktor rocznika „Teki Kociewskie”, Jolanta Krawczykiewicz – dyrektorka Słupskiego Ośrodka Kultury, aktorka i instruktorka teatralna, pomysłodaw-

czyni Słupskiego Festiwalu Monodramów „Sam na scenie”, organizatorka spotkań z kulturą Białorusi, Rosji, Indonezji, Tatarów, Żydów i Romów, dr Janusz Marszałec – historyk, doktor nauk humanistycznych, autor i współautor wielu wystaw historycznych, były zastępca dyrektora Muzeum II Wojny Światowej, Marzenna Mazur – etnologa, dyrektorka Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, Adam Orzechowski – dyrektor Teatru Wybrzeże, pomysłodawca Festiwalu Prapremier oraz Wybrzeża Sztuki, Elżbieta Pękała – zastępca dyrektora Nadbałtyckiego Centrum Kultury, dr hab. Krzysztof Polkowski – rektor Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, artysta malarz i pedagog, Leszek Sarnowski – prezes Stowarzyszenia Inicjatyw Obywatelskich Taka Gmina, pomysłodawca, wydawca i redaktor naczelny kwartalnika „Prowincja”, prof. dr hab. Maciej Sobczak – rektor Akademii Muzycznej w Gdańsku, artysta skrzypki, pedagog, dr Anna Sobecka – historyczka sztuki, zastępca dyrektora instytutu Historii Sztuki na Uniwersytecie Gdańskim, koordynatorka programu Erasmus +, Piotr Stec – Powiślańskie Centrum Organizacji Pozarządowych, animator kultury, Andrzej Stelmasiwicz – prezes Fundacji Wspólnota Gdańska, animator kultury, przedsiębiorca, Piotr Wyszomirski – redaktor naczelny „Gazety Świętojańskiej”, członek zarządu Fundacji Pomysłodnia, dr Iwona Zając – malarka, autorka murali w przestrzeni miejskiej, projektów multimedialnych i graficznych, pomysłodawczyni i realizatorka edukacyjnych projektów artystycznych i warsztatów dla młodzieży, Jarosław Zalesiński – poeta i dziennikarz.



Road Show 50 Najbardziej Kreatywnych w Biznesie – relacja z konferencji w Sopocie

Brief zorganizował w Trójmieście Road Show 50 Najbardziej Kreatywnych w Biznesie. Idea przyświecającą wydarzeniu było zbliżenie do siebie środowisk regionalnych, małych firm i reprezentantów korporacji. Cel stanowiła prezentacja doświadczeń i efektów współpracy dużych firm z kreatywnymi biznesami i startupami oraz komunikacja obustronnych korzyści, jakie z niej wynikają.

Podczas konferencji wystąpili zarówno przedstawiciele korporacji, startupów, lokalnych firm jak i mediów: Joanna Bruzdziak-Maleszewska (Orange), Igor Sawczuk (Wandlee), Andrzej Karasowski i Krzysztof Kurowski (TVN Media), Grzegorz Kiszluka i Wojciech Krzemień (Brief).

Wydarzenie rozpoczęła prezentacja Grzegorza Kiszluka, przedstawiająca najważniejsze założenia projektu 50 Najbardziej Kreatywnych w Biznesie. Zaprezentowane zostały cele, jakie przyświecają tej inicjatywie, a więc standaryzacja rynku, popularyzowanie nowych praktyk, otwieranie możliwości networkingowych i bizneso-



wych. W prezentacji przybliżono zgromadzonym 8. edycję rankingu oraz możliwość zgłoszeń.

W swoim wystąpieniu Andrzej Karasowski przedstawił nowy projekt „Mediowy Akcelerator Biznesu”, prezentując możliwości współpracy. Opowiedział o tym, jak TVN Media może wspierać młode firmy i start-upy, deklarując jednocześnie zainteresowanie inwestycją w przedsięwzięcia związane bezpośrednio z rynkiem mediowym, komunikacją, marketingiem, jak również rozwiązaniami technologicznymi. Obszar zainteresowania stanowi również biznes konsumencki – pomysły związane z mediami, ale nastawione na konsumenta.

REKLAMA



Wejherowo, Wielkanoc 2018 r.

*Pogodnych, radosnych, pełnych miłości i nadziei Świąt Wielkiej Nocy,
miłych spotkań w gronie rodziny i przyjaciół
oraz dużo zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności.
Niech Święta Zmartwychwstania Pańskiego
będą czasem, z którego będzie można czerpać siłę i wiarę w sens życia.*

*Wesołego Alleluja
życząc*

*Przewodniczący Rady
Powiatu Wejherowskiego
Ryszard Czarniecki*

*Starosta Wejherowski
Gabriela Lisius*

RODO – wyliczanka zmian!

RODO to regulacja unijna z zakresu danych osobowych, wchodząca w życie już 25 maja 2018 r. Budzi ona obawy wśród przedsiębiorców. Zwykle nie zdają sobie sprawy z tego, jakie zmiany wprowadza. Nieraz może okazać się, że to zmiany na lepsze. Przyjrzyjmy się im bliżej.

Generalne podejście

Ponieważ dotychczasowa ustawa ze względu na swoją szczegółowość zdążyła się zdezaktualizować, nowa celowo będzie nieraz ogólniejsza. W wymaganiach wobec przetwarzających dane bardziej skupiono się nie na mogących się zestarzeć metodach, tylko celach, jakie mają być dzięki nim osiągnane.

Koniec ewidencjonowania upoważnionych

W dotychczasowym kształcie regulacji podmiot administrujący danymi był zobowiązany prowadzić pewnego rodzaju listę, na której wymienione są osoby posiadające dostęp do poszczególnych fragmentów danych. Ponieważ RODO „woli” bieżącą świadomość odnośnie danych od zwykle w praktyce nieistniejącej lub nieuzupełnianej listy, ten obowiązek zniknie.

Usunięcie obowiązków

Podobnie sytuacja będzie wyglądać w zakresie innych obowiązków, które w większości wypadków dotąd były martwe. Wielu przedsiębiorców nie wiedziało na przykład, że prawo o danych osobowych narzuca im, z ilu i jakiego rodzaju znaków ma składać się hasło oraz jak często ma być zmieniane. I ponownie – obowiązek zniknie, bo w RODO chodzi o cel bez narzucania środków.

Zgłaszanie zbioru danych

Wielu przedsiębiorcom kwestia danych osobowych kojarzy się przede wszystkim z uciążliwym obowiązkiem wypełniania formularza zgłaszającego go zbiór danych do GIODO. W RODO zostanie on zastąpiony posiadaniem rejestru, którego już nie trzeba zgłaszać.

Polityka bezpieczeństwa i instrukcja zarządzania systemem informatycznym.

Równie wielu przedsiębiorców nawet zgłaszając zbiór, wcześniej nie dopełniało obowiązku posiadania tych dwóch wewnętrznych dokumentów.



Powodowało to częstą fikcję oświadczenia w zgłoszeniu, że dokumenty istnieją przy jednoczesnym ich nieposiadaniu. RODO likwiduje obowiązek ich posiadania, co powinno być bliższe realiom.

Certyfikaty i kodeksy postępowania

RODO kładzie nacisk na wykazanie, że przetwarzający dane robi to zgodnie z pewnymi powszechnymi praktykami. Stąd warto skorzystać z możliwości certyfikacji lub przyjęcia kodeksu postępowania danej organizacji w tym zakresie.

Prawo do sprzeciwu, prawo do sprostowania

Te prawa osób przetwarzanych nie zawsze jednoznacznie wynikały z dotychczasowych regulacji – teraz będą określone wprost. A więc nie będziemy mieć tylko prawa do oglądania swoich danych, ale także sprzeciwu wobec ich przetwarzania i sprostowania treści.

ABI a IOD

Często nie zgłaszano zbioru danych do GIODO, gdy „posiadało” się Administratora Bezpieczeństwa Informacji. Zastąpi go jednak nowy organ – Inspektor Ochrony Danych. Będzie posiadał szersze kompetencje i większe możliwości sankcjonowania. No i nie będzie „wytrychem” do niezgłaszania zbiorów, bo ten obowiązek zniknie, zastąpiony koniecznością posiadania rejestru.

Rejestr czynności przetwarzania

W przeważającym zakresie zastąpi zgłoszenie zbioru danych osobowych do GIODO. Jego istotą będzie wyliczenie miejsc w przedsiębiorstwie, gdzie

dane są przetwarzane oraz metod, jakimi jest to dokonywane. Choć w większości przypadków nie jest to dokument obowiązkowy, dla wewnętrznego uporządkowania tych kwestii oraz łatwiejszej reakcji na kontrolę zalecane jest jednak jego posiadanie.

Biometria

RODO z większą niż dotychczasowe regulacje uwagą zajmuje się problemem danych biometrycznych. Dotąd obszar ten był pewną „szarą strefą” danych osobowych. Z jednej strony było sugerowane przynależenie danych biometrycznych do danych osobowych, z drugiej nie do końca było wiadomo, w jaki sposób przetwarzający powinien się nimi zająć i na jakich zasadach. RODO jednoznacznie wpisuje dane biometryczne w katalog danych osobowych i określa, pod jakimi warunkami możliwe jest ich przetwarzanie.

Prawo do bycia zapomnianym

Nieco podobna sytuacja ma miejsce w kwestii słynnego swego czasu prawa do bycia zapomnianym. Był to okres wydania przez sądownictwo unijne wyroku pozwalającego oczekiwać od wyszukiwarek internetowych usunięcia określonych danych na nasz temat z wyników wyszukiwania. Na podstawie tego wyroku między innymi Google wprowadziło taką możliwość. Obecnie będzie ona jednoznacznie wynikać z prawa unijnego, czyli właśnie RODO – które oczywiście każde z państw członkowskich powinno wdrożyć.

Privacy by design

Zgodnie z tą wprowadzoną przez RODO zasadą, o materię danych osobowych należy zadbać już na etapie tworzenia danego rozwiązania czy produktu. Może to być istotne na przykład dla start-upów tworzących aplikacje mobilne na etapie tak zwanego MVP – Minimal Viable Product. To etap, gdy przykładowo aplikacja będzie już gotowa do „wypuszczenia” i będzie satysfakcjonująca dla pierwszych użytkowników. Zgodnie z RODO o kwestie danych osobowych należy zadbać już na tym etapie i przy tworzeniu, nie uznając ich za wtórne i do uzupełnienia w dalszych etapach kształtowania produktu.

Privacy by default

Obecnie niejednokrotnie otrzymując jakąś usługę dzielimy się większą częścią naszych danych, niż wynikałoby to z jej funkcji. Po co do doręczenia e-booka nasz adres fizyczny? Dlaczego ściągając aplikację do edycji zdjęć mamy zgodzić się na dostęp do naszego mikrofonu? Pewnym rozwiązaniem będzie zasada privacy by default. Zgodnie z nią prywatność będzie niejako domyślna, a każde konieczne uzyskanie naszych danych będzie musiało być uzasadnione potrzebą funkcjonowania określonej usługi.

Przenoszenie danych

Prawo do przenoszenia będzie sporym ułatwieniem wprowadzanym przez RODO. Da nam ono możliwość oczekiwania, na przykład, od dotychczasowego dostawcy usług, aby umożliwił przekazanie danych nowemu. To wielka wygoda m.in. odnośnie outsourcingu usług księgowych, ponieważ unikniemy konieczności czasochłonnego podawania wszelkich informacji, którymi już wcześniej się podzieliiliśmy.

Doniesienie o nieprawidłowościach

W tym przypadku nie można mówić o ułatwieniu dla przetwarzającego, z pewnością jednak będzie to uproszczenie dla zwykłych użytkowników. Nieraz dotąd słyszeliśmy np. o wyciekach danych z banków, gdzie informacja była wielokrotnie potwierdzana przez różne źródła, a sam bank ze względów wizerunkowych zaprzeczał tak długo, jak się dało. Regulacje RODO nakazują przyznanie się do wycieku w ciągu 72 godzin oraz współpracę z organami i mediami, co na pewno ukróci szum komunikacyjny wobec konsumentów. Ponadto tego rodzaju działanie z pewnością będzie mieć wpływ na obniżenie ewentualnych grożących kar.

Kary

To jedna z kwestii, o których słyszy się najczęściej. Liczne podmioty próbujące sprzedać swoje usługi wdrożeniowe lub szkolenia rozpoczynają wątek RODO od straszenia karami. Są to: 20 milionów euro lub 4% rocznego obrotu przedsiębiorstwa. Z tych dwóch musi zapaść wyższa – mimo wszystko celowo pomijane są kwestie tego, że kara powinna być proporcjonalna. Stąd trudno oczekiwać tak wysokich kwot dla polskich jednoosobowych działalności, a z pewnością „okolicznością łagodzącą” będzie prawidłowe wdrożenie RODO czy współpraca z organami przy likwidacji skutków wycieku. Wielkie kwoty dotyczyć będą raczej międzynarodowych operatorów komórkowych i tak dalej, aby również dla nich stanowić pewne zagrożenie i dolegliwość.

Osoby niepełnoletnie

Dla użytkowników poniżej 16 lat (a prawdopodobnie na mocy polskiego wdrożenia nawet poniżej 13 lat) konieczna będzie zgoda przedstawiciela ustawowego na przetwarzanie danych osobowych. To bardzo ciekawe rozwiązanie, które w teorii może spowodować na przykład niemożność posiadania kont na portalach społecznościowych przez dzieci.

Profilowanie

Pojęcie to rozumiemy w największym uproszczeniu jako wnioskowanie o jednych cechach osoby na podstawie innych – na przykład preferencjach żywieniowych na podstawie dochodów i miejsca zamieszkania. To oczywiście ma już miejsce, ale według RODO zostanie uregulowane precyzyjniej – na przykład wymagać będzie jednoznacznej zgody osoby profilowanej.

Na koniec dodam, że przygotowując się do wdrożenia RODO w swojej firmie należy to zrobić w czterech krokach.

1. Audyt przedsiębiorstwa
2. Stworzenie procedur
3. Szkolenie pracowników
4. Weryfikacja

I to punkt drugi jest najważniejszy. Bo w wielu wypadkach RODO jest okazją do przyjrzenia się naszemu biznesowi i stworzeniu poprawnych procedur bezpieczeństwa danych. Zapraszam również na mój bloga www.tomasz-palak.pl gdzie można znaleźć szczegółowe artykuły na temat RODO.

Tomasz Palak
www.eprofitplus.pl





Dyplomatyczna debata absolwentów

Byli polscy ambasadorzy w Rosji, Bangladeszu, Turkmenistanie i na Islandii wzięli udział w Absolwentkiej Debacie Dyplomatycznej zorganizowanej na Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu Gdańskiego przez Stowarzyszenie Absolwentów WSHM, WSE i Wydziałów Ekonomicznych UG. Podczas debaty poruszono aktualne problemy polskiej dyplomacji, rozmawiano o sytuacji geopolitycznej, ale także opowiadano liczne anegdoty przedstawiające codzienność w placówkach dyplomatycznych.

Stowarzyszenie Absolwentów organizuje co miesiąc spotkania z wybitnymi absolwentami wydziałów ekonomicznych Uniwersytetu Gdańskiego i ekonomicznych szkół wyższych, z których uczelnia się wywodzi. Dotychczas spotkania miały kameralny charakter. Zapraszany był jeden gość honorowy, a uczestnikami byli członkowie i sympatycy Stowarzyszenia. Tym razem uczestnicy spotkania szczerze zapelnili aulę Wydziału Ekonomicznego, oprócz absolwentów brali w nim udział także studenci, a zaproszonych gości honorowych było aż czterech: Stanisław Ciosek – ambasador w ZSRR i Rosji w latach 1989–1996, Jan Głuchowski – ambasador RP w Bangladeszu w 1991r., Stanisław Laskowski – były ambasador, a obecnie honorowy konsul generalny Islandii w Gdańsku i Stefan Radomski – ambasador RP w Turkmenistanie w latach 2010–2012.

Debate rozpoczęła się od analizy najbardziej aktualnego problemu polskiej dyplomacji – sporu z Izraelem powstałego w związku z nowelizacją ustawy o IPN. Uczestnicy jednomyślnie stwierdzili, że doprowadzenie do niego jest błędem polskiej dyplomacji wynikającym prawdopodobnie z braku doświadczenia. Wszyscy też byli zgodni, że należy jak najszybciej doprowadzić do poprawy stosunków, ponieważ złe stosunki z Izraelem, będą tym samym oznaczać złe relacje z o wiele bardziej znaczącymi partnerami Polski.

Ważnym elementem debaty była też analiza obecnej polityki zagranicznej Rosji. Stanisław Ciosek stwierdził, że przy intensywności problemów wewnętrznych tego kraju, próby ekspansji zewnętrznej wydają się irracjonalne. Podkreślił też różnice we wzajemnym postrzeganiu się Polski i Rosji.

Oba państwa używają do obserwowania siebie tego samego narzędzia – mówili były ambasador w Rosji. – Jest to luneta. Tylko że Polacy patrzą na Rosję z właściwej strony tego urządzenia, przez co partner wydaje im się większy i bardziej znaczący niż jest w rzeczywistości. Natomiast Rosjanie, patrząc z drugiego końca tego urządzenia, dostrzegają Polskę o wiele mniejszą i mniej znaczącą niż jest w rzeczywistości. Nie sprzyja to porozumieniu między państwami.

Stanisław Laskowski zwrócił uwagę na podstawowe znaczenie kwestii gospodarczych w kształtowaniu stosunków międzynarodowych. Stwierdził, że kwestie ideologiczne nigdy nie powinny mieć prymatu nad kwestiami gospodarczymi, a niestety według niego w polskiej polityce zagranicznej bardzo często dochodzi do takiej sytuacji. Innym problemem polskiej dyplomacji, na który zwrócili uwagę uczestnicy debaty, jest nadmierna rotacja kadr. Bardzo duża wymiana kadr w Ministerstwie Spraw Zagranicznych przy okazji każdej zmiany rządu nie sprzyja nawiązywaniu długotrwałych i stabilnych relacji z dyplomatami innych krajów. Powoduje też, że nowe osoby muszą ciągle od początku uczyć się specyfiki w kontaktach z przedstawicielami różnych narodowości. Najbardziej jaskrawym przykładem takiej chaotycznej polityki zagranicznej jest według gości Stowarzyszenia Absolwentów WSHM, WSE i WE UG tworzenie ciągle nowych ambasad, a następnie szybkie ich likwidowanie.

Podczas ostatniej części debaty, gdy pytania panelistom zadawała licznie zgromadzona publiczność – głównie studenci i wykładowcy Uniwersytetu Gdańskiego – padały pytania o Rosję, dalszy rozwój sporu z Izraelem, możliwości rozpoczęcia kariery w dyplomacji. Głos zabrały także prof. UG Krystyna Żołądkiewicz i prof. Danuta Marciniak-Najder, które przypomniały wspólne przedsięwzięcia, w których brali udział uczestnicy debaty zarówno z zakresu badań prowadzonych na wydziałach ekonomicznych UG jak i w działalności dyplomatycznej.



Debata zakończyła się spotkaniem nieformalnym członków Stowarzyszenia Absolwentów, gości honorowych debaty, przedstawicieli wydziałów Ekonomicznego i Zarządzania UG przy kawie i poczęstunku przygotowanym przez Wydział Ekonomiczny UG.

Maciej Goniszewski

Wesołego Alleluja!

W tegoroczną Wielkanoc, życzymy Wam wszystkim
szczęścia, zdrowia, wszelkiej pomyślności.
Takiej radości, co zmienia wszelkie zło w dobro,
Takiej miłości, co w sercu wypala każdą nienawiść
Takiej życzliwości, co łączy ludzi na świecie.

Przewodniczący Rady Miejskiej
W. Szmidtke
Witold Szmidtke
wraz z radnymi Gminy Żukowo

Burmistrz Gminy Żukowo
W. Kankowski
Wojciech Kankowski
z pracownikami Urzędu Gminy

Świąteczna
Gmina
Żukowo



Irena Wróblak, prezes Pomorskiego Regionalnego Funduszu Poręczeń Kredytowych i Dariusz Wieloch, dyrektor w Banku Gospodarstwa Krajowego podpisują umowę.

Poszerzają się możliwości wspierania finansowego firm

Województwo pomorskie, dzięki unijnym pieniądzą, tworzy stały mechanizm finansowania zwrotnego rozwoju przedsiębiorczości (pożyczki, poręczenia, wejścia kapitałowe).

Polska może się spodziewać, że w następnym okresie unijnego finansowania otrzyma z budżetu UE mniej pieniędzy. W najlepszej sytuacji będą wówczas te województwa i przedsiębiorstwa, które nauczyły się wdrażania i wykorzystywania tzw. instrumentów finansowych, czyli zwrotnego wsparcia pieniężnego, i zgromadziły kapitał do dalszego funkcjonowania tych mechanizmów. W latach 2007-2013 kilka województw oferowało przedsiębiorstwom pozadotacyjne systemy o nazwie: Jeremie i Jessica. Liderem w tym gremium było województwo pomorskie.

Teraz, w bieżącym okresie rozdziału unijnego budżetu na lata 2014-2020, województwo pomorskie postanowiło jeszcze bardziej rozwinąć owo pozadotacyjne wsparcie. O szczegółach mówiono 15 marca 2018 roku, podczas konferencji „Giełda produktów finansowych”.

Dzisiejsza – czwarta już – Giełda Produktów Finansowych kontynuuje tradycję zapoczątkowaną w toku realizacji Inicjatywy JEREMIE w latach 2007-2013 – powiedział Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego. – Jest to okazja do przeglądu oferty finansowania zwrotnego stworzonej przez samorząd województwa z myślą o pomorskich przedsiębiorcach. Samorząd wygospodarował poważne środki na ten cel – 410 mln zł, przyjęliśmy także strategię ich inwestowania. Z kolei Bank Gospodarstwa Krajowego wniósł do projektu swoje doświadczenie wieloletniej współpracy z naszym województwem. Ważnym czynnikiem sukcesu jest zaangażowanie obecnych dziś na spotkaniu pośredników finansowych.

Dzisiejsze spotkanie jest także okazją do podpisania pierwszej umowy między BGK a pośrednikiem finansowym – Pomorskim Regionalnym Funduszem Poręczeń Kredytowych – oferującym poręczenia ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego na lata

2014-2020 – powiedział marszałek Mieczysław Struk. Pomorski Regionalny Fundusz Poręczeń Kredytowych będzie więc gotów do udzielania poręczeń przedsiębiorcom już w najbliższych dniach. W ciągu kolejnego miesiąca ofertę Pomorskiego Funduszu Rozwoju 2020 + poszerzą również tzw. wejścia kapitałowe, tj. możliwość pozyskania finansowania na realizację nowych przedsięwzięć w zamian za udział w firmie.

Bank Gospodarstwa Krajowego jako nasz partner wnosi do współpracy przede wszystkim wiedzę ekspercką w dziedzinie instrumentów finansowych oraz wieloletnie doświadczenie w kontaktach z instytucjami finansowymi, które udzielają wsparcia pomorskim przedsiębiorcom – mówił Wiesław Byczkowski – wicemarszałek województwa pomorskiego. Oferowane przez pośredników finansowych produkty różnicuje m.in. wartość wsparcia i ich przeznaczenie. Każdy instrumentów skrojony jest tak, by trafić do preferowanej grupy odbiorców lub rozwiązywać konkretny problem w regionie. Oto owe instrumenty:

Mikropożyczka (do 100 tys. zł) i pożyczka rozwojowa (do 300 tys. zł) skierowane są do mikro- i małych przedsiębiorców. Na wyższe co do wartości pożyczki i dłuższy okres spłat mogą liczyć mikro- i mali przedsiębiorcy korzystający z pożyczki inwestycyjnej (do miliona zł). Tym samym celem mają służyć zainaugurowane dzisiaj poręczenia (do miliona zł). Bardziej zaawansowanym instrumentem jest natomiast pożyczka profilowana (do miliona zł), której zadaniem jest wsparcie przedsięwzięć inwestycyjnych również średnich przedsiębiorstw wpisujących się w obszary Inteligentnych Specjalizacji Pomorza oraz z zakresu wsparcia efektywności, a także rozwoju technologii informacyjno-komunikacyjnych.

Mamy też „ponadstandardowe” instrumenty finansowe, takie jak pożyczka na innowację oraz wejścia kapitałowe, które mają zachęcić przedsiębiorców do rozpoczęcia własnej działalności badawczo-rozwojowej.



Wiesław Byczkowski, wicemarszałek województwa pomorskiego.



Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego.

Możliwość sfinansowania większych przedsięwzięć na zdegradowanych obszarach pomorskich miast daje natomiast pożyczka rewitalizacyjna (do 10 mln zł). Takie plany i sukcesy są efektem dobrej współpracy zarządu województwa pomorskiego z Bankiem Gospodarstwa Krajowego. Jak powiedział Dariusz Wieloch – dyrektor w Banku Gospodarstwa Krajowego, bank ten współpracuje z 15 regionami w Polsce, jednak z województwem pomorskim najlepiej. W ramach wdrażania inicjatywy Jeremie, BGK zorganizował w Pomorskiem około 100 spotkań, a marszałek województwa pomorskiego obejmował je patronatem. To pokazuje, że wojewódzkie władze samorządowe w Pomorskiem są żywotnie zainteresowane właściwą dystrybucją środków zwrotnych – ocenił dyrektor Dariusz Wieloch.

Podczas giełdy miało miejsce kolejne bardzo ważne wydarzenie: Bank Gospodarstwa Krajowego podpisał Umowę Operacyjną tj. umowę z pośrednikiem finansowym: Pomorskim Regionalnym Funduszem Poręczeń Kredytowych. Wspomniana umowa dotyczy zarządzania instrumentem finansowym

o nazwie: PORĘCZENIE. Umowę podpisali: Dariusz Wieloch – dyrektor w Departamencie Instrumentów Finansowych Banku Gospodarstwa Krajowego oraz Irena Wróblak – prezes zarządu Pomorskiego Regionalnego Funduszu Poręczeń Kredytowych.

Irena Wróblak – prezes zarządu Pomorskiego Regionalnego Funduszu Poręczeń Kredytowych powiedziała, że poręczenie jest produktem kompletnym; nie występuje samoistnie, jak na przykład pożyczka. Poręczenie może okazać się niezbędne przy ubieganiu się o kredyt leasing; poręcznie w takich sytuacjach umożliwi uzyskanie dofinansowania. Może być pomocne tym przedsiębiorcom, którzy jeszcze nie dysponują odpowiednim majątkiem, który mogliby pokazać bankowi jako zabezpieczenie kredytu. Kwota do poręczenia sięga miliona złotych, a może dotyczyć 80 procent wartości kredytu.

Kazimierz Netka

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA SZKÓD SAMOCHODOWYCH

NASZE USŁUGI:

ANRO
Ryszard Ostrowski

BLACHARSTWO

LAKIERNICTWO

MECHANIKA I DIAGNOSTYKA

LIKWIDACJA SZKÓD

AUTA ZASTĘPCZE

ANRO Błysk

UBEZPIECZENIA

OBSŁUGA FLOT

ANRO Express

NAPRAWY BEZGOTÓWKOWE

ZGŁASZANIE SZKÓD w siedzibie naszej firmy

AUTO NAPRAWA ANRO

www.anro.info

PONAD 35 LAT DOŚWIADCZENIA

GDAŃSK BRZEŻNO
UL. GDAŃSKA 21F
TEL. (58) 522-11-11

ASSISTANCE 24h
tel. 605-696-000

tel. (58) 522-11-11
biuro@anro.info

/anrogdansk



Od lewej: Adam Polczyński, Monika Micał-Polczyńska, Tadeusz Micał i Agnieszka Micał.

Trzy pokolenia rodzinnego biznesu

Rozmowa z właścicielami firmy FLEK Import-Export w Gdyni, Moniką Micał-Polczyńską i Tadeuszem Micałem

Jak długo funkcjonuje na rynku firma FLEK Import-Export?
Monika Micał-Polczyńska: - To firma z 72-letnim doświadczeniem. Przez czterdzieści lat sklep prowadzili moi rodzice Tadeusz i Agnieszka Micał wraz z zatrudnionymi pracownikami. Osiem lat temu przejęłam firmę od rodziców i prowadzę ją do tej pory. Tym samym to już trzecie pokolenie właścicieli kontynuuje rodzinne tradycje.

Tadeusz Micał: - Firma FLEK Import-Export została założona w 1946 roku przez mojego ojca, Wojciecha Micała. Ojciec jeszcze przed wojną pracował w gdyńskim porcie, a tuż po wyzwoleniu założył sklep przy ulicy Świętojańskiej, róg Wybickiego, który prowadził wraz z żoną, czyli moją mamą. Mieszkali w jednym pokoiku. Parę razy zdarzało się, że w nocy waliła w drzwi bezpieka i robiła rewizję, sprawdzając czy przywiazar niema nielegalnego towaru. Nigdy niczego nielegalnego nie znajdowali.

Firma jakoś przetrwała ten czas gnębienia „przywiazarzy”?

TM: - Przetrwała, bo ojciec był bardzo uczciwym człowiekiem. Nigdy nie miał żadnych kłopotów wynikających z prowadzenia firmy.

Jakiego rodzaju produkty oferuje klientom firma FLEK?

MM-P: - Nasza firma specjalizuje się w obsłudze, handlu i dystrybucji najwyższej jakości produktów, półproduktów oraz dodatków z branż: krawieckiej, szewskiej, kaletniczej i rymarskiej. Oferowane przez FLEK Import-Export produkty w większości pochodzą od rodzimych producentów krajowych, co daje gwarancję jakości towarów, stałą dostępność oferowanych produktów, szybki czas realizacji zamówień oraz wykonywanych pojedynczych indywidualnych projektów. W sprzedaży znajdują się również niszowe produkty branżowe wyprodukowane w krajach UE oraz z Dalekiego Wschodu.

Rozwój asortymentowy zawsze był jednym z głównych priorytetów polityki firmy. W sumie, w szerokiej ofercie, do dyspozycji klientów mamy ponad 4000 wyrobów. Można je nabywać w naszym sklepie specjalistycznym przy ul. Śląskiej 38 w Gdyni, a także w niedawno uruchomionej filii przy ul. Chwarznieńskiej 160, także w Gdyni.

Proszę wymienić kilka konkretnych produktów charakterystycznych dla profilu firmy FLEK.

MM-P: - Są ich tysiące, szeroka gama dodatków krawieckich, takich jak nici, zamki błyskawiczne plastikowe i metalowe, zastrzaski, napy, wszywki, naszywki, które dostosowujemy do zamówienia klientów, spotkać można w zarówno w odzieży użytku codziennego, jak również w odzieży roboczej i specjalistycznej. Bogata oferta oczek, nitów, sprzączek, klamerek, ramek, regulatorów, karabińczyków, kółek, półkoli,



łańcuszków metalowych trafia do damskich torebek, toreb podróżniczych, plecaków, pasków, obuwia, uprząży, banerów reklamowych itp. Dodatkowo w ofercie znajdują się kompleksowe narzędzia do montażu tj. napownice, stemple, dziurkacze oraz przybory typu igły ręczne i maszynowe, szydła, szpilorki, oprawki, nożyce, przecinaki które stanowią wyposażenie zakładów kaletniczych, rymarskich, szewskich, tapicerskich, w introligatorniach, szwalniach oraz wśród indywidualnych klientów dostosowujących je do swoich potrzeb. Mogłabym długo jeszcze wymieniać oferowane przez nas wyroby.

Prowadzicie działalność także w Internecie?

MM-P: - Dla zmaksymalizowania wygody klientów w 2007 roku uruchomiłmy sklep internetowy www.flek.pl, aby mogli z niego korzystać nabywcy bez konieczności wychodzenia z miejsca pracy czy domu. Oferujemy w nim ponad dwa tysiące produktów. Jesteśmy również na portalu Allegro pod nazwą HurtowniaFlek. Dzisiaj często łatwiej jest wysłać towar klientowi, niż skłonić go do wizyty w sklepie czy hurtowni.

Macie w branży opinię zakładu z najbogatszą ofertą, a nawet lidera tej branży w kraju.

TM: - My tak nie mówimy. Wolę określenie „jednego z liderów” naszej branży w Polsce.

Co decyduje o tak wysokich notowaniach marki FLEK?

MM-P: - Nie ma tu żadnej tajemnicy. Prowadzimy skorelowaną oraz skomplikowaną obsługę kluczowych klientów, wymagających jednolitych procedur, błyskawicznych reakcji, towarów najwyższej jakości w konkurencyjnych cenach. Zostaliśmy niedawno wyróżnieni „Gryfem Gospodarczym”, „Gryfem Medialnym”, a także kilkoma innymi nagrodami, które przede wszystkim podkreślały jakość naszej działalności.

Również wiele aspektów i innowacji, wprowadzanych z przemysłową starannością, prowadzi do ciągłego umacniania marki oraz pozycji rynkowej, a przede wszystkim do czuwania i obserwowania posunięć wciąż pojawia-

jące się na rynku nowej konkurencji. Ciągłe analizowanie cen oraz jakości wyrobów ukazujących się wśród nowo powstających przedsiębiorstw konkurencyjnych umożliwia szybkie dostosowanie się do potrzeb rynku w celu zatrzymania obecnego i pozyskania nowego klienta.

Dodatkowo sposób zarządzania firmą oraz zasobami ludzkimi ma wpływ na zakres działalności, a co za tym idzie, notowań naszej marki na rynku.

Czy FLEK funkcjonuje także poza granicami Polski?

MM-P: - Jesteśmy firmą jednoznacznie zorientowaną na klienta, a co nie zmienia istotnie, potrafimy z powodzeniem łączyć sprzedaż detaliczną, hurtową oraz internetową, zachowując zdolność regularnej, indywidualnej pracy z klientem nad rozwinięciem nowych kategorii produktów. Klientami firmy FLEK są zarówno wiodące produkcyjne marki na rynku polskim jak również średnie i mikroprzedsiębiorstwa, zakłady usługowe, hurtownie, sklepy, klienci indywidualni z całego kraju, ale także współpracujemy z partnerami zagranicznymi, na przykład z Anglii, Norwegii, Szwecji. Można powiedzieć, że te kierunki nabierają rozpędu. Oczywiście, pod warunkiem oferowania towarów najwyższej jakości w przystępnych cenach.

TM: - Możemy też mówić o czymś, co można nazwać eksportem pośrednim.

Na czym to polega?

TM: - Jeśli my sprzedajemy jakieś artykuły na przykład współpracując z nami firmie odzieżowej, a ta produkuje odzież z wykorzystaniem naszych dodatków, a następnie ją eksportuje na zachód Europy, to w jakiejś części uczestniczymy w tym eksporcie.

Jakie macie plany na przyszłość? Myślicie o otwieraniu kolejnych filii, o wchodzeniu na nowe rynki?

MM-P: - Obecnie myślę raczej o umacnianiu struktur naszej firmy i ugruntowaniu pozycji FLEK na rynku. Co będzie w dalszych latach – zobaczymy...

Zbigniew Żukowski





Dr Violetta Szycik odbiera nagrodę.

Fundacja dla Dzieci Vivadental wśród Liderów Medycyny

Konkurs Sukces Roku w Ochronie Zdrowia – Liderzy Medycyny organizuje wydawnictwo Termedia. Jego celem jest wyłonienie i nagrodzenie osób oraz podmiotów, które szczególnie wyróżniły się w obrębie polskiej medycyny. Wyboru laureatów dokonuje kapituła złożona z najbardziej wpływowych osób ze świata medycyny, w tym z byłych ministrów zdrowia, wybitnych naukowców oraz z szefów najważniejszych organizacji sektora medycznego.

Tegorocznym laureatem konkursu Sukces Roku w Ochronie Zdrowia – Liderzy Medycyny została Fundacja dla Dzieci Vivadental z Gdańska. Piękną statuetkę i pamiątkowy dyplom odebrała dr n. med. Violetta Szycik, prezes fundacji, na uroczystej gali, która odbyła się na Zamku Królewskim w Warszawie.

Laudację na cześć Vivadental wygłosił prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Szpitali Prywatnych dr Andrzej Sokołowski, który powiedział mi.in.:

Polskie tradycje dobroczynności mają już prawie 1000 lat i sięgają XII wieku, kiedy to Król Władysław Herman ufundował pierwszą w Polsce fundację szpitalną. Tę piękną ideę kontynuuje Fundacja dla Dzieci Vivadental. Jest to fundacja korporacyjna Grupy Vivadental i przez nią finansowana. Powstała w grudniu 2014 roku, a jej fundatorami jest dr n. med. Violetta Szycik wraz z synami Borysem i Filipem. W ciągu trzech lat działalności kierowana przez dr Violetę Szycik fundacja objęła opieką stomatologiczną ponad 200 dzieci osieroconych, wykluczonych, dotkniętych kalectwem, z ośrodków rewalida-

cyjno-wychowawczych województwa pomorskiego, z Domu Małych Dzieci im. Janusza Korczaka, Rodzinnych Domów Dziecka w Słupsku, Hospicjum ks. Dutkiewicza, osoby ze Stowarzyszenia Pomocy Osobom Autystycznym oraz wojennych repatriantów ze Wschodniej Ukrainy. Fundacja zakończyła sukcesem leczenie czterech młodych osób cierpiących na schorzenie zwane oligodoncją, polegające na wrodzonym braku zawiązków zębowych. Koszty leczenia jednego pacjenta wynoszą ok. 80-100 tys. złotych i nie są refundowane. W leczeniu podopiecznych fundacji, zespół lekarzy pod kierownictwem dr Violetty Szycik wykonał pionierskie zabiegi przeszczepu komórek macierzystych pochodzenia tłuszczowego, dzięki temu dokonując rekonstrukcji kości szczęki i żuchwy, a w późniejszym etapie odbudowy uzębienia na bazie implantów tytanowych.

Vivadental jako organizacja nieustannie się rozwija, ale jednocześnie uczyniła działalność charytatywną kluczowym elementem swojego istnienia i misji pełnionej w społeczeństwie, co dla dr Violetty Szycik jest najlepszą egemplifikacją przysięgi Hipokratesa i etosu zawodu lekarza.



Otrzymując zaszczytny tytuł - Lider Roku 2017 w Ochronie Zdrowia w kategorii działalność charytatywna, prezes Fundacji dla Dzieci Vivadental powiedziała:

Nasza Fundacja ukierunkowana jest na pomoc dzieciom znajdującym się w trudnej sytuacji życiowej, czy to ze względów zdrowotnych, materialnych, czy społecznych, ale nie tylko. Poszerzamy działalność na seniorów, na repatriantów z Ukrainy. Jesteśmy otwarci na potrzeby wszystkich ludzi. Nasza firma nieustannie się rozwija i wprowadza najnowocześniejsze technologie i metody leczenia. W związku z tym mogą z nich korzystać i korzystają nasi podopieczni.

Vivadental to nie tylko fundacja, ale także międzynarodowy ośrodek kliniczny, szkoleniowy i naukowo-badawczy. To także wydawnictwo popularno-

naukowe oraz Telewizja Medyczna Vivadental. Organizacja jest członkiem BCC, Gdańskiego Klubu Biznesu i Pracodawców Pomorza oraz Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Szpitali Prywatnych i Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Implantologii Stomatologicznej.

Wśród laureatów tegorocznego XVII już konkursu znaleźli się także: prof. dr hab. n. med. Wiesław W. Jędrzejczak, krajowy konsultant w dziedzinie hematologii; Martyna Wojciechowska, dyrektorka programowa Travel Channel; prof. dr hab. n. med. Marek Brzosko, krajowy konsultant w dziedzinie reumatologii; Ewa Drzyzga, redaktor prowadząca Program 36,6, telewizja TVN; Elżbieta Rucińska-Kulesz, dyrektorka NFZ Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego z siedzibą w Gdańsku; Beata Drzazga, prezes BetaMed SA w Katowicach, Irena Kierzkowska, dyrektorka Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Olsztynie.





Na zdjęciu stoją: Dorota Soszyńska Oceanic (czwarta od lewej), Bożena Walter, prezes Fundacji TVN, Alicja Wyrwa, prezes MFK o. gdański, Alina Łuczycza, prezes firmy Allcon, członkini MFK i ambasadorka projektu DFS na Pomorzu, członkini MFK, Dorota Stasikowska-Woźniak, dyrektor DFS (trzecia z prawej), mec. Iwona Stefańska, kancelaria MANAS i Iwona Preis, dyrektor Intercult Szwecja. Niżej: Katarzyna Pycia, beneficjentka DFS, druga z prawej, Katarzyna Nowak, dyrektor Women at Accor Hotels Generation, Beata Kołoczek, beneficjentka DFS.

Siła i kreatywność kobiet



Poszerza się grono organizacji, których działalność ukierunkowana jest na rozbudzenie aktywności kobiet w środowisku zawodowym i w życiu społecznym oraz na wspieranie ich w dążeniu do uzyskania zawodowego i osobistego sukcesu. Coraz częściej organizacje te łączą swe wysiłki dla lepszego i skuteczniejszego dochodzenia do założonych celów, takich jak na przykład wspieranie kobiet, które z różnych powodów uległy wykluczeniu z rynku pracy i walczą o ponowny powrót do aktywności zawodowej i uzyskania niezależności finansowej.

Przykładem takiego wspólnego działania było zorganizowanie i przeprowadzenie uroczystej Gali Dress for Success w hotelu Sofitel Grand w Sopocie przez trzy kobiety stowarzyszenia o zasięgu ogólnopolskim: Międzynarodowe Forum Kobiet oddział gdański, Dress for Success Polska oraz WomenatAccorHotelsGeneration.

Dress For Success jest organizacją o zasięgu światowym, wspierającą kobiety w poszukiwaniu pracy i usamodzielnianiu się w życiu poprzez intensywny program szkoleń i warsztatów. Na całym świecie ma 150 filii, w Polsce działa aktywnie od 9 lat. Już blisko 900 kobiet w naszym kraju przeszło przez warsztaty i szkolenia organizowane przez tę organizację.

WomenatAccorHotelsGeneration (WAAG) to sieć kobiet pracujących w grupie AccorHotels i Orbis w Polsce i na świecie, wspierającą rozwój zawodowy kobiet. Z kolei Międzynarodowe Forum Kobiet jest stowarzyszeniem, które powstało 25 lat temu przy Szkole Głównej Handlowej w Warszawie, zrzeszającym kobiety nauki i biznesu, właścicielki i menedżerki firm. W statucie stowarzyszenia MFK wpisane jest wspieranie przedsiębiorczości kobiet w działaniach zawodowych i w życiu prywatnym, jak również pomoc kobietom wykluczonym z rynku pracy.

Ze współpracy tych organizacji wyrosło podjęcie wspólnego projektu przez oddział gdański MFK, prowadzony przez prezes Alicję Wyrwę oraz wspólna organizacja uroczystej Gali Dress for Success wraz ze wspomnianymi partnerami. Ambasadorką projektu na Pomorzu była członkini Międzynarodowego Forum Kobiet, prezes firmy Allcon Alina Łuczycza.



Alicja Wyrwa, prezes Międzynarodowego Forum Kobiet o. gdański odbiera podziękowanie za zorganizowanie Gali z rąk Doroty Stasikowskiej- Woźniak, z prawej dyrektor DFS Alina Łuczycza, ambasadorka Gali i Katarzyna Nowak, współorganizatorka Gali.



Dorota Soszyńska z mamą.



Anna Maruszczyńska, redaktor naczelna „Uroda Życia”.

Gala zgromadziła ponad 150 gości. Większość stanowiły kobiety, które przyjechały z całej Polski, aby w różny sposób wspierać potrzebujące tego inne kobiety. Gośćmi honorowymi były m.in. panie: Dorota Soszyńska, Bożena Walter, Anna Maruszczyńska oraz Kamila Gasiuk-Pichowicz.

Gala Dress for Success była również doskonałą okazją do wyróżnienia tych kobiet, które wykazały się wyjątkową determinacją i przedsiębiorczością w odnalezieniu swojej drogi zawodowej. Częścią uroczystości było także przyznanie trzech tytułów: tytuł BENEFICJENTKI ROKU otrzymała Beata Kołoczek z Rudy Śląskiej tytuł DAMY ROKU otrzymała posłanka Kamila Gasiuk-Pichowicz NAGRODĄ SPECJALNĄ została wyróżniona Katarzyna Pycia z Kędzierzy-Koźla

W ramach Gali odbyła się też Debata Dam, w której udział wzięły Bożena Walter, Kamila Gasiuk-Pichowicz i Dorota Soszyńska. Mottem przewodnim debaty było „Jak podejmować ważne decyzje”. Dorota Soszyńska, współwłaścicielka firmy Oceanic, otrzymała od organizatorów gali nagrodę za specjalne zasługi dla stowarzyszenia.

Prezes MFK Alicja Wyrwa oraz prezes WAAG Katarzyna Nowak przedstawiły prezentację przybliżającą działania obu stowarzyszeń poświęcone aktywności kobiet w pracy i w życiu oraz wspierania ich w walce o sukces. Uroczystości poprowadziły: Maria Zawata (Silesion) oraz Hanna Kąkol, członkini Międzynarodowego Forum Kobiet. Sopotnia Gala stała się nie tylko ważnym wydarzeniem o wymiarze charytatywnym i towarzyskim, ale stała się również jedną z wiodących ogólnopolskich imprez typu Kobiety - Kobietom.

REKLAMA



**Zdrowych i pogodnych Świąt Wielkanocnych,
Obfitości na świątecznym stole, smacznego jajka
Oraz wiosennego nastroju, w rodzinnym gronie**

Życzą wszystkim mieszkańcom gminy



**Marek Kowalski
Przewodniczący Rady Gminy
Pruszcz Gdański**

**Magdalena Kołodziejczak
Wójt Gminy
Pruszcz Gdański**

Stary przyjaciel kalendarz

Jest obecny w każdym domu i w każdym biurze. Wisi na ścianie, stoi na biurku, leży w teczce czy w torebce. Jest mały lub duży, tradycyjnie papierowy, elektroniczny albo wirtualny w komórce. To kalendarz, stary przyjaciel człowieka. Jego obecność jest w naszym życiu oczywista, bo tylko z nim i w nim możemy zaznaczyć dni ważnych wydarzeń, daty imienin i rocznic, zaplanować wakacje bądź wpisać terminy różnych zobowiązań.

Proby uchwycenia nieuchronnie uciekającego czasu w jakieś zorganizowane ramy, wtłoczenia go w określony, zrozumiały dla wszystkich porządek, pojawiały się od najdawniejszych czasów. Te potrzeby można było rozwiązać tylko w oparciu o coś najbardziej trwałego i niezmiennego. Tak powstał kalendarz oparty na obserwacjach astronomicznych.

Korzenie

Słowo kalendarz pochodzi od łacińskiego „kalendy”, oznaczające pierwszy dzień miesiąca lub według innych źródeł od łacińskiego „callendarium”. Nazwy miesięcy mają pochodzenie rzymskie. Kalendarz rzymski dzielił się początkowo na cztery miesiące, których nazwy odpowiadały imionom bogów, jak na przykład Martius, Aprilis, Maius. Inne miesiące brały nazwy od liczebników: september (siódmy), december (dziesiąty), a kolejne miesiące nazywano imionami pierwszych cesarów: Julius, Augustus. Także z kalendarza rzymskiego, a konkretnie od nazw planet, wywodzą się nazwy dni tygodnia, jak np. poniedziałek (montag – dzień Księżyca), sobota (saturday – dzień Saturna), niedziela (sanday - dzień Słońca). Natomiast nazwy dni tygodnia w języku polskim pochodzą głównie od liczebników: wtorek (dzień wtóry, czyli drugi), czwartek (dzień czwarty).

Warianty

Kalendarz wprowadzony przez papieża Grzegorza XIII, zwany później kalendarzem gregoriańskim, jest do dziś obowiązujący i najbardziej rozpoznawalny na świecie. Lata zwyczajne mają w nim po 365 dni, przestępne – 366. Przestępne to te, które są podzielne przez 4, z wyjątkiem lat wyrażających się pełnymi setkami, spośród których tylko podzielne przez 400 są latami przestępnymi. Średnia długość roku według kalendarza gregoriańskiego wynosi 365,2425 doby.

W roku 46 p.n.e. Juliusz Cezar wprowadził kalendarz (zwany później juliańskim), którego twórcą był Sozygenes, astronom z Aleksandrii, wzorujący się z kolei na pomysłe Ptolemeusza Euergetesa, władcy egipskiego z II wieku p.n.e. W kalendarzu tym kolejne trzy lata miały po 365 dni, a czwarty rok – 366. Średnia długość roku wynosiła więc 365,25 dnia zaś długość rzeczywista wyliczona na podstawie badań astronomicznych – 365,2322, tzn. 365 dni 5 godzin 48 minut i 45,97 sekundy. Powstająca w ten sposób różnica doprowadziła do rozbieżności między kalendarzem a zjawiskami astronomicznymi i data równonocy wiosennej (służąca do obliczania Wielkanocy) w XVI wieku była już przesunięta o 10 dni. Gdyby ludzie nadal używali kalendarza juliańskiego, to w roku 10 565 (czyli w wieku 106 n.e.) pierwszy dzień wiosny wypadłby 1 stycznia. Spowodowało to konieczność przeprowadzenia reformy, której wynikiem było powstanie kalendarza gregoriańskiego i wówczas to, w celu usunięcia różnic, po 4 października 1582 roku nastąpił bezpośrednio dzień 15 października 1582 r.

Światowa różnorodność

Na świecie było i jest wiele różnych kalendarzy. Jednym z pierwszych był kalendarz egipski z 43 roku p.n.e. zawierający 10 miesięcy po 30 dni każdy; został on później powiększony o dwa miesiące. Ludzie przesądni do dziś sięgają do kalendarza Majów zawierającego m.in. przepowiednię nastąpienia końca świata. Z kolei Aztekowie posługiwali się kalendarzem słonecznym, w którym rok składał się z 18 miesięcy i 365 dni. Kalendarz hebrajski, który ostatecznie ukształtował się w 359 roku, składa się z 12 miesięcy mających 29 lub 30 dni. Co dwa, trzy lata dodaje się w nim trzynasty miesiąc, aby zrównać cykl słoneczny z księżycowym. Kalendarz muzułmański nie odbiega od normy, ma bowiem 12 miesięcy po 29 lub 30 dni, a ten kształt zawdzięcza Mahometowi, który usunął trzynasty miesiąc. Można powiedzieć, że niezłego bałaganu w sprawie kalendarza narobili rewolucyjni francuscy w 1793 roku, kiedy to za ich sprawą przestał obowiązywać kalendarz gregoriański.

Jednakże nie trwało to długo, bowiem 9 września 1805 roku Napoleon nakazał wrócić do poprzedniego sposobu odmierzania czasu.

Kalendarze, których jednostkę czasu wyznacza ruch Ziemi wokół Słońca (np. juliański, gregoriański), noszą nazwę słonecznych. Ich pierwowzorem był kalendarz egipski, który miał trzy pory – wylew Nilu, okres siewu i okres żniw. W kalendarzach księżycowych jednostką jest miesiąc – okres zbliżony do czasu obiegu Księżyca wokół Ziemi. Należały tu kalendarze – muzułmański, a początkowo także grecki, rzymski, babiloński, duński. Te ostatnie ewoluowały jednak ku systemowi księżycowo-słonecznemu. I tak babiloński w XVIII/XVII wieku p.n.e. dzielił się na 12 miesięcy, a co pewien czas dodawano trzynasty (przeszedł ewolucję aż do słonecznego).

Almanachy i judycje

W dawnej Polsce kalendarz nosił różne nazwy: z arabska – almanach, z łacińska – indicium (ludowe XVI-wieczne judycje), minucje. Na uniwersytecie krakowskim profesor, który zajmował katedrę astrologii, zobowiązany był do wydania indicium, czyli sądu na rok przyszedłszy. Kalendarze owe, najpierw pisane, a od końca XV wieku drukowane, wydawane były po łacinie lub po niemiecku, a od lat dwudziestych XVI wieku także po polsku.

Zwierały judycje wszystko, co ciekawe swej przyszłości chciał wiedzieć. Były więc zaćmienia i niezwykle układy planet, dni stosowne czy szkodliwe dla puszczania krwi, stawiania baniek, szczepienia drzew, prognozy pogody, jak również prognozyki dotyczące wojen i rozruchów. Dalej – przewidujące trzęsienia ziemi, mory i głody. Konkretnym zaś osobom astrolog służył przepowiednię biegu życia wedle „aspektów” niebieskich.

Astrologdy krakowskiego chowu zdobywali niemały rozgłos w Europie, a w jego następstwie intratne stanowiska. I tak na przykład Marcin Bylica z Olkusza został nadwornym astrologiem króla węgierskiego Macieja Korwina. Na przełomie XV i XVI wieku krakowski uniwersytet słynął z astronomii i astrologii. Przyjeżdżali tutaj po naukę scholarze z różnych stron Europy i słuchali Jana z Głogowa, Wojciecha z Brudzewa, Marcina Biema, ucząc się układania judycjów od Mikołaja z Tuliszkowa, Piotra z Proboszczowic, Mikołaja z Szadka i innych. Stawa ośrodką krakowskiego była na tyle utwierdzona, że w Pradze i Wiedniu wydawano „Krakauer Schreibkalender”. Drugim znanym ośrodkiem zajmującym się prognozowaniem była w XVII wieku Akademia Zamojska. Przepowiednie tamtejszego profesora Stanisława Niewieskiego często, niestety, zawodziły, toteż przylgnął do niego wierszyk:

„Nie zgadnie pan Niewieski,
Co zrobi Pan Niebieski”.

Nie mniejszą sławą cieszyły się kalendarze układane przez innych zamojskich „przepowiadaczy”, Ormińskiego i Duńczewskiego.

Interes prosperował znakomicie, kalendarze wychodziły w dużych nakładach i sporym wyborze. A oto dwa przykłady zaczerpnięte z kart tytułowych kalendarzy krakowskiego mistrza Mikołaja Szadka:

„Naznamianowanie dzienne miesięcy nowych, pełnych, a przytym czasów dobrych ku krwie wypuszczeniu, baniek, lekarstwa, szczepienia Y śiania etc. Mistrza Mikołaja Szadka. L. od n. Jezu Krysta S. B. 1525 poczytaiąc, który jest pierwy po przestępnym. Złote Cisko 6. Litera niedzielnia A. Miesopustu dziewięć niedziel. Święta przemienne i nieprzemienne są łasniej niżej podpisany. Dni i godziny ich od+ zachodu słońca” oraz „Wysłowienie znaków niebieskich... pilnie... ułożone... Jupiter z planet w swym powyższeniu tego roku panuje, któremu Saturn i Mars tak usiłują, że ledwie przez Jowisza złość ich pomnożona może być powstrzymana”.

Okno na świat

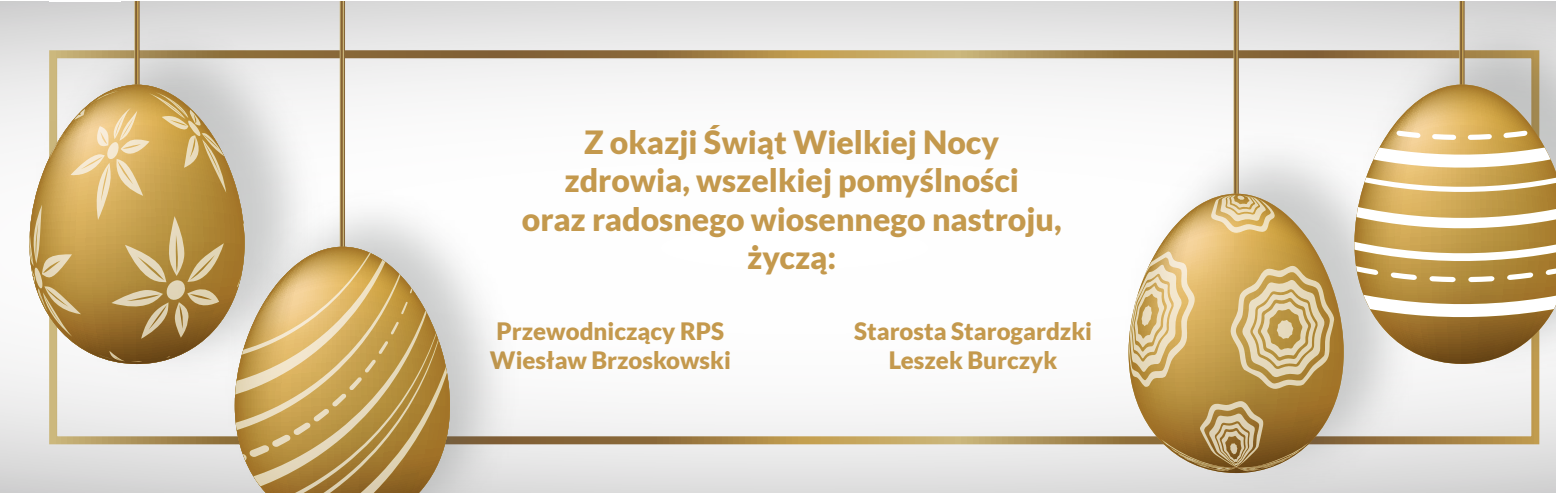
Trzeba zdawać sobie sprawę jak ważną rolę spełniał przez wieki kalendarz wśród większości szlachty i mieszczaństwa. Zapewniał niemal jedyny kontakt z piśmiennictwem i choć zawierał rady w rodzaju: jak podkurzaniem zębem trupim należy oczarowanego ratować, jak wypędzić z ciała chorobę wszelką, czy też doszukiwał się wpływu planet na koleje ludzkiego życia, to jednak podawał także wiadomości o urzędach, ustawach, obcych krajach, stanowiąc okno na świat ograniczony parafią i sejmikiem.

Z czasem treść kalendarzy zaczęła zmieniać proporcje: rezygnowano z prognozyki na korzyść wiadomości wartościowych. Wileński jezuita Poszadowski w „Kalendarzu historycznym i politycznym” (1739) zaczął drukować dzieje powszechne, lubelski „Kalendarz historyczno-polityczny” zawierał fakty z historii i geografii Polski. „Kalendarz warszawski” walczył o postęp rolnictwa, coraz częściej pojawiały się też w kalendarzach artykuły z różnych dziedzin nauki.

Dziś kalendarze wydawane są w różnym kształcie, wielkości i objętości. Do najpopularniejszych należą tak zwane trójdzielne składające się (od góry) z części graficznej oraz dwóch plansz miesięcznych – miesiąca aktualnego i następnego, a także biurkowe, książkowe i kieszonekowe. Swoje kalendarze wydają firmy i instytucje, są wydawnictwa z najpiękniejszymi zwierzętami (najczęściej są to konie, koty, psy i ptaki), są również z najpiękniejszymi pannami. Niektóre kalendarze bywają edytorsko niewyszukane, ale trafiają się też bardzo estetyczne, wysmakowane, prawdziwe dzieła sztuki. Oczywiście, nowe czasy przynoszą nowości także w tej dziedzinie, czego dowodem kalendarze na monitorach komputerów, w telefonach komórkowych i innych urządzeniach elektronicznych. Coraz częściej korzystając z tych ostatnich pamiętajmy jednak, że kalendarz ma za sobą wieki historii i jest jednym z najstarszych przyjaciół człowieka.

Zbigniew Żukowski

REKLAMA



**Z okazji Świąt Wielkiej Nocy
zdrowia, wszelkiej pomyślności
oraz radosnego wiosennego nastroju,
życzą:**

**Przewodniczący RPS
Wiesław Brzuskowski**

**Starosta Starogardzki
Leszek Burczyk**

Studenci PG stworzyli aplikację dla ratowników PCK

Ma usprawnić pracę w ratownictwie medycznym poprzez odejście od papierowych kart do mobilnej aplikacji – projekt „Mobilny system wspomagania Grup Ratownictwa Specjalnego Polskiego Czerwonego Krzyża” okazał się najlepszy spośród projektów grupowych realizowanych na studiach II stopnia na Wydziale Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki PG. Wyróżnione studenckie prace, które są odpowiedzią na potrzeby rynku, zaprezentowano podczas inauguracji studiów II stopnia na WETI.

Projekty grupowe to przedmiot realizowany od 14 lat w ramach programów nauczania na wszystkich kierunkach studiów II stopnia na WETI. Trzy- pięcioosobowe grupy studentów przez dwa semestry przygotowują rozwiązania rzeczywistych problemów. Część z nich powstaje na zlecenie zewnętrznych firm. Przedstawiciele biznesu podkreślają, że projekt grupowy to dla studentów sprawdzian tego, kim będą dla przemysłu, pracodawców. Kształtuje nie tylko umiejętności praktyczne, ale także równie ważne umiejętności miękkie. Najlepsze projekty grupowe mogą liczyć na nagrody pieniężne ufundowane przez dziekana WETI oraz wyróżnienia.

W tym roku wyróżniono siedem spośród prawie stu zrealizowanych projektów grupowych. Wręczenia nagród dokonali dziekani na spotkaniu prowadzonym przez doc. Krzysztofa Nowickiego, w obecności czterystu osób (głównie studentów rozpoczynających studia II stopnia na WETI), w tym przedstawicieli czterech wyróżnionych firm.

Najwyżej oceniony został projekt „Mobilny system wspomagania Grup Ratownictwa Specjalnego Polskiego Czerwonego Krzyża”, w ramach którego studenci Politechniki Gdańskiej opracowali aplikację, która ma zastąpić obszerne papierowe karty medycznych czynności ratunkowych, jakie ratownicy medyczni muszą wypełniać podczas każdej interwencji. System ma rozwiązywać także problem związany z przechowywaniem kart.

Mamy aplikację mobilną, w której można wypełnić wszystkie pola, jakie dotychczas wypełniane były na papierowej karcie. Tak wypełniony formularz wysyłamy na serwer. Upoważniona osoba może zarządzać tymi kartami, a w razie potrzeby wydrukować – tłumaczy jedna z autorek projektu.

W swojej pracy korzystamy już z technologii GPS. Kolejny produkt wspomagający ratownictwo jest bardzo ważnym ogniwem wspierania pracy człowieka – powiedział Wojciech Kwizdiński, wiceprezes Pomorskiego Oddziału Okręgowego Polskiego Czerwonego Krzyża w Gdańsku, szef Grupy Ratownictwa Specjalnego PCK Trójmiasto.

29 mln zł z programu POWER dla Politechniki Gdańskiej

Narodowe Centrum Badań i Rozwoju ogłosiło wyniki konkursu w ramach programu POWER 3.5. Uczelnia otrzyma prawie 29 mln zł dofinansowania na realizację projektu „Zintegrowany Program Rozwoju Politechniki Gdańskiej”.

Projekt PG otrzymał jedno z najwyższych dofinansowań w kwocie 28 905 073,51 zł (koszty kwalifikowane wynoszą 29 799 045,08 zł). Celem projektu jest podniesienie jakości kształcenia na studiach II i III stopnia, zwiększenie efektywności zarządzania Politechniką Gdańską oraz podniesienie kompetencji kadr.

Dbałość o jak najwyższą jakość kształcenia i kompetencje kadr, a także efektywne zarządzanie uczelnią to jedno z naszych priorytetów, dlatego bardzo cieszymy się z pozytywnej oceny naszego wniosku i otrzymania dofinansowania – mówi prof. Jacek Namieśnik, rektor Politechniki Gdańskiej. Profesor Janusz T. Cieśliński, prorektor ds. organizacji PG, kierownik projektu „Zintegrowany Program Rozwoju Politechniki Gdańskiej”, dziękując wszystkim pracownikom uczelni zaangażowanym w to przedsięwzięcie, podkreśla, że prace nad przygotowaniem wniosku trwały od marca 2017.

W ramach projektu, do potrzeb społeczno-gospodarczych dostosowanych zostanie 20 kierunków studiów II stopnia o profilu ogólnoakademickim oraz uruchomiony zostanie nowy kierunek praktyczny. Z oferty tej będzie mogło skorzystać łącznie 1330 studentów.

Zrealizowane zostaną również interdyscyplinarne i międzynarodowe programy studiów doktoranckich dla 90 doktorantów z przewidzianym wyborem ścieżek rozwoju o profilu: dydaktycznym, naukowo-badawczym bądź przemysłowym.

Podniesione zostaną kompetencje kadr PG w zakresie: dydaktyki, umiejętności informatycznych i prezentacyjnych oraz atrakcyjności kształcenia. Natomiast kadry kierownicze i administracyjne podniosą swoje kompetencje zarządcze. Programem objętych zostanie 72 pracowników kadry dydaktycznej oraz 240 pracowników kadry kierowniczej i administracyjnej.

Jakość kształcenia i zarządzanie uczelnią zostaną udoskonalone przez jeszcze szersze niż dotychczas wprowadzenie narzędzi informatycznych. Dodatkowo planuje się wprowadzenie szeregu zmian i usprawnień organizacyjnych w obszarach mających wpływ na efektywność zarządzania uczelnią.



Fot. K. Krzempek



Fot. Maria Domańska i Krzysztof Lewandowski / KM Art photo

„Bohater brunchu” w Hotelu Haffner

Z nową inicjatywą wystąpił sopocki Hotel Haffner. Chodzi o nowy cykl spotkań kulinarnych pod hasłem „Bohater Brunchu” w hotelowej restauracji. Bohaterami niedzielnych wydarzeń będą potrawy z owoców morza, z różnych gatunków mięs, warzyw, regionalne, oryginalne.



Pierwszym bohaterem brunchu zostało – frutti di mare. Owoce morza, ryby na zimno i na ciepło, potrawy przygotowywane na oczach przybyłych gości (tzw. live cooking), wykreował szef kuchni Łukasz Szczepaniak. Na koniec podano smaczny deser przyrządzony przez Michała Wiśniewskiego, Mistrza Cukierników 2018.

Podczas brunchu otwierającego cykl, niemal wszystkie potrawy bazowały na rybach i owocach morza. Dla najmłodszych, którzy niekoniecznie przepadają za tego typu przysmakami, zostało przygotowane specjalne, dziecięce menu. Poza specjalną kartą, na maluchy czekały wykalfikowane animatorki w Pokoju Pirata, dzięki czemu rodzice mogli swobodnie porozmawiać i cieszyć się smakiem potraw. To jednak nie był jeszcze koniec niespodzianek. Każdy gość odwiedzający tego dnia restaurację Hotelu Haffner pod-

czas niedzielnego brunchu, w prezencie otrzymał voucher upoważniający do całonocnego skorzystania ze strefy saun, jacuzzi czy basenu.

Niedzielne brunchy były w Hotelu Haffner organizowane od dawien dawna. Po kilku wspólnych rozmowach stwierdziliśmy, że chcemy się czymś wyróżnić w Trójmieście czy choćby w samym Sopocie. Postanowiliśmy stworzyć cykl kulinarny zatytułowany „Bohater Brunchu”. Co tydzień główną rolę będzie odgrywał inny „bohater”: może to być owoc, warzywo, przyprawa czy też rodzaj mięsa. Na pierwszy, otwierający cykl brunch, zaproponowaliśmy gościom frutti di mare, serwowane na różny sposób i według różnych kuchni świata. Aby wspólny posiłek upływał w miłej atmosferze, gościom towarzyszyła muzyka na żywo: planujemy, że co tydzień będzie inna – mówi Paulina Marwińska, marketing&PR manager Hotelu Haffner.



Moje Miejsce w Garnizonie

W połowie marca odbyła się uroczysta inauguracja nowo powstałej restauracji Moje Miejsce. Restauracja mieści się na terenie Garnizonu. Właścicielka Katarzyna Zarębska stworzyła to miejsce z pasji do kuchni włoskiej, a w szczególności do pizzy neapolitańskiej i makaronów, które codziennie wytwarzane są na miejscu.

Moje Miejsce to restauracja kuchnią i atmosferą przeniesiona wprost ze słonecznego Neapolu. Na uroczyste otwarcie przybyli znamienici goście, wśród nich prezydent Gdańska Paweł Adamowicz z małżonką, przyjaciele, rodzina. Degustując oryginalną pizzę neapolitańską, podziwiano kunszt pizzaiolo, który na oczach gości wy-

czarowywał kolejne smakowe odsłony. Sercem Mojego Miejsca jest niewątpliwie okrągły, opalany drewnem piec ozdobiony drobną terakotą, nadający charakter wnętrzu. Przyjaznej atmosferze sprzyjała degustacja wina oraz wyjątkowe smaki i aromaty kawy serwowanej przez baristę według jego własnych kompozycji.



Trzy pokolenia wspierające restaurację Moje Miejsce. Obok prezydent Paweł Adamowicz.



Katarzyna Zarębska, właścicielka restauracji oraz prezydent Paweł Adamowicz z żoną Magdaleną.



Od lewej: Kazimierz Janiak, polityk, nauczyciel akademicki z żoną. W środku Katarzyna Zarębska z mężem Darkiem Zarębskim, wiceprezesem Lonzapet (pierwszy z prawej) i Adam Roman, członek zarządu Grupy Ergo Hestia z żoną.



Katarzyna Zarębska i Wojciech Sypniewski, przedsiębiorca z żoną Elżbietą.



Teresa i Jan Zarębscy, właściciele firmy Nata i Lonza Nata, Ryszard Kokoszka, przedsiębiorca, Wojciech Surmiński, przedsiębiorca (pierwszy z prawej) z żoną Teresą.



Od prawej: dr Andrzej Drzycimski, historyk, pracownik naukowy z żoną Krystyną (druga z prawej), Lucyna Dylewska, konsultant biznesu, dr Bogdan Kosmowski, pracownik naukowy PG z żoną.



Od lewej: Jan Zacharewicz, właściciel Biura Doradztwa Ekonomicznego i Prawnego Business Consultant, Michał Kaczorowski, prezes trojmiasto.pl i Jan Zarębski b. marszałek, b. prezes Gdańskiego Klubu Biznesu.



Dr Paweł Cieśla, ordynator Oddziału Ortopedii i Traumatologii Szpitala Miejskiego w Gdyni z rodziną.



Prof. Edmund Wittbrodt, pracownik naukowy PG, prezes Stowarzyszenia Kaszubsko-Pomorskiego z żoną Danutą.

Uchwycone żeglarskie pasje

Podczas targów Wiatr i Woda w Warszawie przyznane zostały nagrody VII edycji konkursu fotografii żeglarskiej Pantaenius Jacht Foto. Laureatów wybierało jury w składzie: Krzysztof Olejnik, założyciel i redaktor naczelny magazynu „Wiatr”, żeglarz z zamiłowania, z zawodu – dziennikarz, kpt. Maciej Biechowski, założyciel szkoły żeglarstwa Akademia Jachtingu i redaktor naczelny magazynu „Jachting”, Jacek Oryl, prezes zarządu Murator EXPO - organizatora Targów Sportów Wodnych i Rekreacji WIATR i WODA oraz trzech zawodowych fotografów, zawodowo ściśle związanych m.in. ze światem żeglarskim – Robert Hajduk, Bartosz Modelski i Marek Wilczek.



I nagroda Pantaenius Jacht



II nagroda Pantaenius Jacht



III nagroda Pantaenius Jacht

Nagroda główna za I miejsce w konkursie trafiła do Andrzeja Górskiego za zdjęcie *Mikołaj, rejs grudniowy na „Zawiszy Czarnym”*, w technice mokrego kolodionu.

Nagrodzone zdjęcie jest wyrazem nie tylko pasji żeglarskiej, ale także pasji autora do pierwszych technik fotografii. Zostało zarejestrowane blisko 100-letnim aparatem w technice mokrego kolodionu. Ta pochodząca z lat 50. XIX wieku metoda wymaga, aby każdą płytę szklaną tuż przed zdjęciem oblać emulsją światłoczułą i zaraz po wykonaniu ekspozycji wywołać. Wymagało to zabrania na pokład żaglowca ciemni i pasja pana Andrzeja pozwoliła urządzić ją właśnie na „Zawiszy Czarnym”, w czasie zimowego rejsu na trasie Gdynia - Olandia.

Druga nagroda przyznana została Wojciechowi Lewandowskiemu za kadr *Mały Kozaczek Ewcia w Dziwnowie...*, zrobiony podczas corocznych regat Międzynarodowe Mistrzostwa PSKO.

Dwie nagrody przypadły Grzegorzowi Zajączkowskiemu, III miejsce za zdjęcie *Złapać wiatr*, które zostało wykonane po rejsie na Adriatyku. Nagrodę Specjalną w kategorii morskiej otrzymał kadr *Bałtyk zimowo* - efekt jednego z grudniowych rejsów „Zawiszy Czarnym”. Nagroda Specjalna w kategorii motorowodnej została przyznana Jackowi Turko za zdjęcie wykonane w Dubaju w listopadzie 2017 roku podczas tygodniowego wyjazdu wakacyjnego. Nagroda Specjalna w kategorii „Najlepsze zdjęcie regatowe” przyznana została Markowi Piotrowskiemu za zdjęcie No.140, *ÅF Offshore Race*, zrobione podczas regat ÅF Offshore Race na Bałtyku, po wschodniej stronie Gotlandii, kilkanaście minut przed awarią masztu.

Nagrodę Publiczności, po trwającym niemal miesiąc głosowaniu internautów, otrzymał Patryk Różański za zdjęcie zrobione w październiku 2017 podczas orkanu Grzegorz w Środzie Wielkopolskiej.



Nagroda Specjalna kat. morska Pantaenius Jacht



Nagroda Specjalna Delphia Yachts Pantaenius Jacht



Nagroda Specjalna kat. motorowodna Pantaenius Jacht



Nagroda Publicznosci Pantaenius Jacht



Nagroda Specjalna zdj. regatowe Pantaenius Jacht

Poczta Polska uczciła Polaków ratujących Żydów – wystawą i nowym znaczkiem

Wystawa przygotowana przez Instytut Pamięci Narodowej, upamiętniająca Polaków pomagających Żydom podczas II wojny światowej w ramach akcji Żegota, prezentowana jest w placówkach Poczty Polskiej. Ekspozycja została otwarta 23 marca br. w Warszawie, Katowicach, Krakowie, Poznaniu oraz Gdańsku. Podczas jej warszawskiego otwarcia zaprezentowany został nowy znaczek pocztowy, wydany z okazji Roku Ireny Sendlerowej.



Karol Wardański, wiceprezes Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych.



Fot. Marta Domańska, Krzysztof Lewandowski/IMAphoto

Nasza firma wspiera wiele inicjatyw, których celem jest kształtowanie postaw patriotycznych i kultywowanie pamięci o polskich bohaterach. Nasze zaangażowanie w ideę uhonorowania działalności Żegoty uważamy za swój moralny i zaszczytny obowiązek. Poczta Polska chce brać czynny udział w kształtowaniu narodowej tożsamości historycznej – powiedział podczas uroczystości prezes Poczty Polskiej Przemysław Sypniewski.

Żegota, czyli Rada Pomocy Żydom, była tajną organizacją afiliowaną przy władzach Państwa Podziemnego. Jej celem było ratowanie żydowskich współobywateli, masowo mordowanych przez okupanta niemieckiego w czasie II wojny światowej.

Wystawę IPN otwarto jednocześnie, oprócz Warszawy, w czterech innych placówkach: w Katowicach przy ul. Pocztowej 9; w Krakowie przy ul. Westerplatte 20; w Poznaniu przy ul. Głogowskiej 17 oraz w Gdańsku przy ul. Długiej 23/28. Ekspozycję można oglądać do końca kwietnia.

Poczta Polska po raz kolejny współpracuje z IPN przy wystawach poświęconych wydarzeniom historycznym. W ubiegłym roku dzięki temu powstała ekspozycja „Operacja (anty)polska NKWD”, którą można oglądać w kilku urzędach pocztowych w całej Polsce.

Tradycją Poczty Polskiej jest również honorowanie wielkich Polaków. Tym razem na znaczku pocztowym została upamiętniona Irena Sendlerowa, która jesienią 1939 roku z grupą współpracowników założyła w Warszawie przy Wydziale Opieki Społecznej tajną komórkę pomocy Żydom. W tym roku przypada dziesiąta rocznica jej śmierci.

Nowym znaczkiem pocztowym honorujemy osobę, która tak długo i na tak dużą skalę narażała się dla ratowania drugiego człowieka. Właśnie za to po-

święcenie i ogromne zaangażowanie otrzymała od instytutu Yad Vashem odznaczenie Sprawiedliwa Wśród Narodów Świata – powiedział Przemysław Sypniewski.

Od początku wojny Irena Sendlerowa organizowała pomoc dla ludności żydowskiej, dostarczała do warszawskiego getta pieniądze, leki i szczepionki oraz ratowała dzieci, wyprowadzając je z getta do rodzin zastępczych i sierotńców. Od 1943 roku kierowała referatem dziecięcym Żegoty. Szacuje się, że dzięki niej ocalało ok. 2,5 tysiąca żydowskich dzieci.

Autorem projektu znaczka jest Jacek Konarzewski. Grafika przedstawia zdjęcie portretowe Ireny Sendlerowej na tle imion, które symbolizują uratowane dzieci.



Kazimierz Smoliński, sekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury i Budownictwa (z prawej).



Paweł Skoworotko, członek zarządu Poczty Polskiej.



Wydawnictwo **bernardinum**



Artur Zygmuntowicz
Białoruś
imperium kontrastów

44,90 zł



Marek Pindral
Indie czyli świat

44,90 zł



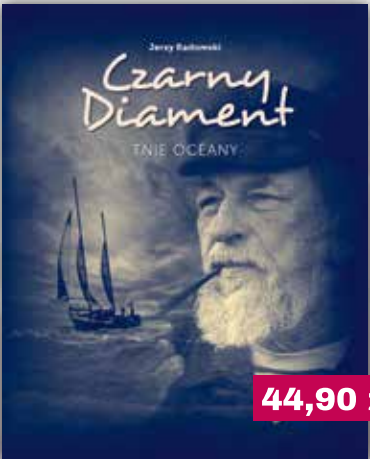
Kinga Lityńska
Rosja poza Rosją

40,00 zł



Monika Radzikowska
Bajkał tam i z powrotem

44,90 zł



Jerzy Radomski
Czarny Diament
tnie oceany

44,90 zł



Stanisław Kalisz
Syberyjski trans

39,90 zł

Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o. ul. Biskupa Dominika 11, 83-130 Pelplin
tel. 58 531 64 81, tel. kom. 662 014 683; zakupy@bernardinum.com.pl, www.bernardinum.com.pl



CLS 350 d 4MATIC – zużycie paliwa (średnio) – 5,7 l/100 km, emisja CO₂ (średnio) – 152 g/km.

Nowy Mercedes CLS. Gotowy na romans.

Odświeżona kultowa sylwetka sprawi, że wstrzymasz oddech z zachwytu. Najnowocześniejsze technologie pozwolą lepiej cieszyć się z każdego kilometra podróży. Odkryj funkcję sterowania nastrojem wnętrza i przekonaj się, ile emocji może towarzyszyć jeździe nowym Mercedesem CLS.

Mercedes-Benz
The best or nothing.

